MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Zabójstwo 11-latki to tragedia nie tylko dwóch rodzin
- Siostra Chmielewska: Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: w jakim celu daję z siebie więcej?

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz recenzje najciekawszych filmów**

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Piątek 19.12.2025 | Nr 294 (5751) Nakład: 9.730 egz. | **www.gs24.pl** Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Za dwa lata na listach wyborczych mnie nie zobaczycie - mówi prezydent Piotr Krzystek **str. 4**

Na inwestycje w Szczecinie prawie miliard złotych. Radni dorzucili dodatkowo 30 mln zł **str. 5**

Radni powołali Szpitale Zachodniopomorskie **str. 6**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

Święty Mikołaj ze Sławna

FOT. TOMASZ TURCZYN

Pan Janusz podczas miejskich mikołajek rozdał dzieciom ponad 1000 prezentów TYGODNIK REGIONÓW – STR. 16-17

Karpie na ostatniej prostej.
Zakończyły się już przedświąteczne odłowy ryb

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 10

FOT. KRZYSZTOF GŁOWINKOWSKI

Dwa polskie grudnie – 1970 i 1981,
czyli masakra robotników i czas wielkiego mroku

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 18

REKLAMA 0011426168

NAJPYSZNIEJSZY NEWS:

STARE, DOBRE KUPONY WRÓCIŁY DO MAKA.

Znajdziesz je teraz w gazecie – wybierz swój kupon i wpadaj po ulubione smaki!

10,00 zł

najniższa cena z 30 dni przed promocją: 17,20 zł

Cheeseburger + małe frytki + mały napój

© 2025 McDonald's.
Oferta obowiązuje w dn. 2.01.2026-28.02.2026 i nie dotyczy restauracji na terenie lotnisk im. F. Chopina w Warszawie oraz im. L. Wałęsy w Gdańsku.

eprasa.pl eef5c78bf7

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Natalia kukulska od zawsze marzyła o rodzinie

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

ŚRODA
● Strona Zdrowia: Sylwester to stres dla zwierząt

CZWARTEK
● Pod Paragrafem: Tragiczny pożar Krakowa w 1850 r.

PIĄTEK
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Strzykanie w kolanie nie musi być już wyrokiem

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Pawłem Łęgoszem, kierownikiem Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Z kolanami mamy ten problem, że chrząstka się w nich wyciera wraz z wiekiem. Prawda czy fałsz?
Prawda, choć warto to doprecyzować. Nie jest tak, że chrząstka zawsze wyciera się równomiernie i w całości. Bardzo często proces zaczyna się od ogniskowych uszkodzeń chrząstki - niewielkich ubytków, które działają jak zapalnik. To właśnie one inicjują cały proces zwyrodnieniowy. Od takiego punktowego uszkodzenia zaczynają się dolegliwości bólowe, ograniczenie ruchu i dalsza degradacja stawu.

Pacjenci często mówią: „strzyka, boli, a skutecznej metody leczenia wciąż nie ma”.
I coś w tym jest. Przez lata rzeczywiście byliśmy w dużej mierze bezradni. Ratowaliśmy się leczeniem farmakologicznym, rehabilitacją, iniekcjami, a w bardziej zaawansowanych przypadkach - endoprotezoplastyką. Dziś jednak metod jest znacznie więcej. Stosujemy techniki biologiczne, począwszy od mikrozłamań i nawiercania w trakcie zabiegów artroskopowych przez techniki membranowe, przeszczepy chrzęstno-kostne po techniki komórkowe. Dysponujemy również miniimplantami, które pozwalają zabezpieczyć konkretne, ogniskowe ubytki.

Jednym z takich rozwiązań jest nowatorski implant chrząstki, który niedawno zastosowaliście w waszej klinice.
Tak. To bardzo ciekawa i wciąż stosunkowo nowa metoda. Implant jest projektowany indywidualnie dla konkretnego pacjenta, dokładnie pod kształt i wielkość ubytku chrząstki. Wpisuje się to w obecny trend medycyny personalizowanej. W tym

FOT. WUM

Paweł Łęgosz: - Metody biologiczne rezerwujemy dla pacjentów młodszych, mocno aktywnych

przypadku mówimy o implancie drukowanym w technologii 3D, który ma za zadanie precyzyjnie wypełnić ubytek i zahamować dalszy proces zwyrodnieniowy.

Czy taki implant zrasta się z organizmem?
Nie w sensie biologicznym, jak przeszczep. On mechanicznie uzupełnia ubytek chrząstki. Dla porównania - w innych metodach możemy pobrać fragment chrząstki z miejsca nieobciążanego i przeszczepić go w miejsce uszkodzenia albo zastosować membrany, na których chrząstka się namnaża. W tym przypadku mówimy o mikroprotezie wielkości pinezki, która wprowadzana jest w uszkodzone miejsce i zapobiega dalszej degeneracji stawu. W przeciwieństwie do metod biologicznych jest to mechaniczne zastąpienie.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że lepiej wyhodować własną chrząstkę pacjenta, niż wszczepiać implant.
Zgadzam się - i często tak właśnie robimy. Nie ma jednak jednego, uniwersalnego algorytmu postępowania. Każdy pacjent jest inny. Bierzemy pod uwagę wielkość ubytku, wiek chorego, jego aktywność fizyczną, stopień choroby zwyrodnieniowej. W tym konkretnym przypadku uznaliśmy, że implant daje najlepsze rokowania. Metody biologiczne rezerwujemy dla pacjentów młodszych, mocno aktywnych ze względu na wysoki potencjał naprawczy.

Jak wygląda proces przygotowania takiego implantu?
Kluczowa jest diagnostyka obrazowa, głównie rezonans magnetyczny wykonany w specjalnym protokole. Na tej podstawie inżynierowie projektują implant idealnie dopasowany do ubytku. Co bardzo ważne, projektowany jest nie tylko sam implant, ale także zestaw narzędzi, który pozwala go precyzyjnie osadzić.

Jak precyzyjnie?
Zegarmistrzowsko. Nawet minimalna niedokładność - rzędu pół stopnia - może sprawić, że implant zamiast pomagać zacznie uszkadzać powierzchnie stawowe. To jak w mechanizmie zegarka: jeśli zębatki nie pasują idealnie, całość przestaje działać.

Drugi głośny zabieg w państwa klinice dotyczył rekonstrukcji kości piszczelowej z użyciem unaczynionego przeszczepu i mikrochirurgii.
Przenieśliśmy żywy fragment kości wraz z naczyniami krwionośnymi i fragmentami mięśnia w miejsce dużego ubytku kostnego. Pacjent, który trafił do nas z innego ośrodka, miał powikłanie po złamaniu - doszło do infekcji i znacznego ubytku kości. Po wyleczeniu zakażenia - co wymagało 12 tygodni terapii - okazało się, że jedyną szansą na uratowanie kończyny jest przeszczep unaczyniony. Jak ciekawostkę podam, że częścią terapii było wstawienie na miejsce wyciętej zainfekowanej kości plomby cementu z antybiotykiem.

Czyli kość z jednego miejsca trafia w inne razem z instalacją?
Dokładnie. Pobieramy fragment kości - w tym przypadku z talerza biodrowego - razem z mięśniem i naczyniami. Następnie pod mikroskopem zespalamy naczynia krwionośne, aby przeszczep żył, był ukrwiony i mógł się wgoić. To wymaga ścisłej współpracy ortopedów i mikrochirurgów.

A co z miejscem, z którego pobrano kość? Czy pacjent coś traci?
Talerz biodrowy jest bardzo wdzięcznym dawcą. Ma ogromny potencjał regeneracyjny. Oczywiście mogą wystąpić przejściowe dolegliwości bólowe, ale długofalowo nie ma to negatywnych skutków. W tym przypadku zysk był nieporównywalnie większy - pacjent ma realną szansę odzyskać pełną funkcję kończyny.

Ilu pacjentów może skorzystać z takich pionierskich metod?
Coraz więcej. Liczba operacji rośnie, a wraz z nią liczba powikłań, które wymagają zaawansowanych rekonstrukcji. W tym miejscu również oferujemy tę metodę w leczeniu pacjentów onkologicznych. Jeśli chodzi o kolano, dziś degeneracje w jego obszarze diagnozujemy znacznie wcześniej niż jeszcze przed kilkoma laty. Rezonans magnetyczny jest powszechnie dostępny, pacjenci są bardziej świadomi i aktywni. Siedemdziesięciolatek w dobrej formie fizycznej nikogo już nie dziwi.

Czyli strzykanie w kolanie nie musi być wyrokiem?
Zdecydowanie nie. Kluczowa jest wczesna diagnostyka i właściwa kwalifikacja. W naszej klinice mamy zespoły zajmujące się małoinwazyjnymi technikami, jak artroskopia, gdzie wykorzystywane są metody biologiczne, oraz zespół endoprotezowy, który wykorzystuje obecnie implant chrząstki i endoprotezoplastykę robotyczną. Dobieramy metodę do pacjenta, a nie pacjenta do metody. Te dwie nowe operacje, jak i szereg nowości wprowadzanych od trzech lat to siła zespołu, z którym mam okazję pracować.

Jaka jest wizja ortopedii przyszłości?
To medycyna precyzyjna, spersonalizowana i minimalnie inwazyjna. Taka, która pozwala ludziom być aktywnymi jak najdłużej, bez bólu i ograniczeń. I dokładnie w tym kierunku idziemy. ©℗

KALENDARIUM

19 GRUDNIA
POLSKA
1959
Otwarto Autostradę Poznańską w Szczecinie.
1960
Rada Ministrów podjęła decyzję o budowie w Puławach zakładów produkujących nawozy azotowe.
1982
Rada Państwa uchwaliła zawieszenie stanu wojennego z dniem 31 grudnia.
1989
W Łazach w województwie śląskim odnotowano krajowy rekord (stan na 2021 r.) temperatury maksymalnej w grudniu (+20,4 °C).

ŚWIAT
1666
Założono Uniwersytet w szwedzkim Lund. Jest jedną z największych placówek edukacyjnych i badawczych w Szwecji i całej Skandynawii.
1843
Ukazała się Opowieść wigilijna Charlesa Dickensa.
1909
Założono niemiecki klub piłkarski Borussia Dortmund.
1934
W stoczni we włoskim Monfalcone zwodowano transatlantyk „Piłsudski”. Jednostka bliźniacza MS Batory. Zatonął (prawdopodobnie na minie) w listopadzie 1939 roku.
1941
W związku z niepowodzeniami na froncie wschodnim Adolf Hitler objął osobiście stanowisko Naczelnego Dowódcy Wojsk Lądowych.
1958
Z wystrzelonego poprzedniego dnia amerykańskiego satelity SCORE po raz pierwszy w historii przekazano na Ziemię ludzki głos - nagrane na taśmie przesłanie prezydenta USA Dwighta Eisenhowera.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

55. rocznicy Grudnia ’70 w Szczecinie. Wybitny plakacista, Honorowy Ambasador Szczecina i laureat ponad 200 międzynarodowych nagród przygotował 10 plakatów upamiętniających te tragiczne wydarzenia. - Dla mnie, jako artysty urodzonego w Szczecinie, rocznica Grudnia ’70 jest szczególnie ważna. To wtedy, po raz pierwszy w powojennej historii miasta, władza użyła ostrej amunicji przeciwko protestującym - przypomina Lex Drewinski.

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0211422819

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

Za dwa lata nie zobaczycie mnie na liście wyborczej

Ynona Husaim-Sobecka
Rozmowa

z Piotrem Krzystkiem, prezydentem Szczecina

Nienachalnie przystrojony jest Szczecin przed świętami.
Skromnie, ale zauważalnie, bo choćby dziś rano widziałem w jednej ze znaczących polskich telewizji w tle choinkę ze Szczecina, to jest dobry sygnał. Choinka jest odbierana bardzo dobrze przez mieszkańców.

Ale to jest tylko jedna choinka.
W tym roku choinka, a za rok postaramy się kolejne elementy pokazać. Skromnie, ale ciekawie.

Zacznijmy nietypowo, bo od polityki. Sporo się mówi o tym, że może Pan nie dokończyć swojej kadencji i za dwa lata wystartuje w wyborach parlamentarnych.
Może niektórych rozczaruję, ale nie zamierzam startować w najbliższych wyborach parlamentarnych. Moim zadaniem jest dokończyć kadencję jako prezydent miasta Szczecina. Na to się umówiłem z mieszkańcami i to jest moje niezmienne postanowienie. Angażuję się w projekt polityczny, bo polska polityka dziś tego potrzebuje. Bardzo martwi mnie sytuacja, w której dwa obozy polityczne ze sobą walczą. To szczególnie widać w polskim parlamencie, gdzie właściwie każda znacząca ustawa jest wetowana, a więc nie ma mowy o porozumieniu. Żyjemy w czasach niełatwych. Nasza gospodarka ma się nieźle, ale to jest zasługa głównie przedsiębiorców, a nie polskiej polityki. Jednak to, co dzieje się za naszymi granicami, źle rokuje na przyszłość. I dlatego polska polityka wymaga spojrzenia bardziej propaństwowego, myślenia nie o interesie partii politycznej, ale trochę szerszym interesie Polski, która się musi rozwijać. Badania wskazują, że badania, że ponad 30 proc. Polaków oczekuje nowych propozycji. Nad takimi propozycjami trzeba pracować.

W 2027 roku nie zobaczymy pana na listach wyborczych kandydatów ani do Sejmu, ani do Senatu?
Nie znajdę się na żadnej liście.

Coraz głośniej mówi się o tym, że jednak dwukadencyjność w samorządzie zostanie zniesiona.
I to jest postulat słuszny. Uważam, że decyzja była podjęta w oparciu o bardzo polityczne przesłanki. Ówcześni rządzący, czyli Prawo i Sprawiedliwość, chcieli uzyskać szansę na zdobycie foteli prezydentów dużych miast dla przedstawicieli swojej formacji. Takich przedstawicieli do tej pory nie mieli. Jednak jest to jednak pomysł niekonstytucyjny. Gdybyśmy chcieli wprowadzić ograniczenie liczby kadencji, to powinniśmy to wprowadzić to do polskiej konstytucji, a wtedy ewentualnie rozważyć, czy też nie powinno to dotykać posłów i senatorów, marszałków województw.

Tak jak mamy dwukadencyjność prezydenta kraju.
Tak, ale przecież to w konstytucji jest zapisane. Inaczej jest to ograniczenie biernego prawa wyborczego. Ważną sprawę trzeba zauważyć - w ostatnich wyborach wyborcy wymienili około trzydziestu procent wójtów, burmistrzów i prezydentów. Natomiast w polskim parlamencie wymieniono niewiele ponad dwadzieścia procent parlamentarzystów, więc to pokazuje, że demokracja na poziomie samorządowym działa, a z parlamentarną bywa różnie. Za długi czas jest do wyborów, żebyśmy mówili o tym, czy dwukadencyjność dla mnie będzie miała jakieś znaczenie. Dzisiaj sytuacja jest prosta: to jest moja ostatnia kadencja. To wynika z przepisów, bo pamiętajmy: nawet jeśli parlament uchwali zniesienie dwukadencyjności, to mamy jeszcze prezydenta, który lubi wetować ustawy.

Od czterech miesięcy w Szczecinie obowiązuje zakaz nocnej sprzedaży alkoholu. Jakie są efekty wprowadzonego prawa?

Nie da się rozwiązać problemu, nie podnosząc jakości stadionu, czyli nie zabezpieczając warunków do grania w II lidze

FOT. AUTOR

Piotr Krzystek: Możemy jeszcze te 4 - 5 tysięcy, może nawet 6 tysięcy mieszkań w mieście sprzedać.

Zauważamy około 10-procentowy spadek liczby interwencji w godzinach nocnych. Czy jest to efekt zakazu sprzedaży? Za mało czasu jeszcze upłynęło, by wyciągać takie wnioski. Uważam jednak, że to była słuszna decyzja. Zwłaszcza z punktu widzenia tych, którzy mieszkają w pobliżu sklepów handlujących alkoholem w nocy.

Szczecin przymierza się do wprowadzenia strefy czystego transportu w mieście. Dosyć niespodziewanie zostały ogłoszone konsultacje w tej sprawie.
Robimy to, by poprawić konkurencyjność Szczecina w różnego rodzaju konkursach.

Czyli nie chodzi o czyste powietrze.
Jeżeli chodzi o jakość powietrza w mieście, to akurat Szczecin nie narzeka. Z uwagi na swoje położenie, wiatry, które tutaj często wieją, a także nasze działania mające na celu wyeliminowanie emisji gazów cieplarnianych, mam znaczącą poprawę. Jeszcze niedawno jesienią leżał węgiel przed kamienicami w centrum miasta, a dzisiaj to już rzadki widok. Większość budynków jest podłączona albo do sieci miejskiej, albo ma instalacje gazowe. Samochodów mamy więcej, ale są też lepszej jakości. Unia Europejska jednak wymaga, by takie strefy w dużych ośrodkach miejskich były i to punktowane w różnego rodzaju postępowaniach o środki unijne. Chcemy kupować kolejne tramwaje, chcemy mieć następne inwestycje związane z czystym transportem, więc musimy w tym kierunku działać.

Panie prezydencie, radni wprowadzili nową politykę mieszkaniową Szczecina. Niektóre miasta poszły w stronę całkowitego wstrzymania sprzedaży lokali komunalnych albo rezygnacji z bonifikaty. Szczecin takich ograniczeń nie stosuje.
My mamy swoje reguły gry w tej sprawie. Od lat konsekwentnie rozwijamy zasób Towarzystwa Budownictwa Społecznego, który jest jednym z największych w Polsce. Mamy 8200 mieszkań należących do STBS-u plus ponad dwa tysiące mieszkań komunalnych, którymi zarządza STBS, to lokuje tą spółkę wśród potentatów na rynku. Te mieszkania dla najemcy są rzeczywiście troszeczkę droższe, ale powiedzmy sobie szczerze, jakość takiego lokalu jest wyższa niż przeciętnego lokalu komunalnego. W Szczecinie mamy około czternastu tysięcy mieszkań, więc mamy jeszcze trochę możliwości sprzedaży. Pamiętajmy, że część osób podjęła trud remontowania lokalu komunalnego z nadzieją na możliwość prywatyzacji. Te osoby włożyły swoje oszczędności w tę modernizację, więc chcemy im dać szansę, by po pewnym okresie użytkowania, mogli skorzystać z bonifikat i nabyć i mieszkanie na własność. Możemy jeszcze te 4 - 5 tysięcy, może nawet 6 tysięcy lokali w mieście sprzedać.

Przejął pan osobisty nadzór nad kulturą. Stoczył pan spektakularny bój z Marcinem Biskupskim, swoim zastępcą z Platformy Obywatelskiej. Co nas czeka w kulturze?
Nie nazwałbym to bojem, prezydent odpowiada za całość i zawsze może podjąć decyzję, że jakąś przestrzeń obejmie swoim nadzorem.

Ale awantura była głośna.
Nie widzę tego tak ostro.

W bój zaangażowało się niemal całe środowisko kulturalne Szczecina pisząc kolejne listy w tej sprawie.
Ja tylko podjąłem decyzję, która leży w moich kompetencjach. Więc ja rozumiem, że to może budzić w różnych miejscach różne emocje. Pojawiły się tematy, którymi należało się zająć, no i to zrobiłem. W szczecińskiej kulturze dzieje się wiele dobrego, bo mamy dobre instytucje, są projekty, które mają uznaną markę nie tylko w Szczecinie, ale także, także w Polsce. Ostatnie dwadzieścia lat to jest naprawdę szereg udanych inwestycji od Teatru Lalek Pleciuga począwszy, poprzez Filharmonię, Teatr Letni, Dom Kultury Krzemień itd.

I za moment będzie Teatr Współczesny.
Został nam Teatr Współczesny jako największe przedsięwzięcie inwestycyjne po stronie samorządu Szczecina. Zostały jeszcze mniejsze inwestycje: musimy remontować Dom Kultury Skolwin, Klub 13 Muz.

Co będzie w Willi Lentza, która po roku w końcu doczeka się nowego dyrektora?
Willa Lentza będzie kontynuowała swoją misję i swoją aktywność, która była naprawdę dość bogata. Były sztuki teatralne, niektóre specjalnie pisane dla potrzeb Willi Lentza, dużo wystaw i wydarzeń, i spotkań, które jako prezydent miasta organizuję.

Nowa dyrektor czymś zaskoczy?
Zaskoczyć nie musi, natomiast będzie kontynuowała dobre rzeczy, które tam się działy. Dołoży do tego jeszcze swoje pomysły. Nie chcę ich zdradzać jeszcze dzisiaj, bo to nowa pani dyrektor z pewnością będzie sama chciała zrobić. Willa ma swój klimat, wiele osób chwali to miejsce, odwiedza, uczestniczy w wydarzeniach.

Radne z prezydenckiego klubu przegrały bój z Platformą Obywatelską o finansowanie stadionu Świtu. Co będzie dalej z planowaną inwestycją na Skolwinie?
Była pewna koncepcja modernizacji stadionu, która okazała się rzeczywiście droższa niż pierwotnie zakładano. To jest podmokły teren, który wymaga palowania, a to wiąże się z większymi nakładami. Od początku mieliśmy świadomość, że tak może się zdarzyć. Radni podjęli decyzję, z którą musimy się zmierzyć. Teraz wiceprezydent Biskupski musi z kubem Koalicji Obywatelskiej wypracować nowe propozycje rozwiązania problemu.

Ale znalazły się pieniądze na stadion Arkonii.
Radni podejmują decyzje. Ja byłem za tym, żeby kontynuować projekt stadionu Świtu.

To był jakiś konflikt polityczny?
To nie był konflikt polityczny. Radni oczekiwali niższych kwot na tę modernizację, bo przypomnę, że zgodzili się na nieco ponad 30 mln zł i taka kwota była wpisana do budżetu. Po przetargu okazało się, że cena jest znacznie wyższa. Sugerowałem, by dołożyć pieniądze i kontynuować projekt, ponieważ tego tematu nie unikniemy. Nie da się rozwiązać problemu, nie podnosząc jakości stadionu, czyli nie zabezpieczając warunków do grania w II lidze. To jest wyzwanie, które wymaga rozstrzygnięć. Przypomnę, że jest kwestia przyznania licencji. PZPN ma tam swoje zdanie i też stawia warunki. Czekam na konkretne rozwiązania, nad którymi pracuje wiceprezydent Biskupski. Tego tematu się nie da zamieść pod dywan. Mimo iż inwestycja była droga, chciałem zamknąć ten etap i pójść do przodu.

eprasa.pl eef5c78bf7

KEYWORD RADNI W OSTATNIEJ CHWILI DOŁOŻYLI OKOŁO 30 MLN ZŁ NA CHODNIKI, ULICE I MAŁE PARKI

Niemal miliard złotych na inwestycje

Marisz Parkitny
Szczecin

Szczecin na inwestycje w 2026 r. chce wydać 994 mln zł, o 30 mln zł więcej niż planowano. To efekt autopoprawki radnych Koalicji Obywatelskiej. Wiemy, na co pójdą dodatkowe pieniądze.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Modernizacji doczeka się ścieżka rowerowa wzdłuż ulicy Duńskiej. Jest już mocno wyeksploatowana, a ze względy na duży spadek jezdni, jazda nie należy do bezpiecznych

Lista zadań w ramach 30 milionów jest dość długa. Nowością będzie ekopatrol, na który przeznaczono w 2026 r. 1,1 mln zł. Zadowolenia z tej zmiany nie ukrywa radny Przemysław Słowik z Koalicji Obywatelskiej (Zieloni).

- W 2026 r. Straż Miejska zostanie rozbudowana o jednostkę, która zajmie się stricte zadaniami związanymi z ochroną środowiska i pomocą zwierzętom. Dedykowana jednostka będzie w końcu kontrolować to, czym palone jest w kopciuchach od razu po zgłoszeniu mieszkańca. Dzisiaj jest to realizowane w ramach zaplanowanego harmonogramu przy wykorzystaniu firmy zewnętrznej. Dedykowana jednostka zadba o kontrolę nielegalnych wysypisk i sprawdzanie umów na wywóz odpadów. ekopatrol będzie reagował we wszystkich sytuacjach związanych z pomocą dzikim zwierzętom. To tylko część zadań z kilkunastu tysięcy zgłoszeń w zakresie ochrony środowiska, które trafiają do Straży każdego roku. Nowa jednostka w ramach Straży Miejskiej powinna zacząć działać w okolicach połowy przyszłego roku. Zabezpieczone środki pozwolą na przygotowanie i wyposażenie ekopatrolu - wyjaśnia.

Lwią cześć pieniędzy z autopoprawki pochłoną inwestycje drogowe na wielu osiedlach.

Chodniki dla pieszych pojawią się w ciągu ulicy Kolonistów (pomiędzy ul. Kombatantów a ul. Ludgardy - 60 tys. zł), przy peronie autobusowym na ul. Kwiatkowskiego (80 tys. zł), w ciągu ul. Klonowej (od nr 16 do ul. Ceramiczne 475 tys. zł), ul. Goleniowskiej/Bośniackiej (40 tys. zł), po stronie zachodniej ul. Zawadzkiego (740 tys. zł), w ciągu ul. Kadłubka 41 (85 tys. zł), w ciągu ul. Kaszubskiej (od ul. Narutowicza do ul. Drzymały - 140 tys. zł), w ciągu ul. Klonowej (od ul. Uczniowskiej do nr 16 - 519 tys. zł), w ciągu ul. Przyszłości (425 tys.), ul. Kasprzaka (165 tys.), w ciągu ul. Św. Marcina (650 tys. zł), w ciągu ul. Złotowskiej (200 tys. zł), modernizacja chodnika w ciągu ul. E. Gierczak (665 tys. zł), przebudowa chodnika i wymiana nawierzchni na ul. Ostrowskiej (60 tys. zł).

Modernizacji doczekają się ulice: Budziszyńska (290 tys. zł), Zbójnicka na odcinku od ul. Europejskiej do granicy miasta (4,7 mln zł). Warszawska (80 tys. zł), Poznańska (250 tys. zł), Świerczewska (120 tys.zł), Żelazna (261 tys. zł), Zagrzebska (888 tys. zł)

Wymiana nawierzchni planowana jest ul. Warszawskiej, Orawskiej, Poznańskiej, Świerczewskiej, Żelaznej, Piłsudskiego (od pl. Odrodzenia do pl. Rodła), Stalmacha (na odcinku od ul. Druckiego do ul. Rugiańskiej), w ciągu ul. Matejki - od ul. Malczewskiego do ul. Piłsudskiego.

Ścieżki rowerowe: w ciągu ul. Chopina po stronie wschodniej, na odcinku od ul. Broniewskiego do ul. Wiosny Ludów, modernizacja ścieżki rowerowej na ul. Duńskiej od ul. Belgijskiej do ul. Wszystkich Świętych.

Dodatkowo: budowa oświetlenia w ciągu ul. Ku Słońcu, zagospodarowanie terenu w miejscu fontanny LABIRYNT.

W ramach programu Zielone Miasto - parki dla szczecinian ma powstać Majowa Łąka, Park za murem, Strefa relaksu Psie Pole - 1 500 000

Będzie też 60 tys. zł na rewitalizację artystyczną wiaty na przystanku Grabowa.

Łączna liczba inwestycji zaplanowanych w całym budżecie Szczecina na 2026 liczy prawie 200 pozycji. Jak już informowaliśmy większość z nich to zadania, które rozpoczęto już w tym roku lub poprzednich.

REKLAMA 0011442503

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011449870

Województwo bierze sprawy ochrony zdrowia w swoje ręce

Mariusz Parkitny
Region

- Mamy średniowieczno-feudalny system ochrony zdrowia. Chcemy coś z tym zrobić, by pacjenci mieli lepiej - mówił marszałek województwa uzasadniając powołanie spółki, która ma wspierać efektywne funkcjonowanie szpitali w regionie. To pierwsza taka inicjatywa w Polsce.

Za powołaniem samorządowej spółki Szpitale Zachodniopomorskie głosowali radni koalicji. Przeciw byli radni PiS. Spółka ma poprawić jakość zarządzania szpitalami publicznymi, a także opracować i dostosować system usług medycznych do aktualnych realiów i potrzeb. Według marszałka województwa skorzystają pacjenci, bo będą mieli czytelne zasady jak poruszać w skomplikowanym systemie dostępu do lekarza.

- Powołując tego typu podmiot chcemy stworzyć możliwość powiązania zarządzania szpitalami powiatowymi i wojewódzkimi. W ten sposób będzie można optymalizować procesy z zakresu ochrony zdrowia w oparciu o powiązanie ze szpitalami wojewódzkimi. Duże rozproszenie jednostek powoduje paradoksalnie mniejsza efektywność systemu, gorszy dostęp, mimo że nakłady na ochronę zdrowia rosną. Potrzebujemy silnych ośrodków regionalnych, ale nie wszyscy nasi mieszkańcy żyją w dużych miastach. Zdecydowana większość korzysta ze szpitali powiatowych. Powiaty z dużymi problemami radzą sobie z zarządzaniem szpitalami, szczególnie, że często są to spółki spółki powstałe w efekcie oddłużania szpitali - wyjaśniał Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego.

Przyznał, że pomysł jest precedensowy i nowatorski, a wynik niepewny, ale sytuacja w służbie zdrowia wymaga działania.

- Nie ma bardziej wstecznej formy zarządzania jak publiczne zoz-y. Spółka nie zastąpi dyrektorów, bo to niemożliwe ze względów prawnych, ale będzie konsolidowała te funkcje, które da się konsolidować. Jak choćby wspólne zakupy, może wspólna obsługa księgowa, może wydzielenie służb technicznych - wyjaśniał marszałek.

Zadaniem spółki „Szpitale Zachodniopomorskie” będzie doradztwo i koordynacja funkcjonowania podmiotów leczniczych oraz poprawa efektywności zarządzania jednostkami medycznymi. W praktyce oznaczać to ma m.in.: zapewnienie wspólnej obsługi, w szczególności organizacyjnej oraz administracyjno-finansowej, opracowanie i wdrażanie programów zdrowotnych, wspólne planowanie i realizację inwestycji czy pozyskiwanie zewnętrznych źródeł finansowania np. z funduszy europejskich.

- Dziś już wiemy, że szpitale w celu zapewnienia ciągłości świadczeń i utrzymania działalności oddziałów konkurują ze sobą, skutkiem czego jest migracja lekarzy w poszukiwaniu jak najlepszych warunków płacowych. Nie sprzyja to stabilnemu funkcjonowaniu placówek ochrony zdrowia, część oddziałów szpitalnych jest zmuszonych do czasowego zawieszania pracy. Chcielibyśmy, aby spółka „Szpitale Zachodniopomorskie”, z uwzględnieniem szpitali powiatowych, zmieniła te niekorzystne trendy, wprowadzając współpracę w miejsce niezdrowej rywalizacji - przyznaje Olgierd Geblewicz.

REKLAMA 0011453918

dps Dom Pomocy Społecznej „Dom Kombatanta” im. gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza

CENTRUM WSPARCIA „NIEZAPOMINAJKA”

świadczy nieodpłatne wsparcie mieszkańcom Szczecina

ZAPRASZAMY OD STYCZNIA 2026 ROKU

opiekunów osób chorujących otępiennie do udziału w zajęciach wspierających organizowanych w Centrum Niezapominajka:

- **grupach samopomocowych** - dających opiekunom możliwość wymiany doświadczeń w opiece;
- **szkoleniach** związanych z tematyką opieki nad osobami chorującymi otępiennie;
- **warsztatach kulinarnych** dla opiekunów i ich podopiecznych - stwarzających warunki do pogłębienia wzajemnych relacji;
- **spotkań „Klubu Opiekuna”**, którego celem jest integrowanie środowiska rodzin i osób opiekujących się chorymi z chorobą Alzheimera i innymi rodzajami otępień. Uczestnictwo w spotkaniach klubu pozwala kreatywnie spędzić czas, zapobiegając wypaleniu w opiece.

INFORMACJE I ZAPISY
Centrum Wsparcia „Niezapominajka”
Dom Pomocy Społecznej „Dom Kombatanta”, 71-747 Szczecin, ul. Krucza 17
tel. 91 455 87 03 wew. 128, tel. kom. 798 805 371
centrum.wsparcia@dpskrucza.szczecin.pl
Harmonogram dot. innych form wsparcia dostępny na stronie:
www.dpskrucza.szczecin.pl

Trwałość projektu „Zaopiekowani – systemowe wzmacnianie potencjału opiekuńczego rodzin”, realizowanego w okresie 01.01.2020-31.07.2023 w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2014-2020, działanie 7.6 – Wsparcie rozwoju usług społecznych świadczonych w interesie ogólnym.

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
Pomorze Zachodnie
Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

eprasa.pl eef5c78bf7

POLSKA *i* ŚWIAT

DYWERSJA

Sekretariat Generalny Interpolu przekazał do Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP informację o publikacji czerwonych not dot. podejrzanych o dokonanie w połowie listopada aktów dywersji o charakterze terrorystycznym na rzecz wywiadu Rosji – poinformowała Komenda Główna Policji. Chodzi o Jewhienija Iwanowa i Ołeksandra Kononowa, podejrzanych o dokonanie aktów dywersji w dniach 15-16 listopada.

„Pan Prezydent jest za wolnością dla giełd kryptowalutowych i łańcuchami dla psów. Szkoda, że nie odwrotnie”

Radosław Sikorski wicepremier i minister spraw zagranicznych

Żałoba w Jeleniej Górze. Apele o uszanowanie bólu rodziny

Alina Gierak, KK
Jelenia Góra

Sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze poinformowała, że sąd zastosował wobec nieletniej środek tymczasowy. Chodzi o 12-latkę zatrzymaną w sprawie śmierci 11-letniej uczennicy SP nr 10 w Jeleniej Górze.

W krótkim oświadczeniu sędzia Agnieszka Makowska potwierdziła, że do Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze wpłynęły we wtorek, 16 grudnia, o godz. 15 akta policji w sprawie nieletniej. Sprawa została zarejestrowana i przypisana do referatu sędziego.

- Odbyło się posiedzenie z udziałem nieletniej, wobec której sąd zastosował środek tymczasowy - poinformowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi. - Sprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami. Żadne inne informacje nie będą przez sąd udzielane - dodała sędzia.

Po oświadczeniu wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze wiadomo, że bez odpowiedzi pozostaną pytania o motyw zabójstwa, wyniki sekcji zwłok dziewczynki i przebieg tragedii. Ponieważ sprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami, nie poznamy szczegółów zbrodni.

W Jeleniej Górze nadal ludzie żyją tragedią, do której doszło w poniedziałek. Przed SP nr 10, szkołą, do której chodziły zamordowana 11-latka oraz starsza o rok dziewczynka zatrzymana w tej sprawie, mieszkańcy palą znicze. Lekcje odbywają się normalnie.

Ostatnia droga Danusi w sobotę

Uroczystości pogrzebowe 11-letniej Danusi odbędą się w sobotę, 20 grudnia. Msza święta zostanie odprawiona o godz. 12.00 w kaplicy na Starym Cmentarzu Komunalnym w Jeleniej Górze. Po jej zakończeniu nastąpi pochówek.

FOT. PAP/KRZYSZTOF CWIK

Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze, wyłączyła jawność sprawy

W związku z tragiczną śmiercią dziewczynki prezydent Jeleniej Góry ogłosił sobotę, 20 grudnia, dniem żałoby w mieście. Jak zaznaczył prezydent Jeleniej Góry, rodzina prosi o uszanowanie prywatności i nieobecność mediów podczas ceremonii.

Rzecznik rządu Adam Szłapka na konferencji po posiedzeniu Rady Ministrów przypominał ten apel.

- Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tragedią, która się wydarzyła w Jeleniej Górze. To jest wielka trauma także dla mieszkańców, uczniów, całej społeczności szkolnej. I chciałem przekazać apel, który też wystosował pan prezydent i pani minister Nowacka, żeby maksymalnie starać się uszanować tę trudną sytuację i starać się nie zaczepiać przed szkołą uczniów, nauczycieli czy rodziców. Wszyscy bardzo współczujemy rodzinie, bliskim. Sytuacja wymaga, by podejść do tego z odpowiednim uszanowaniem - zaznaczył.

Prokurator generalny o zabójstwie 11-latki

Czy 12-latka z Jeleniej Góry spędzi w poprawczaku tyle czasu, ile dorosły, który zostałby skazany za zabójstwo? O takiej opcji wspomniał w środę, 17 grudnia, na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Prokurator generalny powiedział podczas audycji, że obecnie obowiązujące prawo zezwala na to, aby dziecko przebywało w zakładzie poprawczym nawet do 24. roku życia, co w przypadku zatrzymanej w sprawie zabójstwa dziewczynki oznacza, że spędziłaby w nim nawet 12 lat.

- Jeśli to wszystko się potwierdzi, to dla rodziców największym dramatem będzie to, że ich dziecko - sprawczyni - trafi do zakładu poprawczego. (...) To może być bardzo dotkliwe, dlatego że dzisiaj ustawa pozwala na to, by dziecko pozostawało w nim nawet do 24. roku życia - powiedział Waldemar Żurek.

REKLAMA 0211438446

PATRONI MEDIALNI
RMF onet onet Plejada TeleTydzień SUPER express naszemiasto. DZIENNIK ZACHODNI TELEMAGAZYN WKATOWICACH.EU

SPONSOR GŁÓWNY
TAURON

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

Donald Trump w orędziu podsumował pierwszy rok prezydentury

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

„Jedenaście miesięcy temu odziedziczyłem bałagan i teraz go naprawiam" – powiedział na początku swojego przemówienia.

W 20-minutowym przemówieniu Donald Trump powtarzał komunikaty, które Biały Dom forsował od miesięcy: że obecne problemy gospodarcze to wina byłego prezydenta Joe Bidena, a druga kadencja Trumpa okazała się jak dotąd ogromnym sukcesem.

Opisując swoją kadencję, powiedział: „W ciągu ostatnich 11 miesięcy wprowadziliśmy do Waszyngtonu więcej pozytywnych zmian niż jakakolwiek inna administracja w historii Ameryki".

Prezydent USA zapowiedział, że wszyscy amerykańscy żołnierze otrzymają przed świętami specjalną „dywidendę" w wysokości 1776 dolarów, na cześć nadchodzącej 250. rocznicy niepodległości USA.

Trump obiecał też kolejne reformy mające na celu obniżyć koszty życia, w tym reformę ubezpieczeń zdrowotnych, która ma zastąpić system „Obamacare", a także „najbardziej agresywne plany reformy mieszkaniowej w historii Ameryki".

Wystąpienie prezydenta to reakcja na jego spadające notowania oraz dotkliwe listopadowe porażki kandydatów Republikanów w wyborach stanowych i lokalnych. Głównym tego powodem są rosnące koszty życia, wbrew obietnicom wyborczym Trumpa z 2024 r.

FOT. TWITTER

Przemówienie Donalda Trumpa trwało 20 minut. Nie brakowało w nim pochwał swoich rządów

TSUE zdecydował w sprawie Trybunału Konstytucyjnego

Oprac. Anna Nagel
Bruksela

Według Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej polski Trybunał Konstytucyjny naruszył kilka podstawowych zasad prawa Unii, nie respektując jego wyroków.

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI/ARCHIWUM

Trybunał Konstytucyjny w swoim komunikacie podkreślił, że decyzja TSUE nie ma wpływu na funkcjonowanie konstytucyjnych organów RP

W swoim wyroku TSUE w pełni uwzględnił skargę Komisji Europejskiej złożoną po wydaniu przez TK dwóch wyroków uderzających w pierwszeństwo prawa unijnego przed prawem krajowym we Wspólnocie.

KE zaskarżyła do TSUE wyroki TK z 14 lipca i 7 października 2021 r., w których TK orzekł niezgodność niektórych zapisów unijnych traktatów z polską konstytucją. Domagała się też stwierdzenia, że TK nie spełnia wymogów niezawisłego i bezstronnego sądu ustanowionego uprzednio na mocy ustawy, w związku z nieprawidłowościami w procedurach powołania trzech sędziów w grudniu 2015 r. oraz w procedurze powołania Julii Przyłębskiej na prezeskę TK w grudniu 2016 r.

TSUE, przychylając się do skargi KE, doszedł więc do wniosku, że Polska uchybiła zobowiązaniom państwa członkowskiego. To oznacza, że teraz powinna jak najszybciej zastosować się do wyroku. Jeśli tak się nie stanie, KE może wystąpić do TSUE o nałożenie kar finansowych. W wyroku TSUE podkreślił, że Polska nie może powoływać się na swoją tożsamość konstytucyjną, aby uchylić się od respektowania wspólnych wartości zapisanych w art. 2 Traktatu o UE, takich jak państwo prawne, skuteczna ochrona sądowa i niezależność wymiaru sprawiedliwości.

„Wartości te stanowią bowiem podstawę samej tożsamości Unii, do której Polska przystąpiła dobrowolnie. Po akcesji (Polski do UE – PAP) wartości te znajdują swój konkretny wyraz w prawnie wiążących zobowiązaniach, od których państwa członkowskie nie mogą się uchylić" – uznał TSUE.

W ocenie sędziów z Luksemburga sądy w państwach członkowskich nie mogą jednostronnie określać granic uprawnień UE, bo tym zajmują się – w ramach ustanowionego w unijnych traktatach systemu sądowniczego UE – unijne sądy.

Przypomniał, że wątpliwości sądów krajowych co do granic uprawnień Unii powinny być rozwiewane w dialogu z Trybunałem w Luksemburgu.

Trybunał stwierdził też, że powołanie trzech sędziów TK w grudniu 2015 r. oraz jego prezeski w grudniu 2016 r. „naruszało podstawowe reguły dotyczące procedur nominacyjnych w Polsce". „Z tego powodu polski TK nie spełnia wymogów niezawisłego i bezstronnego sądu ustanowionego uprzednio na mocy ustawy w rozumieniu prawa Unii" – podkreślił TSUE.

„Trybunał Sprawiedliwości UE potwierdził dziś to, co mówimy od dawna: Trybunał Konstytucyjny nie stanowi niezawisłego i bezstronnego sądu – ze względu na niezgodność powołania trzech sędziów i Prezes z polską ustawą; wyroki TK, stwierdzające niekonstytucyjność postanowień traktatów, są niezgodne z prawem UE" – ocenił na platformie X wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur.

„Do Trybunału Sprawiedliwości UE nie należy ocena polskiej konstytucji i Trybunału Konstytucyjnego. Decyzja TSUE nie ma żadnego wpływu na funkcjonowanie konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej Polskiej. Zapadła ona całkowicie poza kompetencjami tego organu. Do TSUE nie należy ocena polskiej Konstytucji ani polskiego Trybunału Konstytucyjnego" – głosi oświadczenie opublikowane w czwartek na stronie internetowej TK.

Turcja odda Rosji rakiety? Woli amerykański sprzęt

Grzegorz Kuczyński
Ankara

Turcja chce zwrócić Rosji systemy rakietowe S-400 zakupione prawie dziesięć lat temu, aby przywrócić bliskie stosunki z USA i ponownie uzyskać dostęp do amerykańskiego programu myśliwców piątej generacji F-35.

Według agencji Bloomberg, powołującej się na źródła zaznajomione z przebiegiem negocjacji, prezydent Turcji Recep Erdogan poruszył tę kwestię podczas rozmowy z Władimirem Putinem na spotkaniu w Turkmenistanie w zeszłym tygodniu. Kreml oświadczył jednak, że podczas spotkania przywódców nie rozmawiano na ten temat.

Bliski współpracownik Donalda Trumpa i ambasador USA w Turcji Tom Barrack zauważył wcześniej, że Ankara jest bliska rezygnacji z S-400. Przypuścił również, że kwestia ta może zostać rozwiązana w ciągu czterech do sześciu miesięcy.

Ankara liczy, że jej rola pośrednika w konflikcie między Rosją a Ukrainą pomoże przekonać Moskwę do pozytywnego rozwiązania kwestii zwrotu S-400. Jednocześnie, według źródeł Bloomberga, Turcja domaga się rekompensaty w wysokości miliardów dolarów wydanych na zakup systemu.

Rozmówcy agencji zauważają, że koszt rakiet i radarów S-400 jest nieporównywalnie niższy od efektu dyplomatycznego, jaki Turcja mogłaby uzyskać, pozbywając się tego systemu obrony powietrznej. Zwrot S-400 może znacznie wzmocnić pozycję Ankary w stosunkach z sojusznikami z NATO i osobiście z Donaldem Trumpem.

Teraz do gry wchodzą Rosjanie. W weekend w Miami rozmowy na temat wojny w Ukrainie

Grzegorz Kuczyński
Miami

Delegacje USA i Rosji spotkają się w nadchodzący weekend w Miami w ramach rozmów na temat zakończenia wojny w Ukrainie – podał w środę portal Politico, powołując się na źródła.

FOT. IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Ostatnio Dmitrijew (w środku) spotkał się z Witkoffem i Kushnerem 2 grudnia w Moskwie

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował w czwartek, że ukraińska delegacja wyruszyła do Stanów Zjednoczonych, aby przeprowadzić tam rozmowy w sprawie projektu porozumienia o zakończeniu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Negocjacje te odbędą się w piątek i sobotę – przekazała agencja Interfax-Ukraina.

– Obecnie nasi amerykańscy koledzy twierdzą, zarówno publicznie, jak i niepublicznie, że Putin jest gotowy do zakończenia wojny. Jak widzicie, popieramy inicjatywy Amerykanów, ale nie zgadzamy się ze wszystkimi elementami przyszłych porozumień. Wiecie o tym: są pewne kwestie, mamy pewne rozbieżności w sprawie terytoriów, finansowania zamrożonych aktywów i kilku innych spraw, które nie zostały uzgodnione – przyznał Zełenski.

W skład rosyjskiej delegacji wejść ma wysłannik Władimira Putina Kirił Dmitrijew, zaś po stronie amerykańskiej Steve Witkoff i Jared Kushner.

Amerykanie pewni siebie

Amerykańscy wysłannicy po rozmowach w Berlinie oznajmili, że uzgodnili „mocne" gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy i zapewniali, że są w stanie przekonać do ich akceptacji Moskwę. Według ich relacji europejscy rozmówcy mieli wyrazić zaskoczenie tymi zapewnieniami.

Oficjele z USA już w poniedziałek zapowiadali, że może dojść do rozmów w Miami, lecz sugerowali, że będą to rozmowy z Ukraińcami na szczeblu „roboczym" i wojskowym i że będą dotyczyć szczegółów kwestii terytorialnych i gwarancji bezpieczeństwa.

Jak zaznaczył Politico, mimo zapewnień Witkoffa, że Moskwa zaakceptuje porozumienie, Rosja nie zdradza oznak zmiany dotychczasowego twardego stanowiska.

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011434541

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443555

Kluby z całej Polski dostały szansę na rozwój. Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN za nami

W idealnym świecie każdy młody człowiek miałby takie same możliwości odkrywania talentów i rozwijania pasji. W praktyce dobrze wiemy, że rzeczywistość wygląda inaczej: warunki, dostęp do infrastruktury sportowej czy liczba specjalistów w danym regionie mocno różnią się od siebie. Zachwycając się popisami współczesnych mistrzów sportu, rzadko pamiętamy, jak długą i wyboistą drogę musieli przejść, by znaleźć się na szczycie. Ich rozwój zależał nie tylko od talentu, lecz także od ludzi, którzy ich wspierali — trenerów, instruktorów, pasjonatów i opiekunów rozsianych po całej Polsce.

Właśnie tę różnicę stara się niwelować ORLEN, który od kilku lat konsekwentnie wspiera lokalne kluby i ich najmłodszych podopiecznych. Pomaga tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją sportową podróż i często mogliby przegapić moment, w którym pasja przeradza się w coś znacznie większego. Za nami pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN.

Talent to dopiero początek

Aby zostać mistrzem — w sporcie czy w jakiejkolwiek innej dziedzinie — trzeba rozpocząć od podstaw. Nie istnieją drogi na skróty, a wrodzony talent to tylko fragment układanki. Trenerzy powtarzają, że sport jest doskonałą szkołą życia: uczy systematyczności, radzenia sobie z emocjami, komunikacji, a jednocześnie pomaga redukować stres i budować zdrowe nawyki. To lekcja, która zostaje z młodymi ludźmi na lata, niezależnie od tego, czy zostaną zawodowcami, czy pozostaną przy amatorskiej aktywności.

– Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN potwierdziła, że sport jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi wspierania rozwoju dzieci i młodzieży w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Dla młodych to szansa zadbania o swoje zdrowie, budowanie pewności siebie i relacji rówieśniczych. Dla ich rodziców wsparcie w wychowywaniu oraz pewność, że dzieci spędzają czas w wartościowy i aktywny sposób. Dla kadry trenerskiej to realne narzędzia do pracy i rozwijania kompetencji – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. – Traktujemy ten program jako element naszej odpowiedzialności społecznej, inwestycje w młode pokolenie, które jutro będzie budować przyszłość Polski – dodaje.

Tymczasem szanse rozwoju są zróżnicowane. Inaczej wygląda perspektywa młodego zawodnika z Moskwy pod Łodzią, wioski liczącej nieco ponad 200 mieszkańców, a inaczej nastolatka z niemal dwumilionowej Warszawy.

Program, który stawia na szeroką perspektywę

W najnowszej edycji programu wsparcie otrzymały aż 183 kluby z całego kraju. Najwięcej wśród nich jest klubów wielosekcyjnych (45), siatkarskich (28) oraz lekkoatletycznych i pływackich (po 15). Ich działalność pokazuje, jak wszechstronnie można rozwijać sportowe talenty, jeśli tylko pojawią się odpowiednie narzędzia i finansowanie. To właśnie ta różnorodność dyscyplin i dostępnych możliwości stała się jednym z filarów programu Sportowy ORLEN.

– To naprawdę wyjątkowy program wspierający sport amatorski w Polsce. Większość dotychczasowych inicjatyw miała charakter zadaniowy. ORLEN natomiast wspiera strategicznie — w wielu obszarach funkcjonowania klubu – podkreśla Sebastian Snaczke, założyciel ośrodka piłki ręcznej KS Bystra. – Dzięki temu mogliśmy ustabilizować naszą działalność i rozwijać nowe kierunki, choćby zatrudnić specjalistów takich jak fizjoterapeuci.

Program umożliwia także zakup nowoczesnego sprzętu treningowego, co dla wielu klubów jeszcze niedawno było poza zasięgiem.

– Nowe urządzenia pozwalają dokładniej analizować treningi. Sprzęt do badania zakwaszenia jest nieoceniony w przygotowaniach sprinterów i biegaczy długodystansowych. Dla mnie jako trenerki to ogromne wsparcie – mówi Magdalena Borysewicz, trenerka lekkoatletów w KS Polonii Pasłęk. *– Planujemy też zajęcia z psychologiem i dietetykiem, co bardzo podniesie jakość szkolenia.*

Gdy marzenia zyskują realne wsparcie

W wielu klubach dopiero dzięki finansowaniu udało się otworzyć drzwi, które wcześniej pozostawały zamknięte.

– Program Sportowy ORLEN sprawił nam wspaniałą niespodziankę. Nasze dziewczyny mogą jeździć na obozy, mamy nowy sprzęt, trenujemy więcej i lepiej – opowiada Anna Długosz, prezeska UKS Żak Września. Jej klub promuje lacrosse, dyscyplinę wciąż niszową w Polsce.

Podobnie jest w SKK Polonia 1912 Leszno, gdzie rozwija się kręglarstwo klasyczne.

– Stać nas teraz na wydłużenie godzin treningów. Na zawody jeździ o wiele więcej zawodników niż wcześniej, możemy kupować stroje i nowoczesne kule. Kiedyś to były tylko marzenia – wspomina Beata Włodarczyk, prezeska klubu.

Tego typu historie pokazują, że nawet najbardziej wymagające czy niszowe dyscypliny mogą funkcjonować na wysokim poziomie, jeśli tylko otrzymają szansę.

Sport zamiast ekranów

Dzięki programowi ORLENU wspierane kluby różnią się jak noc i dzień: od wspinaczy z Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto, przez młodych pływaków Rekina Lubaczów, po zawodników AS-u Lublin trenujących siatkówkę, łyżwiarstwo figurowe i jazdę figurową na rolkach. Każda z tych organizacji pełni ważną rolę w życiu lokalnych społeczności: daje dzieciom przestrzeń do aktywności i odciąga od ekranów laptopów oraz smartfonów.

– Naszym celem jest nie tylko rozwijanie sprawności fizycznej, ale także budowanie relacji, nauka współpracy i wzmacnianie pewności siebie – tłumaczy Marek Wojdyna, prezes stowarzyszenia Boisko Szczęścia. *– Chcemy, by każde dziecko wychodziło z treningu uśmiechnięte i dumne ze swoich postępów.*

Podobnie widzi to Andrzej Białek z Klubu Karate Kyokushin Chikara Kielce: *– Karate to świetna alternatywa dla spędzania czasu przy ekranach. Uczy panowania nad stresem i emocjami – umiejętności potrzebnych w szkole, pracy i życiu.*

eprasa.pl eef5c78bf7

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443567

Sieć trenerów, która ma realną moc

W ramach programu swoją wiedzę i doświadczenie młodym sportowcom przekazuje 951 trenerów i instruktorów, pracujących regularnie z ponad 23 tysiącami dzieci.

– Dzięki środkom możemy prowadzić nie tylko treningi, ale też obozy, warsztaty psychologiczne i dietetyczne. To ogromna wartość – podkreśla Dariusz Babacz, trener UKS Bryza Kolbudy.

Profesjonalne podejście trenerów to jeden z najważniejszych czynników, które decydują o dalszej przygodzie sportowej młodych zawodników. Jeśli trener czuje się doceniony i dobrze wyposażony, jego praca staje się skuteczniejsza, bardziej inspirująca i daje lepsze rezultaty.

Spotkanie z mistrzami – bezcenne dla młodego sportowca

Jednym z najmocniej zapadających w pamięć elementów programu są wizyty profesjonalnych sportowców. W Obornikach Śląskich mali siatkarze mogli trenować z kapitanem reprezentacji Polski Bartoszem Kurkiem oraz rozgrywającym Marcinem Januszem.

– Nie tylko my daliśmy motywacyjnego kopa dzieciakom, ale także one nam – mówił Kurek. *– Takie spotkania inspirują do cięższej pracy. Kto wie, może trenowaliśmy z przyszłym kadrowiczem?*

Z kolei Janusz dodał: *– Jako młody chłopak spotkałem kiedyś Sebastiana Świderskiego i do dziś pamiętam każde słowo, które wtedy powiedział. Mam nadzieję, że te dzieci też zapamiętają nasze spotkanie na długo.*

Rodzice widzą efekty szybciej, niż się spodziewali

Radość dzieci to jedno, ale dla rodziców równie ważne jest poczucie, że ich pociechy trafiają w dobre ręce.

– Każdy sport, który aktywizuje młodzież, jest na wagę złota, zwłaszcza dziś, kiedy widzimy, jak wielu młodych ma problemy z otyłością czy zwolnienia z WF-u – mówi Kamil Żeberski, tata młodego futbolisty z Watahy Zielona Góra.

– Moja córka bardzo się zmieniła odkąd trenuje jazdę konną. Zyskała pewność siebie, szybciej dojrzewa emocjonalnie. Kontakt ze zwierzętami okazał się dla niej kluczowy – opowiada Marta Andrzejewska, mama Zofii z Klubu Jeździeckiego Polonez.

Inwestycja, która realnie zmienia sportowy krajobraz

Każdy klub biorący udział w programie mógł ubiegać się o dofinansowanie do 100 tysięcy złotych. Dla wielu organizacji to środki, które otworzyły zupełnie nowe możliwości. Nie wszystkie ze 183 klubów wychowają mistrzów świata — i nikt tego od nich nie oczekuje. Każdy jednak już teraz podniósł jakość szkolenia i stworzył bezpieczne, inspirujące środowisko do rozwoju.

– Kończymy pierwszą odsłonę Sportowego ORLENU, teraz przychodzi czas na rzetelną ocenę efektów i ewaluację projektu, aby jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby młodych sportowców, trenerów i rodziców. Już w lutym wystartuje nabór do kolejnej edycji. Zapraszamy do współpracy kluby z całej Polski, które wspólnie z nami chcą promować aktywność fizyczną i pozytywne wartości wśród młodego pokolenia. O szczegółach poinformujemy wkrótce – podkreśla Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. Program Sportowy ORLEN pokazuje, że inwestycja w lokalne kluby to inwestycja w zdrowe, świadome, aktywne społeczeństwo. Dzięki wsparciu finansowemu i merytorycznemu tysiące dzieci odkrywają pasję, uczą się pracy zespołowej, rozwijają swoje mocne strony i nabierają odwagi, by marzyć. Różnorodność dyscyplin, zaangażowanie trenerów i budowanie równych szans sprawiają, że z tych klubów wychodzą nie tylko przyszli sportowcy, lecz także pewni siebie młodzi ludzie. A każdy mistrz kiedyś zaczynał właśnie tu — od podstaw, od pierwszego treningu, od kogoś, kto po prostu dał mu szansę.

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011451182

Drogie Mieszkanki i Drodzy Mieszkańcy Pomorza Zachodniego!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia,
cały zespół Różowego Patrolu przesyła Wam mnóstwo ciepła i nadziei. Życzymy Wam,
aby ten wyjątkowy czas był pełen spokoju,
rodzinnej bliskości i szczerej radości z małych rzeczy.
Jako strażniczki zdrowia w naszym regionie, mamy też do Was jedno, absolutnie
najważniejsze życzenie: **Zadbajcie o siebie.**

Pamiętajcie, że najcenniejszym prezentem,
jaki możecie ofiarować swoim bliskim
– dzieciom, rodzicom, partnerom
– jest Wasza obecność i zdrowie
na długie lata. Żaden podarunek pod choinką
nie zastąpi spokoju ducha, jaki daje pewność,
że jesteśmy zdrowi.
Niech profilaktyka stanie się Waszym
najważniejszym noworocznym
postanowieniem, a troska o własne ciało
– codziennym, dobrym nawykiem.

Badajcie się, kochajcie się
i cieszcie się każdą chwilą.

Wesołych Świąt!
życzą
Koordynatorki regionalne
Agnieszka Odachowska-Piosik
i Justyna Jakubowicz Dziduch

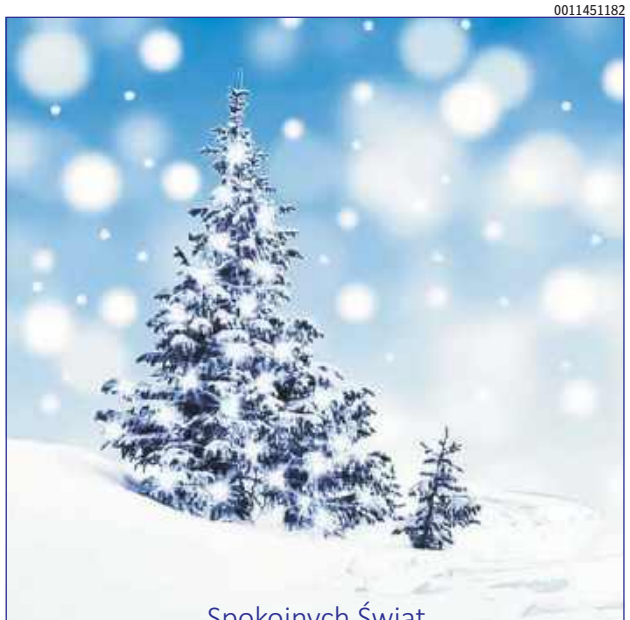

Spokojnych Świąt
i pomyślności w Nowym Roku
dla wszystkich
Mieszkańców naszego regionu i Przyjaciół!
Niech 2025 rok będzie czasem
naszego wspólnego rozwoju.
Życzy
Prezeska Agnieszka Odachowska-Piosik
z całym Zespołem

Fundacja Razem

www.fundacjarazemdlarozwoju.pl
Fundacja Razem dla rozwoju obszarów wiejskich

REKLAMA 0011438422

Radosnych i pełnych smaku Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności i sukcesów w Nowym 2026 Roku
wszystkim naszym Klientom oraz Partnerom
życzy

DROBIMEX

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 19.12.2025

OKLASKI
Sukces szczecińskich architektów na prestiżowej międzynarodowej imprezie branżowej **str. 14-15**

HISTORIA NAM BLISKA
Dwa polskie grudnie na Wybrzeżu. Masakra robotników i czas wielkiego mroku **str. 18**

IDĄ ŚWIĘTA
Czy w przedświąteczny weekend nie zabraknie tradycyjnego karpia i ile będzie kosztował **str. 20**

FOT. TOMASZ TURCZYN

Sam jako dziecko czekał na św. Mikołaja. A teraz czerpie radość z obdarowywania

Nie działa sam. Ma wielu pomocników. W mikołajki na sławieńskim rynku rozdał dzieciom ponad 1000 prezentów **str. 16-17**

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

Szczecińska architektura podbija świat. Wyjątkowe wyróżnienie zdobyte we Włoszech

FOT. CASALGRANDE PADANA

Anna i Krzysztof Paszkowscy-Thurow, architekci ze Szczecina, odebrali drugą nagrodę w kategorii architektury mieszkaniowej

Bogna Skarul
Szczecin

Szczecińscy architekci znów na podium, a na mapie europejskiej architektury pojawiła się kolejna, mocna kropka oznaczona nazwą „Szczecin". Na początku grudnia w Reggio Emilia we Włoszech odbyła się gala wręczenia nagród 12. edycji prestiżowego konkursu Grand Prix Casalgrande Padana. Wśród laureatów są Anna i Krzysztof Paszkowscy-Thurow ze Szczecina.

Grand Prix Casalgrande Padana to wydarzenie, które od 1990 roku skupia twórców z całego świata i od dekad stanowi punkt odniesienia dla tych, którzy w architekturze szukają harmonii między formą, funkcją i współczesnym designem.

Za dom na szczecińskim Osowie

Anna i Krzysztof Paszkowscy-Thurow, architekci ze Szczecina, podczas tegorocznej edycji wydarzenia odebrali drugą nagrodę w kategorii architektury mieszkaniowej, za dom na szczecińskim Osowie.

To kolejny międzynarodowy sukces twórców, którzy na co dzień prowadzą pracownię Anna Thurow Architektura i Wnętrza i są aktywnie związani ze środowiskiem akademickim w Szczecinie.

Nagrodę wręczał Alessandro Valenti, redaktor naczelny włoskiej edycji ELLE Decoration - jedna z postaci, które od lat wyznaczają kierunki europejskiego wzornictwa. Już sam ten fakt pokazuje rangę wydarzenia i prestiż towarzyszący wyróżnieniu.

Wyjątkowy konkurs

Grand Prix Casalgrande Padana to konkurs wyjątkowy. Nie tylko dlatego, że odbywa się nieprzerwanie od ponad trzydziestu lat, ale przede wszystkim dlatego, że zbiera w jednym miejscu różne spojrzenia na współczesną architekturę. Jury tegorocznej edycji było mieszanką ekspertów z różnych krajów i różnych obszarów zawodowych - od redaktorów najważniejszych magazynów architektonicznych, po architektów i krytyków sztuki.

I to właśnie oni oceniali projekty zgłoszone z całego świata w trzech głównych kategoriach: centra biurowe i handlowe; budynki publiczne, usługowe oraz wielkopowierzchniowe realizacje i elewacje, a także architektura mieszkaniowa, w której wyróżniono projekt szczecińskiego duetu.

Barometr aktualnych trendów

Konkurs Grand Prix od lat traktowany jest jako barometr aktualnych trendów w architekturze. Wyróżniane są projekty, które łączą innowacyjność z funkcjonalnością, a jednocześnie pokazują odpowiedzialność projektową i poszanowanie kontekstu.

Nagroda przyznana szczecińskim architektom to więc nie tylko dowód uznania dla jakości projektu, ale także sygnał, że twórczość powstająca w naszym regionie jest konkurencyjna na arenie międzynarodowej.

To kolejny sukces i kolejny międzynarodowy konkurs

Nagroda Grand Prix nie jest ich jedynym tegorocznym osiągnięciem. Zrealizowany przez nich dom jednorodzinny na szczecińskim Osowie został wyróżniony także w konkursie Archello Awards 2025, gdzie trafił na tzw. longlistę najlepszych 20 realizacji mieszkaniowych z całego świata.

To ogromne wyróżnienie, bo w konkursie startują pracownie z najbardziej prestiżowych studiów architektonicznych, działających na rynkach USA, Europy, Azji i Ameryki Południowej.

Czysta forma i funkcjonalność

Pracownia Anna Thurow Architektura i wnętrza działa w Szczecinie od 2010 roku. Jej projekty charakteryzuje czysta forma, wysoka funkcjonalność i umiejętność łączenia nowoczesnych materiałów z wyczuciem przestrzeni.

Architekci specjalizują się w projektach prywatnych - domach jednorodzinnych, willach oraz wnętrzach tworzonych na miarę, dla najbardziej wymagających klientów. Ich realizacje pojawiają się regularnie w branżowych magazynach, a oni sami od lat współtworzą środowisko akademickie Akademii Sztuki w Szczecinie, gdzie uczą kolejne pokolenia projektantów.

To właśnie takie historie - sukcesów budowanych latami - pokazują, że w Szczecinie istnieje środowisko architektoniczne zdolne konkurować z pracowniami z Mediolanu, Paryża czy Kopenhagi.

Co oznacza ta nagroda dla Szczecina?

Międzynarodowe wyróżnienia architektów związanych z naszym regionem mają większe znaczenie niż na pierwszy rzut oka może się wydawać. Pokazują, że lokalne pracownie tworzą projekty na światowym poziomie, a Szczecin staje się rozpoznawalny jako miejsce kreatywne i region, który przyciąga uwagę branży architektonicznej (dowodem na to jest olbrzymie zaintresowanie konkursem architektonicznym na budowę Teatru Współczesnego w Szczecinie), bo takie zwycięstwa wpływają nie tylko na prestiż środowiska, ale i na sposób, w jaki postrzega się inwestycje powstające w naszym regionie.

Szczecińska architektura w światowej czołówce

Wyróżnienie we Włoszech to potwierdzenie, że architektura tworzona nad Odrą ma coś ważnego do powiedzenia. To także sygnał, że lokalne pracownie coraz odważniej wychodzą poza granice Polski i z sukcesem mierzą się z międzynarodową konkurencją.

Anna i Krzysztof Paszkowscy-Thurow już jakiś czas temu dołączyli do grona twórców, którzy nie tylko rozwijają szczecińską architekturę, ale także budują jej europejską markę. Tą nagrodą we włoskim konkursie tylko to potwierdzili. ©℗

eprasa.pl eef5c78bf7

PULS #195

s. Małgorzata Chmielewska: Czas wyjść ze swojej bańki

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

KRÓTKA HISTORIA SZOPKI NA BOŻE NARODZENIE

Przedstawienia narodzin Jezusa w formie szopki narodziły się dość późno – dopiero w średniowieczu. Pierwszą taką scenę zaaranżował św. Franciszek w 1223 roku

Mariusz Grabowski

FOT. CC

Fresk przedstawiający pierwszą szopkę przygotowaną przez św. Franciszka w Greccio

W każdej szopce obowiązkowo znajdują się mały Jezus, Maria oraz Józef. Do tego Trzej Mędrcy z darami, pasterze i aniołowie grający na trąbach. Nierzadko elementami szopki są także zwierzęta: wół, osioł i owce. Nad całością symbolicznie góruje Gwiazda Betlejemska.

„Był wół i osioł"

Przenieśmy się do Greccio sprzed 800 lat. Bł. brat Tomasz z Celano, pierwszy biograf św. Franciszka, zapisał: „Noc stała się widna jak dzień, rozkoszna dla ludzi i zwierząt. Przybyły rzesze ludzi, ciesząc się w nowy sposób z nowej tajemnicy. Głosy rozchodziły się po lesie, a skały odpowiadały echem na radosne okrzyki. Bracia spieszyli, oddając Panu należne chwalby, a cała noc rozbrzmiewała okrzykami wesela. Święty Boży stał przed żłóbkiem, pełen westchnień, przejęty czcią i ogarnięty przedziwną radością. Ponad żłóbkiem kapłan odprawiał uroczystą Mszę świętą, doznając nowej pociechy.

Święty Boży ubiera się w szaty diakońskie, był bowiem diakonem, i donośnym głosem śpiewa świętą Ewangelię. A jego głos mocny i słodki, głos jasny i dźwięczny, wszystkich zaprasza do najwyższych nagród. Potem głosi kazanie do stojącego wokół ludu, słodko przemawiając o narodzeniu ubogiego Króla i małym miasteczku Betlejem".

Jak wyglądała pierwsza szopka? Na freskach, które powstały później, wygląda całkiem jak dzisiejsza, ale z opisu br. Celano wynika, że była wyjątkowo skromna. „Był wół i osioł, dwie żywe istoty, a w żłóbku św. Franciszek położył figurkę Pana Jezusa". To zresztą logiczne - św. Franciszek podpatrzył ten sposób naocznej ewangelizacji w obnośnych i wędrownych teatrzykach kukiełkowych, które przemierzając bezdroża Lacjum, z konieczności były skromne, wręcz symboliczne.

Jezus miał ciało

Jak lud przyjął religijny eksperyment św. Franciszka? „Pewien cnotliwy mąż miał dziwne widzenie. Widział w żłóbku leżące dzieciątko, bez życia, ale kiedy Święty Boży zbliżył się doń, ono jakby ożyło i zbudziło się ze snu. To widzenie nie jest nieodpowiednie, gdyż w wielu sercach dziecię Jezus zostało zapomniane. Dopiero Jego łaska, za pośrednictwem sługi świętego Franciszka, sprawiła, że zostało w nich wskrzeszone i utrwalone w kochającej pamięci" - notował br. Celano.

W powyższym doszukać się można religijnych sporów epoki średniowiecza. W czasach św. Franciszka katarzy i im podobni negowali to, że Jezus narodzony z Dziewicy na ziemi miał rzeczywiste fizyczne ciało. Tak samo negowali rzeczywistą obecność Jezusa w „Ciele" Eucharystycznym, który rodzi się co dzień na ołtarzu.

W Greccio św. Franciszek nie tylko wymyślił nowy sposób ewangelizacji w formie teatru jasełkowego, ale dał niejako wyraz swojej wierze w człowieczeństwo Jezusa. Ponadto pokazał, że ten, który narodził się w Betlejem, ponownie - jak uczy doktryna - rodzi się podczas każdej Mszy św.

Szopka z Neapolu

Historycy Kościoła dowodzą, że misteria Bożego Narodzenia były znane już w X w. we Francji, Szwajcarii, Niemczech, Belgii i Północnej Italii. Taką szopką była np. szopka neapolitańska, która stanęła po raz pierwszy pod koniec XIII w. w kościele Santa del Presepe. Szopki w Neapolu wykonuje się do dziś z malowanej terakoty, rzadziej z korala lub muszli morskich. Scenerią jest architektura miasta bądź krajobraz jego okolic.

Swoistą nowością było jednak połączenie misteriów bożonarodzeniowych (jasełek) z celebracją Mszy św. (pasterka). Owe misteria nie posiadały jeszcze fabuły o wyraźnie zaznaczonych związkach przyczynowo-skutkowych. Powiązania pomiędzy poszczególnymi scenami miały zazwyczaj charakter symboliczny i alegoryczny, odsłaniając głębszy, duchowy sens zjawisk. Akcja rozgrywała się najczęściej symultanicznie.

Franciszkanie przenieśli te na poły teatralne, na poły religijne zwyczaje także do Polski i to już kilkanaście lat po śmierci Świętego z Asyżu. Szopki w kościołach oo. Franciszkanów do dziś zajmują centralne miejsce, czyli budowane są w głównym ołtarzu. Na ich tle odprawiana jest Eucharystia - w taki symboliczny sposób oo. franciszkanie nadal wskazują na połączenie Bożego Narodzenia z tajemnicą Eucharystii.

„Kolęda, kolęda"

Szopki zdobyły na terenach Polski zadziwiającą popularność. Tematykę przedstawień opartych na wydarzeniach religijnych wzbogacono z czasem o sceny o świeckim charakterze. Do widowisk wprowadzano wątki patriotyczne i scenki rodzajowe o charakterze satyrycznym, co przyciągało rzesze hałaśliwej publiki, na bieżąco komentującej oglądane wydarzenia. Już Jędrzej Kitowicz, XVIII-wieczny historyk i pamiętnikarz, utyskiwał na żywe reakcje publiczności na przedstawiane historie oraz zamieszki wywołane drażliwymi tematami poruszanymi w teatrzykach.

Z czasem szopki zamieniły się w całkiem świecką, ludową zabawę. Gapie komentowali, kłócili się, jedli, nierzadko śpiewali własne komponowane ad hoc piosenki, jak choćby tę, odnotowaną przez kronikarza:

„Zabił Maciuś wieprzka,
a my o tem wiemy;
Nie pójdziemy nigdzie,
aż kiełbaskę zjemy.
Kiełbaska na rożnie,
śpiewajmy pobożnie:
Hej kolęda, kolęda!".

Właśnie z powodu owej „zbyt żywiołowej publiczności" w 1738 r. Kościół zakazał urządzania szopek w kościołach. Biskupi zezwolili jedynie na montowanie szopek statycznych. Zakaz doprowadził do zaniku wcześniejszych misteriów kościelnych o Bożym Narodzeniu, a jednocześnie przyczynił się do powstania oryginalnych widowisk ludowych.

W pierwszej połowie XIX w. szopki kukiełkowe szczególnie zadomowiły się w Krakowie. Znano je również w Warszawie właśnie pod nazwą „szopki krakowskiej". Odgrywanie scen z użyciem kukiełek w przenośnych szopkach było powszechne na terenach Polski w zaborze rosyjskim i austriackim, w szopkach śląskich figury w szopce osadzane były na specjalnej tarczy, obracanej za pomocą korby.

Okiem widza

W pierwszym tomie „Tygodnika Ilustrowanego" z 1860 r. (str. 115) Wacław Szymanowski, pisarz, a ówcześnie właściciel i redaktor „Kurjera Warszawskiego", popełnił artykuł o szopce polskiej. Zacytujmy: „Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marja i Józef, stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki, pod dachem i nad dachem, aniołowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający »Gloria in excelsis Deo«. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów kózkę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie, wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły, między którymi osóbki rozmaity stan ludzki i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, przedających chleby, niewiasty dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcje ludzkie".

Szopki żywe i... dziwne

Historia szopek bożonarodzeniowych ewoluuje. W latach 80. w Polsce popularne były szopki polityczne. Czasem wiązało się to z represjami ze strony komunistycznych władz. Na przykład za projekt szopki wystawionej w kościele oo. Jezuitów w Kaliszu w Boże Narodzenie 1981 r. (i komentarz do niego, odczytywany publicznie) o. Stefan Dzierżek został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata. Według władz PRL jego dzieło mogło wywołać - jak głosił akt oskarżenia - „społecznie szkodliwe emocje i wrogie nastroje".

Obecnie coraz popularniejsze są tzw. żywe szopki, z udziałem zwierząt. Taką od lat można oglądać na terenie dawnego klasztoru oo. Kamedułów na warszawskich Bielanach. Szopka nawiązuje do tradycyjnej rzeźby podhalańskiej (drewnianą stajenkę i figurki ofiarował klasztorowi Józef Wilkoń), zaś dodatkową atrakcją są żywe osiołki.

Co ciekawe, do religijnej tradycji szopek nawiązują też inscenizacje artystyczne, które budzą pytanie o cele, które im przyświecają. W listopadzie tego roku na Grand Place w Brukseli ustawiono taką właśnie „szopkę". Postacie zostały „wymodelowane" z... tandetnych tkanin, pozszywanych metodą patchworkową, żadna nie ma twarzy. Według twórców szopki miała to być „inkluzywna instalacja przedstawiająca ludzi o wszystkich kolorach skóry, tak żeby każdy mógł się w szopce odnaleźć". „To już nie jest betlejemska stajenka, ale jakiś niejasny, niezrozumiały symbol, który nie przekazuje sobą Bożej tajemnicy" - skomentował to portal katolicki „Tribune Chrétienne".

eprasa.pl eef5c78bf7

HEROD WIELKI: WŁADCA JUDEI Z FATALNĄ OPINIĄ U POTOMNYCH

Na postać Heroda patrzymy przede wszystkim przez pryzmat Ewangelii św. Mateusza, w której przedstawiony został jako tyran pragnący zgładzić Jezusa i inicjator tzw. rzezi niewiniątek. Prawda o królu Judei z łaski Rzymu wykracza jednak poza religię

Mariusz Grabowska

Nikt oprócz św. Mateusza nie wystawia Herodowi aż tak złej rekomendacji. A o rzezi niewiniątek nie wspominają pozostałe Ewangelie ani apokryfy. Nie pisze o tym także żydowski historyk Józef Flawiusz, który Heroda wręcz nie znosił. Czy zatem Król Judei był władcą dobrym? Nic z tych rzeczy - był zręcznym dyplomatą i gospodarze, lecz cynikiem i okrutnikiem do szpiku kości.

Łaska Rzymu

Zacznijmy od tego, że Herod Wielki (ok. 73 r.p.n.e. - ok. 4 r.p.n.e.) nie był nawet Żydem. Był Idumejczykiem, synem Antypatra i Nabatejki Kypros. Idumejczycy zamieszkiwali tereny położone na południe od Morza Martwego. Byli Semitami, ale z Żydami - choć byli spokrewnieni - bardziej się wadzili niż przyjaźnili. Z kolei Nabatejczycy byli ludem pochodzenia semickiego przybyłym z Półwyspu Arabskiego na tereny obecnego południowego Izraela i południowej Jordanii.

Gdy Herod miał ok. 25 lat dostał od swojego ojca władzę nad północną częścią Palestyny, czyli Galileą. Okazał się bardzo sprawnym władcą. Zaraz na początku swoich rządów złapał i zabił herszta rozbójników na pograniczu Syrii. Ludzie chwalili go wręcz za to, gdyż przyniósł im upragniony spokój. Jednocześnie fakt, że był Idumejczykiem narażał go na konflikt z elitą żydowską. A nawet na niebezpieczeństwo śmierci z ich rąk.

Powiedzenie, że ktoś zrobił błyskawiczną karierę polityczną, ma do Heroda zastosowanie idealne: W 46 r.p.n.e dzięki Oktawianowi Augustowi (i po części Antoniuszowi) był już namiestnikiem Celesyrii i Samarii. A pod koniec 40 r. decyzją senatu rzymskiego został mianowany królem Judei.

Polityczny lawirant

Aby wyjaśnić taką łaskawość cesarza, trzeba odwołać się do splątanych dziejów Judei. Od zawsze toczyła się tam bezwzględna walka o władzę między przedstawicielami żydowskich elit. W Sanhedrynie sadyceusze (arystokraci-kapłani) rywalizowali z faryzeuszami (klasy niższe). Antypater, który chciał utrzymać tron, musiał więc lawirować między elitą żydowską a Rzymem.

Jego uległość wobec Rzymian miała przede wszystkim na celu utrzymanie dotychczasowej pozycji rodu herodiańskiego. W roku 63 p.n.e sprawa się uprościła - Pompejusz zajął Jerozolimę i w konsekwencji królestwo Judei straciło wszystkie tereny oprócz Galilei, Idumei i części Zajordanii. Antypater otrzymał „najważniejszy" okręg Judei, czyli Jerozolimę z prawem poboru podatków na rzecz Rzymu. Mógł on też wprowadzić własną administrację, a także powołać własne prywatne siły zbrojne. Nadano mu nawet tytuł Namiestnika. Później Juliusz Cezar przebił ten tytuł nowym - Prokuratora Judei

Trudną politykę lawirowania stosował także Herod. W konflikcie między Oktawianem i Antoniuszem wziął stronę tego drugiego, ale po jego klęsce pod Akcjum w 31 r. p.n.e. ukorzył się przed Oktawianem, który potwierdził jego władzę w Judei i dodatkowo oddał mu ziemie zagarnięte wcześniej przez Kleopatrę. Historyk zapisał, że „Herod z podniesioną głową zaproponował mu swoją przyjaźń". W latach 20. I w. p.n.e. królestwo Heroda obejmowało, prócz Palestyny, też część dzisiejszej Jordanii, Libanu i Syrii.

„Wołał ją ciągle"

Józef Flawiusz zapisał, że o ile Herodowi dobrze szło politykowanie, to w pozostałych kwestiach było słabo. Był neurastenikiem, megalomanem, miał nieskończoną ilość fobii, bał się spisków do tego stopnia, że nigdzie nie ruszał się bez obstawy. Z czasem atmosfera na jego dworze królewskim stawała się nie do zniesienia. Naukowcy przypuszczają, że przyczyną złego stanu psychicznego króla mogła być choroba nerek, z powodu której ostatecznie zmarł w cierpieniach.

Herod był też kochliwy - miał 10 żon, z których najbardziej kochał Mariamme, Żydówkę z rodu Hasmoneuszy. Jednakże matka i siostra Heroda nienawidziły jej i ciągle oskarżały Mariamme przed Herodem o zdradę. Początkowo Herod nie dawał temu wiary, jednak z czasem dał się przekonać i skazał ją na śmierć. Było to w 29 r. p.n.e. Flawiusz pisze, że Herod tak bardzo żałował tej decyzji, że kazał swoim sługom „wołać jej imię na korytarzach pałacu, żeby sprawiać wrażenie jakoby jeszcze żyła".

Co dużo gadać: Herod był psychopatycznym okrutnikiem. Dopuścił się wielu mordów, poszukując rzeczywistych lub domniemanych spisków mogących pozbawić go władzy. Prócz Mariamme zamordował też swojego pierworodnego syna Antypatra (z pierwszej żony Doris). Zabił też brata i matkę - tę ostatnią w wyjątkowo okrutny sposób, bowiem wydał ją na śmierć głodową w więzieniu.

FOT. CC

Rzeź niewiniątek – fresk Giotto di Bondone z ok. 1305 r. W oknie wieży stoi Herod

Herod budowniczy

Pasją króla było budowanie, a tym samym dodawanie splendoru swojej władzy. Z jego inicjatywy powstało wiele okazałych budowli na terenie Palestyny. Był założycielem takich miast jak Sebaste, Antypatris oraz Cezarei Nadmorskiej, która stała się główną siedzibą prokuratorów rzymskich (jednym z nich będzie później Poncjusz Piłat, który piastował urząd prokuratora w latach 26-36).

Ale na jego rozkaz powstały również wspaniałe twierdze: Masada, Herodium, Macheront, Aleksandrion i Hyrkanium. W Panias (późniejsza Cezarea Filipowa) zbudował świątynię na cześć cesarza Augusta. Najważniejszym jednak przedsięwzięciem budowlanym była jednak rozbudowa świątyni jerozolimskiej.

Prace nad upiększaniem Przybytku rozpoczęły się ok. 19 r. p.n.e. Jego rozmiary zostały powiększone niemalże o połowę tak, że plac świątynny liczył sobie od tego czasu pół kilometra długości i 300 metrów szerokości. Według obliczeń naukowców najmniejszy z kamieni użytych do budowy ważył ok. dwóch ton, a największy o długości ponad 13 metrów ok. 570 ton. Po dekadzie świątynia została oddana do użytku, choć prace były tam kontynuowane. W 70 r. Rzymianie zrównali ją z ziemią.

Pusty grób króla

Herod Wielki - to znów uwaga Józefa Flawiusza - nad wszystko przedkładał luksus. Nic dziwnego, że wybudował sobie kilka wspaniałych pałaców, w których mieszkał w zależności od pory roku.

W okresie pory deszczowej, kiedy temperatury spadają w Judei nawet do kilku stopni powyżej zera, udawał się do swego pałacu w Jerycho (200 metrów pod poziomem morza), gdzie jest cieplej niż w innych miejscach Palestyny. Natomiast w okresie pory suchej, kiedy są silne upały, przebywał w pałacu, który się znajdował pod twierdzą Herodium obok Betlejem (750 metrów nad poziomem morza).

Tu dygresja: to właśnie tam, w 2007 r. został odkryty przez izraelskich archeologów jego rzekomy grób. Znajduje się w ruinach pałacu Herodium, czyli 12 km od Jerozolimy. Sprawa jest jednak dość tajemnicza. Do informacji publicznej podano, że prof. Ehud Necer z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie „odnalazł grób króla Judei Heroda". Naukowiec badał ponoć to miejsce już od 1972 r. W sprofanowanym grobie nie zachowały się jednak szczątki ludzkie.

Herod a Biblia

Sylwetka Heroda, którą znajdujemy w Ewangelii św. Mateusza (por. Mt 2,1-19) doskonale wpisuje się w tę, jaką znamy z dzieł Józefa Flawiusza. Był on królem, który pomimo wspomnianych sukcesów politycznych i budowlanych, wydawał się nieszczęśliwy. Z punktu widzenia historycznego marketingu miał jednakże to niebywałe szczęście, że żył w czasie, kiedy urodził się Jezus. Przypomnijmy: Herod miał ok. 70 lat, kiedy wydał rozkaz zabicia dzieci (Mt 2,16). Jezus zatem w żaden sposób nie mógł stanowić dla niego realnego zagrożenia. Umarł, mniej więcej, dwa lata po narodzeniu Jezusa, wpisując się na stałe w historię jako uosobienie zła.

Św. Mateusz pisze: „Wtedy Herod, widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał (oprawców) do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców. Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza:

Krzyk usłyszano w Rama,
płacz i jęk wielki.
Rachel opłakuje swe dzieci
i nie chce utulić się w żalu,
bo ich już nie ma".

Warus i Antypas

Po śmierci Heroda następcą tronu Judei miał zostać jego syn, Herod Archelaos. Gdy po siedmiu dniach skończyła się publiczna żałoba, spora grupa ludzi zaczęła opłakiwać uczonych w piśmie oraz ich zwolenników, którzy zostali zabici przez Heroda za strącenie złotego orła, symbolu Imperium, znad bramy Przybytku. Domagali się więc od Archelaosa pomszczenia ich, karząc tych, którzy byli w łaskach u Heroda. Ten jednak wysłał przeciw nim wojsko, zabijając ok. trzech tys. ludzi. Następnie spokojnie odpłynął do Rzymu, aby otrzymać władzę królewską z rąk cesarza Augusta. Buntujących się dalej Żydów krwawo poskromił Publiusz Kwinktyliusz Warus, namiestnik Syrii. W samej Jerozolimie kazał ukrzyżować ok. dwóch tys. więźniów.

Wspomnijmy jeszcze o Herodzie Antypasie - Tetrarsze Galilei i Perei, synu Heroda Wielkiego i bracie Heroda Archelaosa, założycielu Tyberiady. On też ma swój udział w historii Jezusa: gdy poślubił swoją bratową Herodiadę, czym wywołał oburzenie wśród Żydów, skazał na śmierć krytykującego ten związek św. Jana Chrzciciela. Wedle św. Łukasza był również obecny przy skazaniu Jezusa na śmierć:

„Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jaki znak, zdziałany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata".

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

SIOSTRA CHMIELEWSKA: TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE: W JAKIM CELU DAJĘ Z SIEBIE WIĘCEJ?

– Czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarżnąć, tylko po co? – pyta siostra Małgorzata Chmielewska, katolicka działaczka społeczna, prezes Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia"

Dorota Kowalska

Nie ma siostra wrażenia, że żyjemy zamknięci w swoich własnych bańkach i nie chcemy wyściubić z nich nosa?
Oczywiście, że tak. Te bańki są podtrzymywane także przez środki masowego przekazu, głównie przez internet. To nasze w nich tkwienie jest spowodowane sianiem nienawiści i podziałów. Mamy walczące ze sobą strony, w Polsce szczególnie, mówię tutaj o walce politycznej, walce, nazwijmy to ideologicznej albo po prostu walce głupiej. I będąc w takiej sytuacji, staramy się trzymać bańki, która nam odpowiada, bo to zapewnia nam złudne poczucie bezpieczeństwa.

Ale wydaje mi się, że tkwimy nie tylko w bańkach politycznych, ale i społecznych.
To jedno z drugim jest niezwykle powiązane. Sytuacja ekonomiczna, która zresztą wcale nie jest zła, to jedna sprawa. Z drugiej strony mamy podziały, które istniały od zawsze: na tych, którym się powiodło i na tych, którym się nie powiodło. Ci, którym się powiodło, starają się trzymać razem. Co nie znaczy, że jest im łatwo, bo to są często bardzo ciężko pracujący ludzie, więc oni starają się trzymać swojej bańki, zapewniając sobie właśnie to poczucie bezpieczeństwa. Nie muszą patrzeć na tych, którym się gorzej wiedzie. W związku z powyższym nie muszą mieć wyrzutów sumienia. Proste!

Często ci ludzie nie mają świadomości, że istnieje zupełnie inny świat, prawda?
Zgadza się, nie mają tej świadomości i nie chcą jej mieć.

To kwestia tylko wyrzutów sumienia?
Myślę, że przede wszystkim to jest kwestia indywidualna. Każdy z nas może się zamknąć, może nie zauważyć drugiego człowieka. Mówił o tym ostatnio papież Leon XI, a powiedział, że wszyscy jesteśmy między ludźmi, że obowiązuje nas braterstwo. To poczucie braterstwa jest niezwykle ważne. Uczymy się go od najmłodszych lat. Bo bardzo istotny jest przekaz, jaki dajemy naszym dzieciom, to, co im pokazujemy, jak wychowuje nas szkoła. Może się pani roześmiać, byłam wychowana w czasach komunizmu i broń Boże w najgorszych snach nie pochwalam tego systemu, ale na przykład tak zwane prace społeczne, podczas których robiliśmy różne rzeczy, sadziliśmy chociażby drzewa w warszawskim parku na Szczęśliwicach, innym razem sprzątaliśmy jakiś teren – to dawało poczucie współodpowiedzialności. Harcerstwo, które istnieje dzisiaj, nie wychowuje już tak do solidarności, właśnie do współodpowiedzialności. A chodzi o wychowanie obywatelskie, powinniśmy wychowywać młodzież i sami siebie do współodpowiedzialności. Tyle że nam lepiej siedzieć w swojej bańce i konsumować. Ci, którzy siedzą w bańce pięć pięter niżej, nie mają czego konsumować. Wobec tego zazdroszczą tym, którzy konsumują.

Mam wrażenie, że to nie chodzi tylko o wyrzuty sumienia, ale o swego rodzaju wygodę. Lepiej pewnych rzeczy nie dostrzegać, udawać, że ich nie ma – wtedy żyje się lepiej.
Tak, nie widzieć, nie dostrzegać, to ogromna wygoda. Przy czym ta wygoda nie jest nam dana na wieczność. Nasza sytuacja może się zmienić, bo nikt nie jest nieśmiertelny, nikt nie jest odporny na wydarzenia losowe, często tragiczne – to jedna rzecz. Druga – nigdy nie wiemy, co spotka naszych najbliższych. Czasami nas albo naszych bliskich spotyka coś przykrego i wtedy bańka pęka. Jednocześnie, przykład idzie z góry. Nastawienie społeczne, polityka kształtują dzisiaj postawy ogromnie roszczeniowe. To wielki problem. Dlatego że ci, którzy mogą i potrafią, powinni jednak zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Tę roszczeniowość widzimy u mieszkańców naszych domów, u ludzi bezdomnych, nie wszystkich oczywiście. Ich nastawienie kompletnie się zmieniło. W tej chwili mieszkańcy naszych domów dostają po prostu luksusy, nie doceniają tego, wciąż chcą więcej. Tak zostali wychowani przez ostatnie lata w konsumpcyjnym społeczeństwie. Najzwyczajniej w świecie nie mają ochoty przyłożyć się w miarę swoich możliwości do wspólnego dobra, jakim jest dom, w którym mieszkają. Oczekują, że wszystko zostanie im podane na tacy. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy, co tu dużo mówić, w jakimś sensie są ludźmi bezdomnymi, a więc w ogromnej większości, nie podzielają wartości, które są dla nas ważne. Staramy się im je przekazać, ale przykładowo, kiedy podjeżdża kierownik domu z transportem jedzenia, które wyżebrał bardzo często po nocach w marketach, to mieszkańcy chowają się, żeby nie pomóc w rozładunku. Dawniej to było nie do pomyślenia.

STARAMY SIĘ TRZYMAĆ BAŃKI, KTÓRA NAM ODPOWIADA, BO TO ZAPEWNIA NAM ZŁUDNE POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA

Chce siostra się powiedzieć, że coraz mniej dajemy, a chcemy wyłącznie brać?
Dokładnie tak – mniej dajemy, chcemy wyłącznie brać. Co więcej, wcale nie chcemy się dzielić jako społeczeństwo, oczywiście nie chcę generalizować, ale tak jest w zdecydowanej większości. Nie chcemy się dzielić z tymi, którym się nie powiodło, dlatego że albo gorzej się urodzili, albo też popełnili w życiu błędy. Podam pani przykład: kiedy odbywały się strajki niepełnosprawnych z opiekunami w Sejmie, to w internecie pojawiały się komentarze: „Jak se kalekę urodziłaś, to nie z moich podatków będziesz ją utrzymywać". Naprawdę, autentyczne! I to nie jeden był taki komentarz, były ich dziesiątki. Podobna sytuacja wygląda w tej chwili z nagonką na uchodźców z Ukrainy, którzy zresztą, jak wiemy, wprowadzają do budżetu swoją ciężką pracą ogromne pieniądze. Nie chcemy się dzielić.

Ale skąd to się bierze? Dlaczego?
Z egoizmu, z braku wartości wpojonych przez rodzinę. Nie ukrywam, że wina leży również po stronie Kościoła, w którym się o tym nie mówiło w czasie chociażby katechizacji. To, jeszcze raz podkreślam, nie oznacza, że nie ma tysięcy młodych i starszych ludzi pracujących jako wolontariusze, starających się wspierać najsłabszych, osoby niepełnosprawne, staruszków. To ogromny ruch społeczny, ale ciągle za mały, bo to są wyspy dobroci, wsparcia, empatii.

Oglądała siostra film „Wysokie i niskie tony", właśnie wszedł do kin?
Nie.

Opowiada o dwóch braciach, którzy o sobie nie wiedzą, a żyją w zupełnie różnych światach, w zupełnie różnych bańkach, ale los chce, żeby się ze sobą spotkali. I przekaz jest tego filmu taki, że te bańki mogą się połączyć, mogą współistnieć, a mieszkańcy jednej i drugiej mogą sobie nawzajem bardzo dużo dać.
Ale oczywiście! Mamy wielu przyjaciół, którzy naprawdę dzielą się z nami pieniędzmi, bo dzięki temu utrzymujemy te dziewięć domów i wspieramy ogromnie dużo ludzi także poza nimi. Przykładowo mamy przyjaciół, małżeństwo ludzi niezwykle zamożnych, którzy mówią tak: „My mamy pieniądze, ty wiesz, na co je wydać". I ci ludzie wybudowali dwa przepiękne schroniska dla ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych, ponieważ uważają, zresztą podobnie jak ja – tylko, żeby zrealizować to założenie trzeba mieć pieniądze – że najsłabsi nie mogą żyć w warunkach niegodnych. Jeśli już możemy im coś zapewnić, to zapewnijmy im naprawdę porządne, piękne warunki. To małżeństwo, dorobiło się bardzo ciężką i uczciwą pracą, to są właściciele zakładów przemysłowych. Oni mówią tak: „Jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, ale to tylko kwestia przypadku, mieliśmy zdolności, możliwości, bomby nie leciały i nie lecą nam na głowę i to jest podwód naszego sukcesu. A pomaganie innym to nasze zadanie". I gdybyśmy wszyscy, każdy z nas traktował to, co ma, co robi jako zadanie polepszania tego świata, to ten świat byłby dużo piękniejszy.

Wydaje mi się też, że ludzie z tych różnych baniek mogą się, wbrew pozorom, bardzo wiele od siebie nauczyć, prawda?
Ci państwo, którzy wybudowali te budynki – zresztą sami mają swoją fundację wspierającą edukację młodzieży – więc ci ludzie również się ogromnie dużo nauczyli w kontaktach z naszymi mieszkańcami. To nie jest tak, że rzucili pieniądze i koniec, oni bywają w naszych domach. Śmiejemy się czasami, że w naszych domach siedzą przy jednym stole książę i żebrak, bo tak rzeczywiście jest. Bywa też, że rodowity książę, z papierami. Natomiast część naszych mieszkańców, zanim do nas trafiła, próbowała się utrzymać, żebrząc o pieniądze po prostu. Tak, korzystają jedni i drudzy.

Tylko ktoś zapyta: cóż taki biznesmen, któremu się udało, który jest spełniony, może się nauczyć od bezdomnego albo człowieka, któremu się w życiu nie powiodło po prostu?
Bardzo wiele. Żyjąc z naszymi mieszkańcami, uczymy się od nich nieustannie. Uczymy się od matek samotnych, które walczą zażarcie o własne dzieci. Od naszych mieszkańców, którzy ostatnią resztką sił, mimo najrozmaitszych upadków i uzależnień, o siebie walczą, potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy. Nie wszyscy przecież są roszczeniowi. Mój niepełnosprawny, przybrany syn Artur cieszy się, kiedy dostanie zapalniczkę. On nie pali papierosów, ale kocha mieć zapalniczki. Nie wiem dlaczego, może to kwestia kształtu. Lubi też długopisy, chociaż nie potrafi pisać. To radość z małych rzeczy. Kolejna sprawa: umiejętność wykorzystywania tego, co się ma. Dalej: walka o poczucie godności, zaradność, którą wykazują

eprasa.pl eef5c78bf7

FOT. MAATERIAŁY PRASOWE

S. Małgorzata Chmielewska: Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku czegoś dobrego

często ludzie, nasi mieszkańcy, chociażby po to, żeby móc przetrwać. Zdolność dzielenia się ostatnim papierosem, troski jeden o drugiego. Oni są biedni, a mimo to nie siedzą i nie płaczą. Człowiek, który trafia do naszego domu, tak naprawdę nie ma nic oprócz łóżka. Nie ma niczego, co do niego należy. I mimo wszystko ten człowiek stara się podnieść głowę, stara się zadbać o siebie, nie rezygnuje z siebie. Walczy. To jest niezwykle ważne.

Zauważyła siostra, że ci, którym się powiodło, często nie potrafią się cieszyć z małych rzeczy?

I to jest właśnie niesamowite! Nie tylko Artur, mój syn przybrany, ale także nasi mieszkańcy uczą nas, jak cieszyć się z małych rzeczy. Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Chcemy więcej i więcej, chcemy coraz nowszych rzeczy. A mieszkaniec naszego domu dostanie używany telefon i jest radość niezwykła. Dostanie ubranie czyste, porządne, czasami używane, czasami nowe i jest radość niezwykła. Przygotowujemy naszym podwładnym paczki na święta, wkładamy do nich drobiazgi – i jest radość niezwykła. Opowiem pani historię z zupełnie innej bajki: jestem w chińskim sklepie tu niedaleko i widzę panią, wychowawczynię i kilku chłopców. Ewidentnie były to dzieciaki z któregoś z ośrodków opiekuńczych tu w pobliżu. Dwóch chłopców oglądało piłkę futbolową, nagle zaczęli coś tam liczyć. Piłka kosztowała chyba piętnaście złotych. Widziałam, jak bardzo chcieli mieć tę piłkę, ale z drugiej strony nie mieli pieniędzy. Znam obsługę tego sklepu, policzyłam tych chłopców. Było ich czterech. Kupiłam cztery piłki. Ich wychowawczyni, zresztą bardzo miła, mówi, że przecież mają piłki w ośrodku. A ja jej na to: „Proszę panią, ale to nie są ich piłki". Teraz każdy z nich ma swoją prywatną piłkę. Kiwnęła głową. Zrozumiała, o co chodzi. I była wielka radość chłopców z piłki za piętnaście złotych. Proszę mi pokazać rodzinę średnio zamożną, nie mówię już o bogatej, w której dziecko ucieszyłoby się z piłki za piętnaście złotych.

A może to jest tak, że goniąc za tym więcej, więcej tracimy z oczu drugiego człowieka?

Tracimy z oczu drugiego człowieka, już nie cieszymy się na zwyczajne ludzkie spotkania, nie doceniamy, że ktoś poświęcił nam czas na rozmowę nawet o głupstwach, na wspólną kawę, herbatę. Bardzo często nie zauważamy przeróżnych rzeczy, nie mamy czasu, bo chcemy więcej, więcej, więcej. Bywa, że zaniedbujemy rodziny, goniąc za statusem, zapominając przy tym, że dzieciom status jest mniej potrzebny niż tata czy mama w domu.

Tyle tylko, że ludzie, którzy za czymś gonią, są tak zapracowani, tak dużo z siebie dają, że po prostu nie mają już siły na nic więcej.

Zgadza się. Tylko jeszcze trzeba wiedzieć, na co się daje z siebie tak dużo? W jakim celu? I to jest, myślę, podstawa naszego życia. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: w jakim celu daję z siebie więcej? Ludzie, z którymi współpracowałam na początku wojny w Ukrainie, pracowali dzień i noc, dzień i noc. Mieli w tym jakiś cel, prawda? Podobnie było podczas wielkiej powodzi. Natomiast, czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarżnąć, tylko po co? Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: jaki jest sens mojego życia? Czy jest nim miłość, pokój, solidarność czy też posiadanie? Bo na koniec zostajemy z pełną szafą, pełnym mieszkaniem albo willą, z trzema samochodami i pustym sercem pogrążeni w ogromnej samotności.

Przesłaniem tego filmu, o którym wspomniałam, jest też to, o czym właściwie często się mówi, że nieważny jest cel, ważna jest droga.

Nie, cel też jest ważny. Dlatego że, jak mówię, można poświęcić życie złym celom. Przede wszystkim trzeba mieć cel, a potem dobrać odpowiednią do tego drogę. Celem Putina jest zdobycie Ukrainy. I wiemy, jaką robi to drogą. Zdobycie władzy jest dla wielu celem. Nie, absolutnie musi być cel, a potem odpowiednio do tego dobrana droga oparta na wartościach.

Tylko potrzebny jest taki moment, żeby się zatrzymać i zadać sobie to pytanie: po co? Wydaje mi się, wspomniała siostra o tym, że bardzo często takim momentem jest jakaś tragedia, która nas spotyka, nas albo naszych bliskich.

Niestety, tak. Jako człowiek wierzący mówię, że oczywiście pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast, jeśli potrafimy wykorzystać sytuację, w której spotkało nas jakieś nieszczęście, niepowodzenie, zdobywamy się wtedy na refleksję, na zmianę swojego życia, to jest nasz wielki sukces. W naszych domach bywali i bywają ludzie naprawdę znani, a w każdym razie tacy, którym się bardzo dobrze wiodło i którzy z różnych powodów wszystko to stracili. Uzależnienie, choroba, nieszczęście, najrozmaitsze złe inwestycje – znaleźli się na ulicy. I znam też dobrych paru, którzy znajdując się w domu dla ludzi bezdomnych, zaczęli myśleć: po co to wszystko było? O co w tym życiu tak naprawdę chodzi?

Znam takie osoby, które spotkało jakieś nieszczęście, ale później dziękowali za nie, bo dzięki niemu otrząsnęli się, zrozumieli, co jest w życiu ważne.

Dokładnie tak. I, jak mówię, pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast cieszy się, jeśli potrafimy te nieszczęścia wykorzystać. Nikt nie obiecał nam raju na ziemi. Trzeba te nieszczęścia wykorzystać po to, żebyśmy sami wewnętrznie urośli, żebyśmy się uwolnili od pożądania. Są trzy tak naprawdę opisane, zresztą w liście świętego Jana, czyli w Nowym Testamencie, trzy rzeczy, które powodują w nas destrukcję to jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Jeśli spojrzymy na zło, które się dzieje wokół, to zawsze znajdziemy źródło, w której z tych trzech pożądliwości. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, czyli chęć posiadania, pożerania rzeczy materialnych i pycha. Jeśli się od nich uwolnimy, będziemy ludźmi może biedniejszymi, ale za to wolnymi.

Myśli siostra, że takie pozbycie się pożądliwości i pychy daje ludziom wolność?

Myślę, że tak. Walka z nimi jest ważna. Kiedy je zwalczymy, wtedy będziemy szczęśliwi. Co oczywiście nie oznacza, że mamy wszyscy żyć w nędzy i nie korzystać z dóbr materialnych. To absolutnie nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy byli wolni, brali to, co nam jest naprawdę potrzebne, a nawet to, co sprawia nam przyjemność. To bardzo ważne. Często wydaje nam się, że przyjemności to zbytek, oznaka jakiegoś luksusu. Widać to chociażby w naszym stosunku do uchodźców z Ukrainy. Bo jak to, uchodźczyni ma pomalowane paznokcie? Podobnie matka niepełnosprawnego dziecka. Jak to poszła do fryzjera? Mamy prawo żyć, cieszyć się życiem, korzystać z tego, co mamy jako ludzie wolni. A jak trzeba, to podzielić się tym lub oddać innym.

Zawsze sobie myślę, że czas świąteczny to dobry moment, żeby zacząć rozmawiać także z ludźmi z tych innych baniek politycznych, społecznych.

Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. To nie oznacza, że musimy natychmiast nawrócić muzułmanina na wiarę chrześcijańską lub że muzułmanin nawróci mnie na islam. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku, nawet jeśli jest z tej innej bajki, czegoś dobrego, bo to dobre też w nim jest. Osobiście, widzę w naszych mieszkańcach bardzo często takie dobro, na które mnie nie stać. Naprawdę! Mój syn, niepełnosprawny autystyk nauczył mnie absolutnego ubóstwa. On zgarnia wszystko. Nie umie czytać, ale zabiera książki, zapalniczki, długopisy. I cieszy się. Właśnie wybieramy się do chińskiego marketu, jest już prawie ubrany na kolejne, które mu sprawią nieprawdopodobną radość. A są to takie rzeczy, które kto inny wyrzuciłby do śmieci po prostu.

Czyli tak naprawdę powinniśmy się otworzyć na innych i cieszyć z małych rzeczy.

Cieszyć z małych rzeczy i nie bać się spotkania z tym innym. Obojętne czy jest to muzułmanin, Ukrainka, człowiek bezdomny. Co nie oznacza oczywiście, że nie należy być uważnym, nie każdy, kto jest ubogi jest aniołem. Tu jest dokładnie tak jak wśród tych, którym się powiodło, jest jakiś procent ludzi nieuczciwych czy manipulantów, czy chcących nas wykorzystać, więc spotkanie, ale nie naiwność. Spotkanie, życzliwość, przede wszystkim wzajemna życzliwość. Uśmiechnijmy się do drugiego człowieka w sklepie, do staruszki, która powoli wyciąga pieniądze przy kasie, do pani, która przy tej kasie siedzi. Życzliwości na co dzień ogromnie nam w Polsce brakuje. Jesteśmy tak naprawdę narodem ponurym, no niestety muszę to powiedzieć.

Zatem więcej uśmiechu także!

Więcej uśmiechu, więcej życzliwości i więcej cierpliwości. Mniej osądzania. Po francusku to się nazywa: „bienveillance" – dobre spojrzenie, a po polsku życzliwość właśnie.

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

– To jest piękne i ważne, najpierw zadbać o własny tlen, o to, co nam służy i jest dla nas ważne. Dopiero później możemy to dawać innym – mówi Agnieszka Bieńczak, certyfikowany coach, trener i właścicielka firmy „Na nowo zawodowo"

Marlena Bogdan-Marut

„WIDZĘ, CIOCIU, ŻE SIĘ MNĄ INTERESUJESZ", CZYLI JAK PRZETRWAĆ ŚWIĘTA Z RODZINĄ

Chciałabym, Agnieszko, żebyś mnie dziś trochę „pocoachowała", jak przetrwać święta z rodziną. Bo dla wielu osób to dość stresujący okres, mimo że kojarzy się z wigilijnymi spotkaniami, świątecznym stołem, rodzinną atmosferą, bliskimi.
Rzeczywiście coś w tym jest. Może właśnie dlatego to taki stresujący czas, bo widzimy się w tym „rodzinnym teamie" tylko raz na jakiś czas. Rzadko przebywamy jednocześnie w tak dużym gronie. I to faktycznie może być obciążające.

Czyli: za dużo osób w jednym miejscu i za intensywnie.
Może tak być.

No dobra, to co zrobić, żeby określić sobie to, co jest dla nas najważniejsze w tym czasie? Czy powinniśmy zrobić, nie wiem, listę tego, czego oczekujemy, czego chcemy, czego nie chcemy w czasie świąt – i trzymać się takiego planu? Jak przy planowaniu podróży albo urlopu?
Plan to świetne narzędzie. Bardzo często przygotowujemy się tak, jak mówisz, do różnych rzeczy: do podróży, wypraw, wystąpień.

Ale do świąt też się przygotowujemy, bo wiele z nas – nie wiem, jak z panami – robi listy zakupów. Ja tak mam: spisuję, co kupić, co zrobić po kolei. Tego dnia muszę posprzątać, umyć okna, wyprać zasłony i tak dalej. Czyli te listy jednak robimy, przygotowujemy się do świąt, tylko nie myślimy w tym wszystkim o sobie.
No właśnie. Mamy listy zakupów i zadań, podchodzimy do świąt bardzo zadaniowo. A nie zastanawiamy się nad własnymi potrzebami.

No to, jak to zrobić?
Przed chwilą sama to powiedziałaś: robisz listę zakupów. To może warto wziąć tę samą kartkę i zamiast listy zakupów zrobić… listę dla siebie. Usiąść na pięć minut – więcej nie trzeba, choć jeśli masz dziesięć, świetnie – i naprawdę się zastanowić: czego ja potrzebuję w te święta? Co jest dla mnie ważne? Co sprawia mi przyjemność? W ogóle myślałaś kiedyś o tym, co daje ci przyjemność podczas świąt?

Cisza i spokój.
Cisza i spokój, no właśnie.

I serniczek (śmiech).
I serniczek (śmiech). A kto piecze?

Nie ja. Zamawiam. Mam dwie lewe ręce do gotowania.
Super, i zobacz: poruszyłaś kolejny ważny temat – odpuszczasz pieczenie. Zaakceptowałaś, że masz dwie lewe ręce do wypieków.

Tak, pierogów też nie robię, bo nie potrafię. Ale chwila, bo zaraz wyjdzie, że ja nic nie robię na święta… I w sumie bardzo dobrze, bo nie ma co ściemniać, że robię (śmiech). Wracając do naszych planów – czyli co? Dzielimy kartkę na to, czego potrzebujemy, czego chcemy, co odpuszczamy?
Spisujemy to, co jest dla nas naprawdę ważne – i to, co odpuszczamy. Bo sztuka odpuszczania jest chyba najtrudniejszą sztuką.

Wiesz co, może to nie jest najtrudniejsza sztuka, ale czasem mam wrażenie, że najtrudniejsze w całych świętach jest ten moment, w którym musiałabym powiedzieć na głos, czego chcę. Czyli zakomunikować mojej rodzinie, że nie chcę w pierwszy ani w drugi dzień świąt nikogo odwiedzać. Że chcę odpocząć, bo tego potrzebuję.
I tu dochodzimy do sztuki skutecznej komunikacji. To jest chyba największy problem, że brakuje nam odwagi, by mówić o tym, czego chcemy. Odwaga w komunikowaniu jest bardzo ważna. Bo zobacz: mamy już pierwsze narzędzie. Robimy sobie listę tego, czego potrzebuję i czego naprawdę chcę. Nie tego, co podpowiadają media, Instagram, mama, babcia, wujek, ciocia czy mąż. Tylko: czego ja chcę. Do tego dodajemy to, co warto odpuścić – i to już jest jedno konkretne, proste narzędzie. Każdy ma kartkę czy notatnik. A potem czas przejść do kolejnego etapu: zakomunikowania tego innym. Jeśli już uświadomiłaś sobie, czego potrzebujesz, co jest dla ciebie ważne i co daje ci radość, to trzeba w sobie znaleźć odwagę, żeby o tym po prostu powiedzieć. Czyli ustalić granice delikatnie, ale jasno.

Okej, ale jak znaleźć tę odwagę?
No dobra, to o czym przed chwilą powiedziałaś? Chciałabyś powiedzieć…

…że chcę mieć spokój.
Że chcesz mieć spokój. Słuchaj, święta trwają teraz trzy dni, prawda?

Mhm, a potem jeszcze sobota i niedziela.
A, czyli pięć. Pięć dni – i ty chcesz mieć spokój przez wszystkie pięć?

No nie, no dwa… dobra, jeden dzień chcę.
Jeden dzień, okej. To jak możesz to zakomunikować? Mamy pięć dni, a ty potrzebujesz jednego dnia spokoju.

Nie wiem, czy przez ten gruby sweter, czy przez to, że muszę coś takiego powiedzieć, ale już jest mi gorąco (śmiech).
(śmiech) Twoje ciało już ci coś podpowiada.

Tak, podpowiada mi - nie, nie możesz tego zrobić, nie możesz tego powiedzieć, bo się obrażą! Bo inni oczekują ode mnie, że przyjadę na święta, będę się dobrze bawić i po prostu będę.
A gdybyś zadzwoniła wcześniej do rodziców, do cioci – tam, gdzie się wybierasz – i po prostu zapytała, kiedy planują większe rodzinne spotkanie? I od razu zakomunikowała: „W tym roku jestem naprawdę bardzo zmęczona i chciałabym przynajmniej dwa dni odpocząć".

Myślisz, że ludzie mają odwagę mówić o takich rzeczach?
Nie mają.

A Wigilia to dobry moment, żeby zaczynać takie rozmowy?
Mówimy o tym, żeby zacząć komunikować swoje potrzeby kilka dni wcześniej. To jest właśnie komunikacja. Żeby się zrozumieć, ktoś musi nadać komunikat, a ktoś inny go odebrać, prawda? Na tym to polega – nadawanie i odbieranie. Inaczej się nie dogadamy.

Myślę sobie też, Agnieszka, że my w Wigilię i święta próbujemy zbawiać świat. Chcemy, żeby wszystkim było dobrze. I to trochę tak, jakby w soczewce odbijało się nasze życie: to, co robimy przez cały rok, robimy też w Wigilię. Staramy się spełniać oczekiwania innych, nie urazić nikogo swoim zachowaniem, bierzemy na siebie cały ciężar przygotowań, obowiązków, prezentów. A gdybyśmy tak po prostu powiedzieli – choć to chyba najtrudniejsze – czego chcemy i czego potrzebujemy?
Kiedy pracuję z klientami, często korzystam z metody 4X Z. Dużo mówimy o emocjach i komunikacji, a to właśnie emocje zwykle przeszkadzają nam komunikować się skutecznie – powodują jej zaburzenie. Dlatego stosujemy 4Z. Pierwsze Z: zatrzymaj się. Drugie Z : zauważ – zauważ, co czujesz i czego potrzebujesz, najlepiej to zapisz. Trzecie Z: zrozum – zrozum, co się w tobie dzieje. I czwarte Z: zadziałaj na nowo.

Dobra strategia, ale czy ona sprawdzi się też przy rozmowach przy wigilijnym stole? Bo tam się dzieje (śmiech). Nad białym barszczem zaczynają się pytania typu: „To kiedy kolejne dziecko?", „Kiedy się ustatkujesz?", „Kiedy znajdziesz porządną pracę?", „Kiedy zaczniesz zarabiać?", „A czemu wybrałeś taki głupi kierunek studiów? Przecież to ci pracy nie da". I tu można przypisać różnych autorów – wachlarz jest szeroki: od teściowych, przez wujków, ciocie, po babcie.
Dzisiaj rano zostałam tak zatrzymana przez mojego syna. Wychodziliśmy razem, on do szkoły, ja do pracy. Oczywiście wstał dużo później niż ja, a był gotowy znacznie wcześniej. Chyba faceci tak mają. I ja mówię do niego: „Wy, faceci, to macie prosto". A on na to: „Nie, mamo, to ty sobie komplikujesz". I powiem szczerze, że to było dla mnie naprawdę mocno zatrzymujące. Pomyślałam: no właśnie – czy to ja sobie komplikuję? Czy to świat mi komplikuje? Spróbujmy sobie odpowiedzieć na to pytanie. Czy to ja

WIELE RZECZY DA SIĘ POWIEDZIEĆ NA RÓŻNE SPOSOBY. JEŚLI MAMY DYSTANS DO SWOICH UCZUĆ I EMOCJI, MOŻEMY SIĘ TYM TROCHĘ POBAWIĆ…

eprasa.pl eef5c78bf7

FOT. BARBARA GALAS

Agnieszka Bieńczak: – To jest chyba największy problem, że brakuje nam odwagi, by mówić o tym, czego chcemy. Odwaga w komunikowaniu jest bardzo ważna

sobie komplikuję, czy ktoś mi to wszystko utrudnia? Może właśnie takie pytanie powinno być dla ciebie zatrzymaniem, wzięciem oddechu, zwłaszcza przy wszystkich tych „świątecznych" pytaniach, które słyszymy na rodzinnych spotkaniach.

Zatrzymać się, wziąć głębszy oddech, napić się wody albo wina – co kto woli.
Zauważyć, co chcemy odpowiedzieć. Zauważyć to, co do nas ktoś mówi. Zauważyć, co się w nas dzieje – i czy nasza reakcja jest adekwatna do pytania. Kiedy już zauważymy i zrozumiemy, możemy zadziałać na nowo, odpowiedzieć inaczej, nowym schematem. Bo skoro stary schemat nie działa, a powtarzamy go od lat, to warto się zastanowić: jak ja chcę odpowiedzieć? I tu mogą paść różne formuły, na przykład: „Widzę, ciociu, że się mną interesujesz. Dziękuję za troskę, ale dziś nie chcę odpowiadać na to pytanie". Albo: „Zostawmy ten temat na inną okazję".

Albo po prostu zmienić temat i zapytać: „ciociu, a jak u ciebie? Kiedy ty znowu wychodzisz za mąż?"
Dokładnie. Możemy to powiedzieć z uśmiechem, bo właśnie o to chodzi. Wiele rzeczy da się powiedzieć na różne sposoby. Jeśli mamy dystans do swoich uczuć i emocji, możemy się tym trochę pobawić, pod warunkiem że potrafimy nimi zarządzać. To jest bardzo ważne: żeby wyjść z tego naszego gadziego mózgu, z automatycznej reakcji akcja - reakcja. Żeby sięgać raczej po korę przedczołową – tę najmłodszą część mózgu, w której mieści się myślenie logiczne i analityczne. To tam mamy przestrzeń, by zatrzymać się na chwilę i przeanalizować swoje zachowanie. I dopiero wtedy zadać sobie pytanie: jak ja właściwie chcę się zachować?

Fajnie byłoby, gdybyśmy wszyscy nabrali odrobinę dystansu i podarowali sobie spokój przy wigilijnym stole i podczas całych świąt. Żebyśmy na moment się zatrzymali, pomyśleli o tym, czego sami potrzebujemy i czym chcemy obdarować innych, w sensie uwagi, czasu i słów, które kierujemy do bliskich. Myślę, że to są właśnie najcenniejsze prezenty. A kiedy już przetrwamy Wigilię, pierwszy i drugi dzień świąt, kiedy jakoś sobie z tym wszystkim poradzimy, to może warto wrócić do tej naszej „must have" listy, o której wcześniej wspominałyśmy. Święta są dobrym momentem, żeby zastanowić się, czego tak naprawdę chcemy, także w kontekście nadchodzącego roku. I nie mówię o celach typu zdobycie Mount Everestu czy przebiegnięcie czterech maratonów po 10 tysięcy kilometrów. Bardziej o tym, co jest ważne dla naszego osobistego rozwoju. Ja na przykład wybieram sobie słowa na nowy rok – takie, które chciałabym, żeby mi towarzyszyły. W tym roku były to: odwaga, wiara i nadzieja. W przyszłym na pewno będzie to otwartość – na to, co mnie spotka, na każdą zmianę. Do tego znowu odwaga i, myślę, radość. To są trzy kluczowe słowa, które chciałabym wziąć ze sobą na nadchodzący rok. I myślę, że święta to świetny czas, aby zastanowić się właśnie w taki sposób: czego ja chcę od tego roku? Albo… czego chcę od tego rodzinnego spotkania?
To jest super, co mówisz, że wybierasz słowa na rok, zamiast tworzyć bardzo górnolotne postanowienia. Bo nie oszukujmy się: jeśli nie zaczniemy od małych kroków, od drobnego codziennego treningu, to plan „od 1 stycznia codziennie chodzę na siłownię" może wytrwać tydzień. A potem łatwo zacząć to przesuwać, znajdować wymówki. Dlatego warto myśleć o realnych celach i planach.
I wracając do świątecznych spotkań – przecież my możemy to wszystko przetrenować. Jeśli wiemy, że jakaś ciocia, wujek, teściowa, teść, brat czy siostra uwielbiają wbijać nam małe szpileczki dziwnymi pytaniami, to przygotujmy się na to. Na przykład: „Dzięki za troskę, ale to nie temat na dziś". To naprawdę działa.

Nie da się przy wigilijnym stole naprawić wszystkich relacji, które nie układały się przez cały rok. Nie oszukujmy się – to ani czas, ani miejsce na takie rozmowy. Poza tym wcale nie musimy tego robić. Jeśli w jakiejś relacji czujemy się źle, mamy pełne prawo powiedzieć „nie", postawić granicę, powiedzieć „stop".
Dokładnie. I to wcale nie musi brzmieć jak: „Nie rozmawiam, proszę odejdź". Można to powiedzieć łagodnie: „Widzę, że się o mnie troszczysz, ale nie chcę teraz o tym rozmawiać. Ten temat jest dla mnie trudny i nie chcę dziś go poruszać". Chodzi o to, żeby mieć odwagę mówić wprost. Odwagę w komunikowaniu swoich potrzeb i granic.

Mówimy o trosce o innych, ale jak w takim razie zatroszczyć się o siebie w te święta?
No właśnie. I tu znowu wracamy do odpuszczania. Wiesz co, ja przez wiele lat miałam z tym ogromny problem – z tym pytaniem, czy w ogóle „zasługuję" na odpoczynek. Czy mogę się położyć, pójść na spacer, pójść na siłownię. I w pewnym momencie, podczas jednego z kolejnych lotów, bardzo mocno uderzyła mnie ta początkowa instrukcja stewardess. Ten fragment, kiedy pokazują, że w sytuacji awaryjnej najpierw zakładasz maskę sobie, a dopiero potem dziecku. To było dla mnie niezwykle wymowne.
Bo my przecież bardzo często próbujemy „dotleniać" najpierw innych, zapominając o sobie. A jeśli zabraknie nam tlenu, jeśli nie zadbamy o siebie, nie będziemy w stanie pomóc nikomu. Więc to jest piękne i ważne, najpierw zadbać o własny tlen, o to, co nam służy i jest dla nas ważne. Dopiero później możemy to dawać innym. Daj sobie prawo do odpoczynku – bez tłumaczeń, bez poczucia winy.

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

JELENIA GÓRA. DRAMAT ZA SZKOLNYM BOISKIEM

Jeśli potwierdzi się fakt, że 12-latka jest odpowiedzialna za śmierć swojej o rok młodszej koleżanki, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. Jak podkreślają eksperci, osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko. Niezwykle rzadko dziecko zabija dziecko

Alina Gierak, Michał Perzanowski

Szok i niedowierzanie. 11-letnia dziewczynka nie żyje. Jej o rok starsza koleżanka, która może mieć związek ze zbrodnią, została zatrzymana.

- To przecież jeszcze dzieci! - mieszkańcy Jeleniej Góry, bo tam doszło do dramatu, kręcą z niedowierzaniem głowami.

Ciało dziewczynki znaleziono na skwerze przy ul. Wyspiańskiego w poniedziałek około godz. 14.50. Wtedy na numer alarmowy policji przyszło zgłoszenie.

- Na jej ciele widoczne były obrażenia zadane ostrym narzędziem. Prokurator wspólnie z funkcjonariuszami policji dokonali oględzin miejsca zdarzenia. Zabezpieczono zwłoki, ślady i dowody. Zatrzymano też osobę nieletnią, która może mieć związek z tym zdarzeniem - relacjonowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska.

Dodała, że zatrzymana to 12-letnia uczennica tej samej szkoły, do której uczęszczała ofiara. Między dziewczynkami miało dojść do bójki.

- Mamy świadków, którzy widzieli tę bójkę. Jednym z nich jest osoba, która nam to zgłosiła - mówi Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Śledczy szukali narzędzia zbrodni przez kilka godzin. Przeczesywali teren w pobliżu ul. Wyspiańskiego. To niewielki, zalesiony teren - zagajnik. Wóz strażacki oświetlał okolicę. Po kilku godzinach śledczy znaleźli nóż, tzw. finkę, którym zadano ofierze śmiertelne obrażenia.

Po wstrząsających doniesieniach o zabójstwie 11-latki w sieci pojawiły się spekulacje co do motywów zbrodni. Niektóre media, powołując się na świadków, podawały, że do tragedii doprowadziła kłótnia „o chłopaka". Prokuratura jednak nie potwierdza tych rewelacji.

Prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała, że motywy działania sprawczyni nie są znane.

FOT. PAP/KRZYSZTOF CWIK

Do zdarzenia doszło w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał – tuż za szkolnym boiskiem szkoły, do której chodziły dziewczynki

- One nie były koleżankami, znały się z widzenia. Motywy działania sprawczyni nie są znane - tłumaczyła. Jednocześnie zdementowała informacje o rzekomej zazdrości między dziewczynkami. - Nie ma takich informacji - dodała.

Ciało dziewczynki przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie wykonano sekcję zwłok.

Sprawą zatrzymanej 12-latki zajął się sąd rodzinny, który wcześniej wyraził zgodę na jej zatrzymanie i przesłuchanie. O jego zakończeniu poinformowała PAP podinsp. Edyta Bagrowska.

- Wysłuchanie 12-latki zostało zakończone. Cały zebrany materiał przekażemy jeszcze dzisiaj do sądu rodzinnego, który będzie podejmował dalsze decyzje w jej sprawie - mówiła we wtorek podinsp. Bagrowska.

Wokół szkoły i w miejscu, gdzie znaleziono ciało dziewczynki, pojawiły się znicze.

We wtorek w Szkole Podstawowej nr 10, w niej uczyły się obie dziewczynki, w każdej klasie na pierwszych lekcjach odbyły się spotkania wychowawców, psychologów i pedagogów z terenu miasta.

Dodatkowo, w placówce zorganizowane zostaną dyżury pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej dla nauczycieli i rodziców uczniów. Opieką psychologiczną objęto już rodziców zmarłej dziewczynki.

W pozostałych szkołach na terenie Jeleniej Góry będą zorganizowane spotkania z psychologami i pedagogami dla uczniów.

W dniach 22-23 grudnia, kiedy w szkołach rozpoczną się ferie świąteczne, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w swojej siedzibie w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 259 uruchomi też dyżury dla osób, które w związku z poniedziałkowymi wydarzeniem potrzebować będą wsparcia psychologicznego.

„W związku z tragicznymi wydarzeniami w Jeleniej Górze informuję, że szpital MSWiA deleguje 16 psychologów do wsparcia uczniów oraz kadry szkolnej. Nie wpłynie to negatywnie na funkcjonowanie szpitala ani na ciągłość udzielania świadczeń" - napisał na platformie X wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Szczepański.

Po posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, który zebrał się po tej makabrycznej zbrodni, głos zabrali prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łużniak oraz Paweł Domagała, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10. Obaj zapewnili o pełnej współpracy miasta, szkoły i służb w wyjaśnianiu okoliczności tragedii.

Paweł Domagała zaapelował o spokój i powstrzymanie się od spekulacji. - Szkolna społeczność poniosła ogromna stratę. Zmarła dziewczynka była dobrze znana nauczycielom i rówieśnikom. Była pogodną i otwartą nastolatką. Bardzo dobrze się uczyła, osiągała wysokie wyniki w nauce i chętnie angażowała się w szkolne inicjatywy - mówił.

Rozmawialiśmy z mieszkańcami okolic ul. Wyspiańskiego, Morcinka, Głowackiego i Wyczółkowskiego. Wiele osób nie potrafi ukryć szoku, że do tragedii mogło dojść po konflikcie dwóch uczennic. To spokojna okolica, choć nie idealna.

- Kiedyś bywało tu znacznie gorzej. W okolicy dawnych akademików, a dziś mieszkań socjalnych, zdarzały się bójki i podpalenia. Mówiło się kiedyś o narkotykach. Teraz jest zdecydowanie spokojniej niż w moim dzieciństwie i nie mam poczucia, że jest tu mniej bezpiecznie niż na innych osiedlach. Głośne kłótnie czy konflikty zdarzają się raczej sporadycznie, a z agresywnym zachowaniem młodzieży osobiście się nie spotkałam. Mimo to sąsiedzi są bardzo zaniepokojeni, zwłaszcza że wielu z nich ma dzieci chodzące do tej szkoły - mówi nam anonimowo jedna z mieszkanek Jeleniej Góry, która ukończyła SP nr 10 w Jeleniej Górze.

Do zdarzenia doszło jednak w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem, przy ul. Wyspiańskiego.

- Czasami można natknąć się tu na osoby zachowujące się podejrzanie i raczej lepiej nie chodzić po zmroku, żeby nie trafić na kogoś niebezpiecznego. Ale prędzej pomyślałabym, że dziecko trafi na jakiegoś zwyrodnialca niż krzywdę wyrządzi jej rówieśniczka - możemy usłyszeć od mieszkanki z okolic „Małej Poczty" przy ul. Wolności.

Ministrer edukacji Barbara Nowacka określiła zdarzenie z Jeleniej Góry jako „dramat". - Wydaje mi się, że wiemy na razie zbyt mało, by szafować wyroki. Przede wszystkim potrzebne jest wsparcie dla bliskich, dla całej społeczności i szkół - oceniła. - To jest dramat niewyobrażalny. Myślę, że każdy z nas jest głęboko wstrząśnięty, słysząc, że dziecko zamordowało dziecko - dodała minister.

Nowacka pochwaliła zachowanie władz Jeleniej Góry i prezydenta miasta Jerzego Łużniaka za to, że „tak mądrze i spokojnie podchodzą do kwestii wsparcia".

- Oczywiście działają policja i prokuratura, ale ta społeczność Jeleniej Góry będzie potrzebowała wsparcia psychologicznego: szkoły, nauczyciele, rodzina, cała społeczność. Są psycholodzy na miejscu, kuratorium jest w stałym kontakcie - mówiła.

Minister była też pytana, jakie środki zostaną zastosowane w polskich szkołach, aby uniknąć podobnych tragedii w przyszłości.

- Kwestie bezpieczeństwa są coraz ważniejsze. Cały czas jesteśmy w dużej mierze w czasach, które wydają nam się bezpieczne, a wiemy, że bezpieczne nie są - powiedziała. - Do tej pory polskie szkoły były bezpieczne, ale nie możemy spokojnie spać. Musimy podjąć działania. To oczywiście też jest wyzwanie dla tego, w jaki sposób szkoły funkcjonują. Coraz więcej szkół wprowadza ograniczenia, na przykład w dostępie do części przestrzeni, szczególnie tam, gdzie są dzieci i młodzież - zwróciła uwagę.

Nowacka wskazała na rolę edukacji. - Realizujemy różne programy, chociażby „Edukacja z wojskiem", które pomagają reagować w sytuacjach kryzysowych, żeby wiedzieć, co zrobić, gdy dzieje się coś niebezpiecznego. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jako społeczeństwo każdego kryzysu i dramatu, ale trzeba być mądrze przygotowanym na trudne sytuacje - tłumaczyła.

Zdaniem dr hab. Dagmary Woźniakowskiej, prezeski Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego, gdyby potwierdziło się, że zabójstwo rzeczywiście popełniła 12-letnia dziewczynka, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. - Osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko - mówiła ekspertka w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

W skali roku młodzież między 13. a 17. rokiem życia popełnia maksymalnie kilka tego typu przestępstw. Dla porównania, w 2022 roku w Polsce odnotowano 254 zabójstwa dokonywane przez osoby dorosłe, a w 2023 roku 286. Jednocześnie Woźniakowska podkreśla, że w ostatnich latach przestępczość nieletnich spada - zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt. Dziewczęta, jeśli dopuszczają się przemocy, to raczej psychicznej niż fizycznej, a agresja, którą przejawiają, rzadko prowadzi do poważnych skutków zdrowotnych ofiar.

Ekspertka zaznacza, że wciąż nie ustalono motywów zabójstwa 11-latki.

- Doszło do dramatu. Ofiara i sprawczyni to dzieci. Nie wiadomo, jaka w tym rola dorosłych - podkreśla Dagmara Woźniakowska.

Zgodnie z polskim prawem 12-letnia sprawczyni nie może ponieść kary kryminalnej. Wobec dzieci stosuje się jedynie środki wychowawcze, a najpoważniejszym z nich jest umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

eprasa.pl eef5c78bf7

ZABÓJSTWO 11-LATKI TO TRAGEDIA NIE TYLKO TYCH DWÓCH RODZIN

Cała Polska jest wstrząśnięta tragedią, która rozegrała się w Jeleniej Górze. Jak rozmawiać z dziećmi, które przeżywają traumę, tłumaczy psycholożka i psychoterapeutka Katarzyna Bilnik-Barańska

Katarzyna Kapusta-Gruchlik

FOT. PORTRAITOR

Katarzyna Bilnik-Barańska: Tego, że za mało jest w systemie edukacyjnym położenia nacisku na kontekst psychologiczny i emocjonalny, jestem pewna

W trakcie sztabu kryzysowego w Jeleniej Górze, który odnosił się do sytuacji zabójstwa 11-latki, miasto zdecydowało, że w każdej szkole, nie tylko w tej, do której chodziły obie uczennice, będą spotkania z psychologiem i pedagogiem. Dzieci zostaną otoczone opieką, ale również rodzice obu tych dziewczynek. To właściwy kierunek działań?
Jak najbardziej tak. Takich działań w sytuacji kryzysowej nigdy za wiele. Ludzie bardzo różnie – i tu mam na myśli zarówno dzieci, jak i osoby dorosłe – reagują w takich sytuacjach. Każdy na swój sposób to przeżywa i mimo że na zewnątrz może się wydawać, że w zasadzie nic się nie dzieje, to w układzie nerwowym dzieje się już bardzo dużo. I teraz, jeżeli są osoby, które wyciągają rękę i mówią: „Wysłucham cię" albo „Jestem przy tobie, jak potrzebujesz, to pytaj", to one są na pewno nieocenioną pomocą. Dostęp do darmowego wsparcia nie zawsze jest prosty, nie zawsze każdy o tym pomyśli i wie, gdzie takiej pomocy szukać. Dlatego uważam, że działanie miasta w tej sytuacji jest bardzo dobre. Oczywiście, w idealnym świecie powinniśmy mieć całe mnóstwo działań prewencyjnych, by do takich tragedii nie dochodziło.

Do tej szerszej pomocy psychologicznej jeszcze wrócimy. Jak powinny wyglądać teraz te spotkania z psychologiem i pedagogiem? Czy one mogą się odbywać w jakiejś wielkiej auli, czy to raczej powinny być spotkania w klasach? Spotkania, na których będzie panować trochę bardziej intymna atmosfera, w której dzieci będą mogły się poczuć bardziej bezpiecznie niż w takim dużym gronie?
Duże grono nie sprzyja zadawaniu pytań i pewne informacje łatwo się rozmywają. Jestem zwolenniczką spotkań warsztatowych, spotkań kameralnych, spotkań w podziale na jak najmniejsze grupy, jeżeli to jest możliwe. Ale oczywiście spotkania całej klasy też są w porządku, jeżeli nie ma innej możliwości. Chodzi o to, by stworzyć atmosferę wsparcia i przestrzeni na dzielenie się emocjami oraz zadawanie pytań.

Jak takie spotkanie powinno wyglądać?
Na pewno bardzo jasno i konkretnie powinno zostać przedstawione to, z jakiego powodu spotkanie się odbywa i co ma na celu. To powinno być ustalone w pierwszej kolejności. Takie spotkania zwykle odbywają się bardziej w formie warsztatowej. Czyli celem nie tylko jest przekazanie pewnych informacji, ale również pozostawienie przestrzeni do zadawania pytań, do dzielenia się emocjami, do psychoedukacji. Dzieci powinny od psychologa usłyszeć, co mogą przeżywać. Trochę normalizujemy te sprawy w kontekście przeżywania danej sytuacji, bo na przykład to, że ktoś nie może spać w nocy albo ma natłok myśli, coś sobie wyobraża, może być na przykład dla nastolatka przerażające, bo pierwszy raz spotyka się z taką sytuacją. Dlatego warto wytłumaczyć, że wszystko to jest okej, że tak właśnie może się czuć. Wszystko, co teraz dzieje się w twojej głowie i ciele, to są reakcje obronne organizmu. Dzieci powinny wiedzieć, w jaki sposób nie tylko ich głowa, ale i ciało może reagować na daną sytuację. Potrzebują oswojenia emocji, z którymi wcześniej się nie spotkały. Muszą się dowiedzieć, jak ta sprawa może wpływać na ich stan psychofizyczny. Niektóre osoby mogą czuć się zagrożone. Na przykład takie, które w jakiś sposób stykają się z hejtem czy z zachowaniami agresywnymi ze strony rówieśników.

Nie wiemy, co się wydarzyło i dlaczego doszło do tej tragedii. Dzieci będą o to pytać, żeby zrozumieć sytuację?
Niektóre dzieci na pewno będą zadawać pytania, a te, które nie zadają ich głośno, będą je sobie zadawać w głowach. Dlatego, że takie wydarzenie jest wydarzeniem absolutnie niespotykanym i ogromnie poruszającym, kiedy dziecko zabija dziecko.

Traumatycznym?
Owszem, dla wielu osób to będzie traumatyczne, szczególnie dla znajomych jednej i drugiej dziewczynki. Mam tu na myśli takich bliższych znajomych, przyjaciół, rodzeństwo, rodzinę. Dlatego powinniśmy stosować prewencję, żeby trauma się nie rozwijała. Rozmowy i praca ze specjalistami, z psychologami, pedagogami są bardzo ważne.

Czyli powinniśmy normalizować emocje?
Tak. Jak najbardziej powinniśmy normalizować emocje, które w tej sytuacji mogą się pojawić.

Czy to oznacza, że taka jednorazowa, doraźna pomoc może nie wystarczyć?
To może być za mało. Absolutnie tak. Rolą psychologa w takich sytuacjach jest „wyłapanie" dzieci, nad którymi szczególnie należy się pochylić i zachować czujność. Mam tu na myśli dzieci, które mogą prezentować silne emocje, które mogą potrzebować bardziej długoterminowego wsparcia. Kilku spotkań indywidualnych albo warsztatowych w grupach wsparcia. Tu możemy założyć, że większej ilości spotkań będą potrzebować osoby, które są z jedną i drugą dziewczynką związane. Najczęściej jedno spotkanie nie wystarcza, jeżeli ktoś jest blisko związany z ofiarą albo też osobą, która dokonała jakiegoś czynu, który bardzo mocno porusza.

Jeśli mówimy o długoterminowości w kontekście obserwacji uczniów, którzy mogą przeżywać pewnego rodzaju traumę po tym wydarzeniu: kto w szkole powinien patrzeć bardziej czujnym okiem?
W każdej szkole jest psycholog albo przynajmniej pedagog. Te osoby w pierwszej kolejności powinny zachować czujność i uważność, także przy współpracy z psychologiem czy pedagogiem z zewnątrz, który przyjdzie i zorganizuje spotkanie dla uczniów. Psycholog czy pedagog, który pracuje na co dzień w danej szkole i zna swoich uczniów, wie, jacy są na co dzień i łatwiej będzie mu zauważyć jakieś zmiany w zachowaniu czy samopoczuciu. Dobrze, żeby gabinety tych specjalistów stały teraz przed uczniami otworem i żeby młodzież wiedziała, że w razie czego może przyjść i porozmawiać. Warto zwracać uwagę, pytać uczniów, nawet na przerwie, jak się czują. Klasy, do których chodziły dziewczynki, powinny zostać objęte szczególną uważnością, bo będzie tam odczuwany brak tych uczennic, tam będzie się czuło ich nieobecność, tam będą rozmowy na ten temat, bo tam te społeczności były najbardziej z nimi związane.

Dzieci będą musiały zmierzyć się z pożegnaniem ich koleżanki...
Tak, będą przeżywać żałobę. Dlatego warto im wytłumaczyć, czym się żałoba charakteryzuje. Co mogą przeżywać, jakie są jej etapy. Właśnie to, że są emocje, że jest płacz. Dzieci będą musiały na nowo poukładać swój świat i cząstki siebie w tej nowej rzeczywistości. To jest proces, zarówno u dzieci, jak i dorosłych, który musi się wydarzyć i przebiegać we własnym tempie i nie należy go zatrzymywać. Wszelkiego rodzaju gesty związane z żegnaniem są bardzo pomocne, na przykład wspólny list pożegnalny.

Wróćmy do początku naszej rozmowy. Wspomniała Pani o działaniu prewencyjnym, żeby nie dochodziło do podobnych sytuacji jak w Jeleniej Górze. Czy potrzebujemy zmian systemowych, które pozwolą dzieciom na samoregulowanie emocji, uczenie radzenia sobie z emocjami? Może cotygodniowe spotkania lub spotkania raz w miesiącu z psychologiem byłby dobrym pomysłem?
To jest bardzo ważna kwestia. Tych działań wciąż jest za mało. Wiem, że są szkoły, które bardzo dbają o ten kontekst, ale są też takie, w których w ogóle się to nie dzieje. I właśnie przypominam, że my nie wiemy, co tutaj się wydarzyło akurat w tej danej sytuacji i czy można było jakoś temu zapobiec, czy można było zauważyć, czy jakiekolwiek działania prewencyjne przyniosłyby tutaj efekt. Jednak tego, że za mało jest w systemie edukacyjnym dzieci i młodzieży położenia nacisku na kontekst psychologiczny i emocjonalny, jestem pewna. Sama pracuję w tym obszarze i wiem, ile dzieci potrzebuje wsparcia pozaszkolnego w gabinetach psychologów, psychoterapeutów. Nie mówię tutaj o terapii, tylko o psychoedukacji. Żeby młody człowiek wiedział, w jaki sposób się komunikować, co robić, gdy przeżywa silne emocje, jak radzić sobie z sytuacją domową, która może być trudna. Dzieci muszą czuć, że mają wsparcie jakiejś osoby dorosłej, do której mogą pójść i z nią po prostu pogadać. Dziecięce tragedie nie biorą się ze zła, które siedzi w dziecku, tylko z niezaopiekowania tego dziecka pod względem systemowym czy emocjonalnym. Jestem ogromnie poruszona tym, co się stało, ale powiedziałabym, że dwustronnie. Jestem bardzo mocno myślami i sercem przy rodzinie dziewczynki, która została zamordowana, ale również przy rodzinie i przy dziewczynce, która tego czynu dokonała. Wyobrażam sobie, że to się wiąże albo z jakimś ogromnym cierpieniem, albo z jakąś ogromną trudnością w radzeniu sobie właśnie z emocjami. Być może mamy tu do czynienia również z jakąś chorobą czy zaburzeniem, którego nikt wcześniej nie zauważył. Teraz będą to badać specjaliści i odpowiednie organy.

To, co się wydarzyło, to tragedia dwóch rodzin, czy możemy w tym kontekście mówić szerzej?
To przede wszystkim tragedia dwóch rodzin, ale i całej społeczności szkolnej, jeleniogórskiej. Myślę, że ogólnopolskiej również. Ta informacja błyskawicznie się rozchodzi. Dzieciaki ze sobą rozmawiają na ten temat, a dorośli zadają sobie pytania, jak mogło się coś takiego wydarzyć.

Ważne jest to, jak my reagujemy? Jak samoregulujemy emocje?
Tak, dorośli też często mają problemy z samoregulacją, z opanowaniem własnych emocji, czego jesteśmy wszyscy świadkami na co dzień. A pamiętajmy, że dzieci głównie uczą się na zasadzie obserwacji społecznej, czyli nawet nie tego, co dorosły próbuje słownie włożyć im do głowy, tylko tego, że obserwują, jak działa świat i przede wszystkim jak działają dorośli w systemie rodzinnym, w którym się dziecko wychowuje. Przykra konkluzja jest taka, że w wielu domach dzieci są pozostawione same sobie a wiedzę czerpią ze świata wirtualnego, gdzie trudno o weryfikację, co jest dobre, a co złe. Dlatego ta tragedia powinna rzucić jaśniejsze światło na temat prewencji trudności psychologicznych u dzieci i młodzieży oraz na wspieranie młodego człowieka w jego systemie rodzinnym.

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

„TARCZA WSCHÓD" W GMINACH. SAMORZĄDY NA PIERWSZEJ LINII

Narodowy Program Odstraszania i Obrony „Tarcza Wschód" – wzmocnienie wschodniej i północnej granicy przed wrogą agresją – przestaje być wyłącznie znanym z mediów hasłem i zaczyna realnie zmieniać mapę gmin przy wschodniej granicy

Robert Szulc

W tych gminach pojawią się magazyny elementów umocnień i strategicznego wyposażenia, nowe drogi, ale też inwestycje i miejsca pracy - to z jednej strony odpowiedzialność, a z drugiej szansa na korzyści dla samorządów. Bo te będą logistycznym zapleczem „Tarczy", spinanej dodatkowo z programem „Bezpieczny Bałtyk" i liniami obrony państw bałtyckich.

„Tarcza" blisko mieszkańców

Jednym z najbardziej konkretnych wątków programu jest koncepcja rozmieszczenia w każdej gminie przy wschodniej granicy strategicznych magazynów - miejsc składowania elementów umocnień. Chodzi o to, by w razie potrzeby znalazły się szybko tam, gdzie są faktycznie potrzebne. To m.in. prefabrykowane „zęby smoka", bariery drogowe, gabiony, materiały do budowy zapór ziemnych czy przeszkód przeciwpancernych.

Choć Polacy znają już - choćby z mediów - niektóre widoczne umocnienia „Tarczy Wschód", to prawda jest taka, że nie cała granica jest wyłożona betonowymi zaporami i odgrodzona rowami przeciwczołgowymi. Zabezpieczenia nie będą stały na linii granicy na stałe, ale mają być „pod ręką" - szybko rozwijane w razie wzrostu poziomu zagrożenia.

Z wojskowego punktu widzenia oznacza to klasyczne „prepositioning" - rozproszone przedmagazynowanie sprzętu, skracające czas reakcji wojsk inżynieryjnych. To właśnie skrócony „łańcuch dostaw" w praktyce, w zasięgu samorządu. Z samorządowego punktu widzenia to oczywiście poważna praca - konieczność wskazania terenów, zaplanowania dojazdów, uzgodnień środowiskowych i pogodzenia nowych funkcji z dotychczasowym sposobem użytkowania gruntów.

To będzie intensywny rok dla „Tarczy Wschód"

O tym, że gminy czeka intensywny rok, mówił w październiku wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

- W ciągu najbliższych 14 miesięcy w każdej gminie przygranicznej z Federacją Rosyjską, Litwą, Białorusią i Ukrainą powstaną specjalne miejsca składowania, na których będą składowane elementy inżynieryjne, które pozwolą zabezpieczyć granice państwa - podkreślał podczas wizyty na granicy wiceminister Tomczyk.

Mówił też, że w każdym powiecie powstanie hub logistyczny, który we współpracy z różnymi służbami podległymi MSWiA, a także cywilnymi, ma służyć temu, aby wojsko i te służby były w gotowości.

Po pierwsze, na barki gmin i powiatów trafi szereg bardzo praktycznych zadań. Będą to choćby kwestie planistyczne: lokalne plany zagospodarowania będą musiały przewidzieć tereny pod magazyny, place składowe i drogi dojazdowe, często w obszarach dotąd rolniczych lub leśnych. Po drugie, relacje własnościowe - od zgód właścicieli po potencjalne wykupy, wymiany z państwowymi instytucjami.

Po trzecie wreszcie, włączą się struktury obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego: powiatowe i gminne centra zarządzania kryzysowego będą musiały wkomponować „tarczowe" magazyny w plany ewakuacji, obrony cywilnej czy reakcji na klęski żywiołowe. Warto pamiętać - co podkreślał Cezary Tomczyk - że dobrze zaprojektowana infrastruktura może służyć nie tylko do rozwijania zapór wojskowych, ale także jako zaplecze logistyczne dla działań ratowniczych - od powodzi po masowe przerwy w dostawach energii.

FOT. SZTAB GENERALNY WOJSKA POLSKIEGO

Umocnienia „Tarczy Wschód" to nie tylko fizyczne zapory (na zdjęciu), ale i zaawansowane systemy elektroniczne

Korzyści i koszty dla gmin przygranicznych

W debacie o „Tarczy Wschód" dominują z reguły wątki militarne, tymczasem z perspektywy samorządów jest to szansa na uczestnictwo w programach infrastrukturalnych. To nie tylko konieczność budowy i obsługi magazynów, ale szansa na modernizację dróg, mostów i przepustów, wzmocnienie lokalnych linii energetycznych czy łączności - to realne kontrakty dla lokalnych firm i miejsca pracy. Dla wielu gmin przygranicznych, często zmagających się z odpływem mieszkańców, może to oznaczać długo oczekiwany impuls inwestycyjny.

Oczywiście na szali leżą także utrudnienia: ciężki transport, ograniczenia w zabudowie niektórych obszarów, spory o przebieg dróg czy obawy mieszkańców związane z „militaryzacją" okolicy. W naturalny sposób rośnie więc znaczenie transparentnej komunikacji ze strony MON i wojewodów oraz wczesne włączanie samorządów w etap projektowania, a nie jedynie realizacji.

Ale budowa „Tarczy" to nie tylko koszty, ale także korzyści. Cezary Tomczyk dokładnie zaznaczał, że rządowi zależy na tym, aby na budowie obiektów związanych z „Tarczą Wschód" korzystały lokalne firmy. - W ramach programu „Tarcza Wschód" wydajemy miliardy złotych i bardzo nam zależy, żeby większość tych środków została tutaj, w województwach wschodnich i północnych Rzeczpospolitej - powiedział wiceminister, dodając, że lokalni przedsiębiorcy mają także korzystać z budowy innej infrastruktury związanej z obroną cywilną. - Żeby te pieniądze były wydawane tutaj, żeby to firmy z Podlasia, z województwa lubelskiego, z województwa warmińsko-mazurskiego, z podkarpackiego mogły być angażowane i były przede wszystkim angażowane do budowy dróg, do budowy infrastruktury, do zabezpieczenia infrastruktury wojskowej, infrastruktury inżynieryjnej - mówił wiceszef MON.

Dodał, że wiąże się to także z kwestiami bezpieczeństwa czy bliskimi łańcuchami dostaw, a te właśnie mają być cechą „Tarczy". To właśnie miejscowi przedsiębiorcy - dostawcy - mają być beneficjentami zamówień. - Łańcuchy dostaw, dostawca, który jest blisko, który jest na miejscu, to są miliardy złotych, które zostaną właśnie ulokowane tutaj ,w lokalnych firmach - powiedział Cezary Tomczyk.

„Zielona Tarcza Wschód": przyroda, nauka, przeszkody

Równolegle do betonowych, stalowych czy też elektronicznych elementów „Tarczy" - a nawet jeszcze wcześniej - pojawiła się koncepcja „Zielonej Tarczy Wschód". Chodzi o wykorzystanie już istniejących lasów, bagien i mokradeł jako naturalnych przeszkód utrudniających działania potencjalnego agresora. Już doświadczenie z granicy z Białorusią nauczyło obie strony, że tych przeszkód nie da się pokonać - trzeba je omijać, stąd pojawiające się nowe szlaki forsowania „zielonej granicy".

Seminaria z udziałem naukowców, administracji i samorządów pokazują, że bez lokalnych władz nie da się prowadzić renaturyzacji cieków, odtwarzania terenów podmokłych czy ochrony cennych przyrodniczo obszarów.

Dla gmin to dodatkowy wymiar programu: z jednej strony są ograniczenia inwestycyjne, ale dochodzi finansowanie projektów środowiskowych, ochrony klimatu i turystyki przyrodniczej. Jeżeli te właśnie „zielone" komponenty „Tarczy" będą dobrze zsynchronizowane z lokalnymi strategiami rozwoju, samorządy zyskają argument, że bezpieczeństwo i ochrona przyrody mogą iść w parze zamiast się wykluczać.

Od Podlasia po Bałtyk

Wielokrotnie podkreślano, że „Tarcza Wschód" nie jest samotną wyspą, lecz elementem szerszej układanki obejmującej program „Bezpieczny Bałtyk" i projekty państw bałtyckich, takich jak Bałtycka Linia Obrony. To przekłada się także na poziom lokalny. Gminy nadmorskie mierzą się z inwestycjami w porty, ochronę infrastruktury podmorskiej i nowe instalacje obserwacyjne, gminy wschodnie z magazynami umocnień i logistyką wojskową, także tą nieujawnianą. Bo pamiętajmy, że sama granica będzie nie tylko chroniona przez fizyczne zapory, ale i zaawansowane systemy elektroniczne wykorzystujące sztuczną inteligencję.

W zasadzie większość projektów - także modnie zwanych „dual use" - czyli przeznaczonych i dla wojska, i dla ludności cywilnej - dopiero będzie powstawać, to już widać, że „Tarcza Wschód" realnie zmieni mapę Polski. Ten program staje się nie tylko wojskową koncepcją, ale długofalowym projektem przekształcenia pasa przygranicznego w strefę o podwyższonej odporności: militarnej, infrastrukturalnej i społecznej.

Jeżeli program ma spełnić swoją funkcję, samorządy nie mogą być traktowane jedynie jako „dostawcy działek pod magazyn". To właśnie wójtowie, burmistrzowie i starostowie - oczywiście we współpracy z wojskiem - będą odpowiadać za wkomponowanie „Tarczy Wschód" w swój teren. Ale celem jest wzmocnienie bezpieczeństwa, a nie stworzenie poczucia życia „na linii frontu".

*

Więcej szczegółów na temat projektu można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej: www.tarczawschod.wp.mil.pl.

STREFA OBRONY

eprasa.pl eef5c78bf7

MOJE NOŻE SĄ PRAKTYCZNIE NIEZNISZCZALNE

– Najbardziej nietypowym zleceniem było wykucie maczety – mówi Piotr Kuborek z Rzeszowa, architekt z zawodu, kowal z wyboru. Od lat tworzy noże, które trudno nazwać jedynie narzędziami

Marcin Żminkowski

Kiedy zaczęła się twoja pasja do wykuwania form z metalu?
Zainteresowanie kowalstwem, a w szczególności wykuwaniem noży, towarzyszyło mi od samego dzieciństwa. I to już było takie ukierunkowanie ścisłe, nożyki, miecze strugane z drewna. Potem, w dorosłym życiu, gdy miałem już swój warsztat i możliwość zorganizowania jakiejś przestrzeni na tego typu działalność, zacząłem myśleć o kowalstwie. Pierwsze próby - z nagrzewaniem palnikiem, piecyk elektryczny niewielki, bez kowadła, bez młota, bez prasy - miały pokazać, czy ten temat mi się spodoba, czy faktycznie ta tęsknota gdzieś za tym jest autentyczna. Okazało się, że tak i zaczęło się kompletowanie całego sprzętu i wchodzenie coraz głębiej w wykuwanie noży.

A pamiętasz swój pierwszy nóż?
To nie był nóż wykuwany jeszcze, to był nóż, który był wycinany z kawałka blachy, szlifowany, doklejana była do niego rękojeść, oczywiście wcześniej był hartowany jeszcze na tyle, na ile miałem pojęcie o hartowaniu i on gdzieś tam jeszcze jest. Nie jest to nóż, którym się można pochwalić, tak jak teraz obserwujemy czasami w mediach społecznościowych. Jeśli ktoś wykonuje pierwszy nóż, to naprawdę jest na bardzo wysokim poziomie. To były pierwsze nieudolne próby, ale nauczyły mnie naprawdę bardzo dużo.

Jesteś architektem, czy to pomaga ci w jakiś sposób przy tworzeniu noży?
Studia, które kiedyś rozpocząłem, architektura, dały bardzo mocne podstawy projektowania i kompozycji. I to jest - myślę - taka bardzo uniwersalna dziedzina. Możemy ją wykorzystać w bardzo różnorodny sposób, poprzez sztukę użytkową, wzornictwo użytkowe, projektowanie sztućców, noży, ale też i samochodów, kończąc na budynkach oczywiście. To wszystko ma bardzo duże znaczenie, dobór materiałów, kompozycja kolorystyczna, wrażenia estetyczne, które ten nóż ma też pełnić, oprócz tego, że ma być w pełni użytkowy, myślę, że to jest bardzo ważne.
W miarę rozwoju pasji kowalskiej i robienia kolejnych noży, które były coraz lepsze, pojawiły się pierwsze zamówienia. Miałem satysfakcję, że to, co wytwarzam moimi rękami, znajduje swoich odbiorców i przede wszystkim spełnia ich oczekiwania. Tych zamówień zaczęło się pojawiać coraz więcej. W zasadzie kowalstwo stało się moim drugim zawodem.

Jakie są etapy tworzenia noża, od czego zaczynasz?
Mając pomysł na nowy nóż, zaczynam od samego początku, czyli pierwszych kresek stawianych na papierze. Oczywiście jest to poparte oczekiwaniami klienta, dyspozycją, czy to jest nóż, który ma być nożem myśliwskim czy nożem kuchennym. Potem następuje etap projektowania noża, określania jego proporcji, wymiarów. Wagi na razie nie zakładamy, bo to wszystko będzie później związane na końcu z wykorzystaniem materiałów. Natomiast projekt noża, który powstaje przedstawiam klientowi. To on decyduje, że taka forma, taki kształt, takie przeznaczenie jest dla niego odpowiednie i zleca budowę takiego noża. Następnie trzeba zgromadzić materiały, dobrać poszczególne gatunki stali, materiał na rękojeść, pochewkę do tego noża. Oczywiście zmiany „w trakcie" są możliwe, natomiast jak już odpalę piec kowalski, zacznę skuwać dwa kawałki metalu, to już mamy otwartą drogę do konkretnego modelu noża, do konkretnej formy.

Jaki wpływ na cenę noża ma dobór materiałów?
Materiał jest istotnym elementem w konstrukcji całego noża, ale myślę, że znacznie bardziej takim czynnikiem cenotwórczym jest nakład pracy, jaki wiąże się z wykonaniem noża. Inaczej wykonuje się nóż, który jest z jednorodnego materiału, wycięty z kawałka płaskownika, zahartowany, wyszlifowany. Inaczej wykonuje się nóż, który ma 60-80 warstw stali, jest skuwany, a jego proces tworzenia jest znacznie dłuższy.

Pracujesz nie tylko z metalem, ale także obrabiasz drewno, żeby wykonać rękojeść noża?
Nóż i projekt noża to jest połączenie stali i najczęściej drewna. Stal, klinga to elementy, które mają być twarde, ostre. Rękojeść ma być wytrzymała, wygodna. Ja w swojej pracy wykorzystuję różne gatunki drewna. Może to być orzech turecki, mogą to być drewna sprowadzane z Indonezji, quava czy tamarynd, ale mogą to być też nasze rodzime gatunki, czeczot klonu, brzoza karelska, która jest stabilizowana i barwiona. Z takich materiałów wykorzystuję to, co jest dostępne na rękojeści, odpowiednio oczywiście przygotowując i komponując całość mojej pracy.

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Piotr Kuborek w swojej pracowni – miejsce, w którym architektura spotyka się z ogniem i stalą

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Ręcznie wykończone detale – każdy nóż powstaje jako unikat, dopracowany od klingi po rękojeść

Czym jest mozaika damasceńska. Jak dotarłeś do tej techniki?
Idąc po kolei przez takie najprostsze techniki kowalskie, dobrnąłem do etapu mozaik damasceńskich, dzięki mojemu przyjacielowi Bernardowi Górnemu, który jest moim mentorem i nauczycielem. On zapalił mnie tym pomysłem przejścia już na mozaiki, stworzenia mozaik damasceńskich. To jest taka technika, która jest cały czas jeszcze nieodkryta przeze mnie, szalenie trudna i pracochłonna. Wykonanie takiego materiału wyjściowego w postaci płaskownika na nóż zajmuje bardzo dużo czasu. Myślę, że to jest technika, w stronę której będę chciał zdecydowanie się teraz przemieszczać. Polega na wykorzystywaniu tylko dwóch w zasadzie materiałów, dwóch rodzajów stali, ale łączonych w taki sposób, że daje to niesamowite efekty. Wykorzystując materiał, który mamy wcześniej wykuty, możemy stwierdzić, czy jesteśmy w stanie wykorzystać ten bieżący projekt, czy powinniśmy skupić się na wykuciu.

Pamiętasz jakieś niecodzienne zamówienie, które przyszło ci realizować?
Takim chyba najbardziej nietypowym zleceniem dla mnie było wykucie maczety, ale też noża myśliwskiego, tak zwanego ulu, który stanowi bardzo specyficzny typ noża. Kształt literki „u" połączonej rękojeścią, więc kształt bardzo trudny do wykucia, ale udało się. Pod kątem formy, to były najtrudniejsze noże, które wykonywałem, natomiast pod kątem nakładu włożonej pracy, to były jednak ostatnie mozaiki damasceńskie, gdzie naprawdę przy kowadle spędziłem wiele czasu i nie jest to etap, który można rozpocząć i skończyć w tym samym dniu. Jest to wiele etapów kucia, które są porozdzielane czasem na stygnięcie stali, „odpuszczanie" tej stali i dopiero później następuje proces kucia. Był to nóż, który chyba najbardziej mi się podobał spośród noży, które zrobiłem. Wykonany z mozaiki damasceńskiej. Rękojeść stanowił stabilizowany cios mamuta z elementami drewna żelaznego.

Co cię najbardziej satysfakcjonuje w tej pracy?
Myślę, że takim czynnikiem najbardziej satysfakcjonującym jest zadowolenie klienta i to, że docenia nakład pracy włożony w wykonanie noża, że docenia też w pełni jego funkcjonalność i w zasadzie niezniszczalność. Wszystkie klingi, które wykuwam, są praktycznie niezniszczalne. Wiadomo, że przy normalnym użytkowaniu, jeżeli ktoś się uprze, że będzie chciał złamać taki nóż, da sobie radę, ale jeżeli ktoś będzie podchodził w sposób normalny do posługiwania się nożem, ten nóż będzie długowieczny.

Masz plany na rozwinięcie swojej działalności kowalskiej?
Wciąż zdobywam nowe umiejętności. Przechodzę na wyższy poziom wykuwania tych noży poprzez właśnie mozaiki damasceńskie, ale też biorę udział w wielu wystawach. Ostatnio braliśmy udział w wystawie pod Rzymem we Fraskat. To było bardzo bogate doświadczenie w naszym tworzeniu noży i biżuterii, bo w zasadzie tutaj też pod kątem biżuterii z żoną działamy. Myślę, że to jest kierunek, który chcielibyśmy kontynuować, żeby wyjść troszeczkę dalej poza Polskę.

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

FOT. AGNIESZKA DOMK-RYBKA

Agnieszka Lipińska sama – od początku do końca – stworzyła swój sklep. Pracuje też w niedziele, ale nie wróciłaby na etat

KLIENT NIE CHCE BYĆ TYLKO PARAGONEM

Mały, niepozorny, osiedlowy sklepik, ale nie jest to zwykły zieleniak. Tu klient nie jest obcy, tu się z nim rozmawia. I z szacunku nie można mu sprzedać macanego pomidora ze śladami po wbitych paznokciach. Ale lekko nie jest, bo wkoło pełno dyskontów i marketów...

Agnieszka Domka-Rybka

Jej świąteczne pierogi z kapustą i grzybami są domowej roboty, ręcznie klejone i odpowiednio doprawione. Palce lizać! Zresztą, patrząc na cały towar, widać rękę dobrej gospodyni!

Oto historia Agnieszki Lipińskiej, która prowadzi „Warzywniak u Agi" w Bydgoszczy. Tylko nam opowiada, dlaczego zieleniak, a nigdy - gdyby miało się walić i palić! - sklep z używkami.

Choć to młoda kobieta, ma za sobą długie lata doświadczeń w handlu.

Najpierw garnitury, a teraz owoce i warzywa

- Właściwie to moje całe życie, bo po podstawówce poszłam do szkoły handlowej, potem pracowałam w sklepie z garniturami, a następnie przez 15 lat w spożywczaku. Może by i nawet tak zostało, lecz pracodawca zaproponował mi niekorzystną umowę, której nie mogłam zaakceptować - wspomina. - W tym czasie koleżanka prowadziła zieleniak, ale spodziewała się dziecka i nie mogła tego dłużej ciągnąć. Podjęłam wtedy szybką decyzję, że wskakuję na jej miejsce i tak zostałam bizneswoman - wspomina pani Agnieszka.

Był 2016 rok, a warzywniak sąsiadował ze szkołą podstawową na bydgoskim osiedlu Górzyskowo.

- Przejęłam go i prowadziłam przez trzy lata. Wcześniej pracowałam w handlu, ale to było zupełnie coś innego, a na początku prawdziwy hardkor. Musiałam nauczyć się tej całej papierologii, od zakupu towarów, po przeliczanie cen, obsługę kasy i co robić ze stratami, jak to w spożywce. Klient był przede wszystkim uczniem pobliskiej podstawówki, więc trzeba mu było zapewnić świeże drożdżóweczki, batoniczki, cukiereczki, soczki - wymienia bydgoszczanka.

I tak to się kręciło do momentu, gdy właściciel obiektu wypowiedział umowę najmu i wręczył pani Agnieszce wypowiedzenie.

Musiała więc poszukać innego lokalu: - Znalazłam go na innym osiedlu, na Wzgórzu Wolności i to był mój przystanek na kolejne 4 lata. I znów, mimo doświadczenia w handlu, to było totalnie coś nowego. Dzieci mniej, dominowali starsi klienci. Zamieniłam więc batoniczki na ciastka na wagę, bo takie lubią seniorzy. Wprowadziłam produkty ekologiczne z wyższej półki i w pewnym momencie miałam aż 21 gatunków różnych mąk, kilkanaście smaków soków z kiszonych warzyw, dobre oliwy. Był towar zarówno dla wymagających, jak i przeciętnych klientów.

W tym czasie wybuchła pandemia koronawirusa: - Co by nie mówić, to był naprawdę świetny czas dla małych sklepów, które miały dobry i oryginalny towar. Gdy w marketach oglądaliśmy cyrk na kółkach, puste półki, to mali przedsiębiorcy, jak ja, mieli swoje źródła zaopatrzenia. Klienci wybierali zakupy blisko domu, żeby się nie zarazić covidem w dużym sklepie. Jednak codziennie wstawałam o godzinie 4.00, żeby być na 6.00 w warzywniaku. Szykowałam towary, które rozwoziliśmy do domów, wtedy było sporo takich zamówień. Pomagali mi mąż i koleżanka. Kończyłam robotę o godz. 20.30. Jechałam do domu, szybkie jedzenie i siadałam do komputera, żeby do 23.00 spisywać zamówienia. I tak każdego dnia. Ten system musiał się zawalić, a organizm podziękował mi za harówkę. Rozchorowałam się, więc musiałam trochę odpuścić - zdradza właścicielka biznesu.

Z czasem emocje wokół pandemii słabły i klienci wyszli z domów dalej - na zakupy do dużych sieci handlowych. Blisko sklepu pani Agnieszki otworzył się market, który obok masowego towaru miał w asortymencie również produkty dobrej jakości, więc klienci mogli w nim robić kompleksowe zakupy.

Wspomina, że obroty jej spadły niemiłosiernie i znów musiała podjąć decyzję o przeprowadzce: - Znalazłam wolny lokal przy ulicy Kossaka i otworzyłam w nim „Warzywniak u Agi". Tak, dokładnie dwa lata temu wróciłam na stare śmieci, czyli na Górzyskowo. Mieszkam w okolicy i do sklepu mam - naprawdę! - żabi skok.

Dla wymagających klientów

Na bydgoskim Górzyskowie jest przegląd wszystkich sieci handlowych - od znanych dyskontów po popularne markety i są także różne mniejsze sklepy. Duża konkurencja i trzeba umieć z nią rywalizować. Łatwo na pewno nie jest.

- Kolejny sklep i ponownie nowe wyzwania. Zupełnie inni klienci, chyba najbardziej wymagający ze wszystkich, jakich dotychczas miałam - twierdzi pani Aga. - Plus, że gdy wchodzą do mojego zieleniaka, mają konkretny cel - chcą kupić coś, czego nie znajdą na półkach sieci handlowych. Muszę więc zaoferować im towar, który jest dostępny tylko u mnie i moi klienci to wiedzą.

W „Warzywniaku u Agi" nie kupimy m.in. pomidorów macanych z każdej strony, uszkodzonych i ze śladami po wbitych paznokciach, bo takie są tylko w marketach.

Nie ma też mowy o przegrzanych i wysuszonych od klimatyzacji owocach i warzywach, bo - zwyczajnie - u Agi nie ma klimy i panuje niska temperatura. Dowód?

- Zimą jestem grubo ubrana i mam czapkę - śmieje się właścicielka.

Czym kosi konkurencję?

Mówi, że postawiła na produkty domowej roboty, jak np. teraz, przed świętami, ręcznie robione pierogi z dobrym ciastem: - Dobre i elastyczne ciasto do lepienia pierogów to połowa sukcesu. Gwarantuję, że się nie rozpadną, nie rozkleją, a nadzienie jest odpowiednio wyważone i doprawione.

Ma też w swoim zieleniaku ryby. - Wprowadziłam raz w tygodniu rybki wędzone. Szybko schodzą. Nie leżą długo w lodówce, więc są świeże: halibut, pstrąg czy dorsz. Przyjeżdżają do mnie w czwartki, a w środy są jeszcze cieplutkie w wędzarni. Mam też sporo różnych ryb mrożonych na sucho, bez lodu - opowiada pani Agnieszka.

Z nabiału proponuje wyroby prosto od krowy i kozy, czyli rzemieślnicze mleko, sery, twarogi, kefiry.

Z innych produktów domowej roboty widać na półkach: keczupy, przeciery pomidorowe, ogórki z curry, dynię słodko-kwaśną, dżemy, powidełka, krówki na śmietance (ręcznie robione i krojone), smalce, soki naturalnie tłoczone bezcukrowe czy z kiszonych warzyw, jak kalafior, brokuł, marchew, które nie są dostępne masowo.

Ma też naturalne miody z pasiek w Borach Tucholskich i inne, jak to mówi, miodowe cuda wianki, czyli m.in. pyłki czy pierzgi.

Pieczywo dostarcza jej jedna z najstarszych bydgoskich piekarni, a ciasto znana cukiernia z regionu.

Jaja są, a jakże, tylko od „szczęśliwych kur".

Osobny temat to przyprawy z całego świata, mógłby powstać o nich odrębny artykuł. Są w dużych ekonomicznych opakowaniach: od czystka po kozieradkę mieloną, w całości, zioła prowansalskie, 18 ziół Ojca Mateusza, wszystkie rodzaje cynamonu, pieprzu, majeranek, oregano, tymianek, bazylia, lubczyk, kminek, kurkuma, imbir, goździki, curry, kolendra, chili i długo by jeszcze wymieniać. Do tego bakalie, mąka, kilkanaście gatunków, kasze, płatki drożdżowe, siemię lniane zwykłe i odtłuszczone, dużo rodzajów soczewicy i grochu - także w całości, a taki ponoć trudno dostać.

„Piwo, wóda? Dziękuję bardzo!"

Jak pani Agnieszka dobiera sobie producentów?

- Jakby to powiedzieć? Trochę drogą pantoflową, w branży wiemy, komu można zaufać, a komu nie. Poza tym dużo czytam i szukam informacji. No i te 10 lat prowadzenia warzywniaka i 15 czy nawet 18 lat pracy w handlu na etacie - też zrobiły swoje. Sklep stworzyłam sama, nie naśladując zaopatrzenia u innych i nie podglądając podobnych na osiedlu - podkreśla pani Agnieszka.

Jak wiele innych osób, które prowadzą własną działalność, skarży się jednak na coraz większe koszty - od rachunków za prąd po wynajem i ZUS: - Ceny też co chwilę się zmieniają. Widzę to na fakturach. Klient może tego nie zauważyć, bo to 10 czy 20 groszy, ale często, więc przy takim asortymencie tworzą się duże kwoty. Czasami zastanawiałam się, jakby to wyglądało, gdybym wtedy została na etacie. Jednak teraz bym na etat raczej nie wróciła. Choć pracuję przez siedem dni w tygodniu, bo również w niedziele.

Pani Aga mówi, że nie ma sensu, by w niedziele zieleniak był otwarty dłużej niż do godziny czternastej.

- Ja używek nigdy nie będę miała. Piwo, wóda, dziękuję bardzo. Przez 15 lat pracy na umowie w spożywczym napatrzyłam się i nawąchałam. Gdyby miało się walić i palić, nigdy używki. Zależy mi na małym, rodzinnym, lokalnym sklepiku z przyjazną atmosferą, fajnymi wyrobami, a nie z masówką i wdychaniem wyziewów alkoholowych - podsumowuje.

©℗

eprasa.pl eef5c78bf7

FOT. ANNA PASZKOWSKA-THUROW

FOT.ANNA PASZKOWSKA-THUROW

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011402109

Świąteczne tankowanie bez obciążania portfela – ORLEN przygotował promocję

Okres Bożego Narodzenia i przełomu roku to czas wyjątkowy - pełen rodzinnych spotkań i zimowych podróży. To również moment, w którym domowe budżety są szczególnie obciążone dodatkowymi wydatkami. Aby wesprzeć kierowców w tym intensywnym okresie, ORLEN przygotował specjalną świąteczno-noworoczną promocję paliwową. Akcja rusza 19 grudnia i potrwa aż do 6 stycznia 2026 r.

Więcej Świąt, mniej wydatków - jak skorzystać?

W ramach oferty ORLENU kierowcy mogą zatankować łącznie do 150 litrów benzyny lub oleju napędowego z rabatem sięgającym nawet **do 35 groszy na litrze**. Każdy **uczestnik programu ORLEN VITAY** może liczyć na podstawowy rabat w wysokości 20 groszy na litrze paliwa, dodatkowe 15 groszy rabatu otrzyma przy dowolnym zakupie na stacji. Promocja skierowana jest do użytkowników programu lojalnościowego **ORLEN VITAY**.

Podróże samochodem – kiedy tankować taniej?

Termin promocji nie jest przypadkowy. Obowiązywać będzie **od 19 grudnia do 6 stycznia**. To właśnie wtedy wiele osób wyrusza w drogę – do rodziny, na zimowy wypoczynek, sylwestra lub po prostu na noworoczne spotkania. Krótsze dni i trudniejsze warunki na drogach sprawiają, że podróżowanie bywa bardziej wymagające, a każdy postój staje się okazją do złapania chwili oddechu.

ORLEN, łącząc rabat paliwowy z zakupem pozapaliwowym, zachęca kierowców do krótkiej przerwy na **gorącą kawę, herbatę lub posiłek**. W zimowej scenerii, taka chwila wytchnienia może okazać się nie tylko przyjemna, ale również **poprawić koncentrację za kierownicą**, a co za tym idzie, zapewnić **większe bezpieczeństwo w trasie**.

Aplikacja, która się opłaca

Kluczową rolę w promocji odgrywa **aplikacja ORLEN VITAY**, która stała się centrum świątecznych okazji. Umożliwia szybkie aktywowanie kuponów i kontrolę dostępnych rabatów. To rozwiązanie docenią kierowcy, którzy z wyprzedzeniem planują tankowanie i chcą maksymalnie wykorzystać dostępne zniżki.

Dzięki aplikacji, kierowcy mają pełną kontrolę nad promocją – wiedzą kiedy i na jakich zasadach mogą skorzystać z rabatu, a także mogą połączyć go z innymi ofertami dostępnymi na stacjach ORLENU.

ABY SKORZYSTAĆ Z PROMOCJI PALIWOWEJ ORLEN, NALEŻY:

- zatankować do 50 litrów paliwa EFECTA lub VERVA w jednej transakcji,
- aktywować kupon promocyjny w aplikacji ORLEN VITAY,
- dokonać dowolnego zakupu pozapaliwowego na stacji ORLEN (np. kawa, herbata, hot-dog, przekąska, zimowy płyn do spryskiwaczy, prezent).

Rabat naliczany jest automatycznie przy płatności, dzięki czemu kierowca od razu widzi niższą cenę paliwa, bez konieczności zbierania punktów czy oczekiwania na zwrot środków. Z tańszego tankowania można skorzystać trzykrotnie podczas trwania promocji.

Szybki postój w drodze na święta

Podróże potrafią być męczące, zwłaszcza podczas długich tras lub jazdy z dziećmi. Dlatego dla wielu kierowców liczy się nie tylko cena paliwa, ale również **wygoda postoju i sprawna obsługa**. Stacje ORLENU są dostępne w całej Polsce (blisko **2000 punktów – również w mniejszych miejscowościach**), co pozwala zatankować po drodze, bez nadkładania kilometrów.

Na wybranych stacjach ORLENU można skorzystać z rozwiązań usprawniających tankowanie, takich jak możliwość przestawienia auta po zatankowaniu, ale jeszcze przed zapłaceniem za paliwo, dzięki czemu kolejny kierowca może szybciej rozpocząć tankowanie, **Mobilni Kasjerzy przyjmujący płatność przy samochodzie** czy **wydłużone węże przy dystrybutorach**, dające możliwość wlania paliwa z każdej strony, niezależnie od tego, po której stronie znajduje się w aucie wlew paliwa. Dzięki temu postój na stacji trwa krócej, a podróż przebiega bez zbędnych nerwów.

Świąteczny prezent na drogę

Promocja ORLENU to więcej niż tylko zniżki – to gest wobec kierowców i rodzin, którzy w zimowe dni przemierzają setki kilometrów, by być z tymi, których kochają. W atmosferze Świąt i zimowych krajobrazów nawet drobne oszczędności potrafią wywołać uśmiech, a chwila odpoczynku przy gorącej kawie może stać się miłym elementem podróży.

W efekcie, świąteczne i noworoczne podróże mogą stać się spokojniejsze – z pełnym bakiem, mniejszym rachunkiem i poczuciem, że nawet zimą koszty paliwa potrafią „stopnieć".

eprasa.pl eef5c78bf7

Bardzo hojny i bardzo pracowity

FOT. TOMASZ TURYCZYN

Pan Janusz, czyli Święty Mikołaj ze Sławna, podczas miejskich mikołajek rozdał dzieciom ponad 1000 prezentów

Tomasz Turczyn
Sławno

Bezinteresownie oddaje serce dzieciom i zachęca do tego innych. Ma licznych pomocników, którzy go wspierają darami, pieniędzmi i własną pracą. Jak naprawdę się nazywa? To nieważne. Ważne jest to, co robi, żeby każde dziecko mogło poczuć magię świąt Bożego Narodzenia.

- Będąc dzieckiem, zawsze czekałem z niecierpliwością na Świętego Mikołaja - mówi sławnianin, który wciela się w rolę „Jedynki z Laponii". - Urodziłem się w miejscowości Żelazo w gminie Smołdzino. To wieś w województwie pomorskim o starej metryce. W domu było nas sześcioro rodzeństwa i okres przedświąteczny zawsze był dla mnie wyjątkowy. Zawsze go miło wspominam. Teraz mieszkam w Danii i także w Sławnie. W tym roku specjalnie dłużej zostałem w Polsce, aby wręczyć dzieciom prezenty.

A jak to się zaczęło? Spontanicznie

- Któregoś razu postanowiłem kupić strój Świętego Mikołaja. Okazało się jednak, że był zbyt mały, jak na moją posturę. Śmiesznie to wyglądało. Wróciłem do sklepu i go wymieniłem na większy. Ubrałem się i przespacerowałem po Sławnie w okresie świątecznym. Odbiór tego był bardzo sympatyczny. Kogo bym nie spotkał, to widziałem na jego twarzy uśmiech. Stwierdziłem, że warto zrobić kolejny krok. Początkowo rozdawałem drobne upominki, które kupiłem lub podarowali mi znajomi. To także był świetny pomysł, bo nasze społeczeństwo jest bardzo zabieganym. Wstajemy, pijemy kawę, idziemy do pracy czy też odprowadzamy dziecko do przedszkola i spieszymy się do pracy. Po niej wracamy do domu, wykonujemy określone czynności, które się codziennie powtarzają. Można powiedzieć - rutyna. Święty Mikołaj na ulicach Sławna wlewa odrobinę radości, czegoś innego w codzienność. Wkracza w rutynę i przypomina o magi świąt.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ
0011451986

Fotograficzny turniej miast „Świeć się z Energą" niesie wsparcie.
Czekamy na zgłoszenia - Boże Narodzenie to przecież czas pomagania!

Każda odsłona świątecznego plebiscytu „Świeć się z Energą" ma w sobie niezwykłą moc i porusza serca. Od momentu ogłoszenia fotograficznego konkursu na najpiękniej udekorowane na Boże Narodzenie miejscowości, dzieje się magia. Dlatego i w tym roku czekamy na zdjęcia rozświetlonych ulic, parków i jarmarków... Wszystko po to, aby Wasze miasto sięgnęło po zwycięstwo i by razem nieść realną pomoc dzieciom, seniorom, podopiecznym lokalnych stowarzyszeń czy hospicjów.

Zarówno duże miasta, jak i mniejsze miejscowości mają dokładnie takie same szanse. Wystarczy, że wykonane przez Was zdjęcia świątecznych dekoracji rozświetlających miejską przestrzeń trafią do plebiscytowej galerii. Im więcej głosów zdobędą, tym większa szansa na zwycięstwo w regionalnym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł Świetlnej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł.

Od lat wspólnie zmieniamy codzienność potrzebujących
Udział w grudniowym plebiscycie to realna pomoc dla podopiecznych wielu placówek w Waszym regionie - miejsc, w których na co dzień spędzają czas dzieci, seniorzy i osoby wymagające wsparcia. Potrzeb jest wiele!
W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Energą" zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, w tym kuchnie indukcyjne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki i lodówki z zamrażarkami trafiły do rodzin zastępczych. Pralki przemysłowe służą podopiecznym miejskich ośrodków pomocy prowadzącym punkty wydawania odzieży i jadłodajnie. Były też komputery, projektory i głośniki bluetooth - niezbędne do zajęć prowadzonych w świetlicach terapeutycznych.
W ubiegłym roku zarówno w etapie regionalnym, jak i w wielkim finale, zwyciężył Skoczów. Jak podkreślał wówczas burmistrz miasta, wsparcie było niezwykle potrzebne - szczególnie w kontekście trwającej od kilku lat rozbudowy „Przestrzeni Opatrzności", domu dla chłopców z niepełnosprawnością intelektualną prowadzonego przez siostry służebniczki. Pomoc trafiła również do Hospicjum oraz do dwóch rodzin wskazanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Przesyłajcie zdjęcia, wkrótce rozpocznie się głosowanie!
By wziąć udział w charytatywnym projekcie, wystarczy wejść na stronę serwisu regionalnego, odnaleźć plebiscytową zapowiedź i poprzez zamieszczony w materiale specjalny formularz, dodać swoje zdjęcia. 23 grudnia rozpoczniemy głosowanie - codziennie każdy zalogowany uczestnik będzie mógł zagłosować aż 10 razy, bezpłatnie! I tak do 21 stycznia, kiedy to regionalna odsłona konkursu miast się zakończy.

Razem niesiemy dobro
W plebiscycie „Świeć się z Energą" światło nie tylko zdobi, ale też niesie wsparcie, dlatego: angażujcie najbliższych, rozmawiajcie o tym z dziećmi, zachęcajcie do aktywności przyjaciół i sąsiadów, o konkursie opowiedzcie w pracy - bądźcie ambasadorami dobra!

eprasa.pl eef5c78bf7

Kto? Święty Mikołaj ze Sławna

Ponad 1000 prezentów

Każde dziecko czeka na Świętego Mikołaja z prezentem. Jego domem jest Laponia w Finlandii, w wiosce niedaleko miasta Rovaniemi, która leży na kole podbiegunowym. To popularne miejsce turystyczne. A Święty Mikołaj to bardzo pozytywna persona i taką też jest ten ze Sławna.

Sławno to miasteczko blisko 10-tysięczne położone między Słupskiem i Koszalinem na pograniczu województwa pomorskiego i zachodniopomorskiego. Miasteczko żyje swoim rytmem. Są tu dwie szkoły podstawowe, liceum, technikum, specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy, przedszkola miejskie i niepubliczne. Sporo dzieci i młodzieży...

- Lubię pomagać, lubię dawać coś od siebie innym - mówi Święty Mikołaj ze Sławna. - Uważam, że trzeba tego także uczyć młode pokolenie, dzieci. One są naszą przyszłością. W tym roku przygotowałem dla nich ponad 1000 prezentów i pomogło mi w tym wielu pomocników Świętego Mikołaja. Są to: pan Krystian, pan Dawid, pani Patrycja - wszyscy ze Smardzewa, pani Joanna, pani Samanta - obie z Ostrowca, rodzina z Kobylnicy, pani Katarzyna, pani Karolina z Dębnicy Kaszubskiej, Ryszard, Anna, Jolanta, Mirosław - wszyscy ze Sławna, i wielu innych. W swoim imieniu i dzieci serdecznie dziękuję.

Pomocnicy zajęli się pozyskaniem prezentów. Tak samo Święty Mikołaj. To była przedświąteczna operacja mająca wiele odsłon - bohaterów, którzy postanowili podzielić się z innymi tym, co mają. W finale wszystkie zabawki, prezenty, upominki trafiły do mieszkania w centrum Sławna. Było ich tak dużo, że zajęły jeden z pokoi.

- Już samo pakowanie tego wszystkiego trwało ponad dwa tygodnie - wylicza Święty Mikołaj - wolontariusz. - Miałem wrażenie, że doba jest zbyt krótka, aby się z tym uporać. Na szczęście, mówiąc wprost, wyrobiłem się na czas. W sumie jestem Świętym Mikołajem, więc innej opcji nie było. Święty Mikołaj nie zawodzi. Z częścią prezentów wybrałem się do sławieńskiego domu dziecka. Tam one także przyniosły wiele radości.

Punkt kulminacyjny

Święty Mikołaj zapowiadał, że prezenty będzie wręczał podczas miejskich mikołajek przy świątecznej choince na placu kardynała Stefana Wyszyńskiego w Sławnie.

- Jest - wykrzyczała z radością jedna z małych dziewczynek, kiedy o godzinie 15 pojawił się na placu. - Mamo. Tak, to Święty Mikołaj.

Przy sławieńskiej choince i w jej okolicy ustawiła się długa kolejka.

Wydanie ponad 1000 prezentów nie było łatwe. Ale Święty Mikołaj robił to z uśmiechem na twarzy, no i miał pomocników. Na ten jeden dzień w roku specjalnie zapuścił brodę.

- Swoje lata mam, więc i broda jest biała tak, jak się należy - mówił naszemu reporterowi.

Czerwony strój, czerwone wielkie worki pełne prezentów, sanie i pytanie, które zadawał bardzo wiele razy:

- Czy byłeś grzeczny / byłaś grzeczna? Co chcesz otrzymać od Świętego Mikołaja? Upominek niespodziankę czy któryś z prezentów? - pytał każde dziecko. Odpowiedzi słuchał bardzo uważnie i starał się spełnić każde życzenie. Do dzieci trafiły między innymi gry planszowe, pluszaki i wiele różnych drobiazgów.

Była też chwila na zdjęcia. Bo każdy chciał mieć taką pamiątkę.

- Wszystko wyszło wyśmienicie - mówi pan Janusz. – Na koniec czułem się zmęczony, ale szczęśliwy, że przedświąteczna operacja się udała w stu procentach.

Z zawodu - przez wiele lat - był budowlańcem. Zapytany, czy się przedstawi, odpowiada:

- Święty Mikołaj. Niech tak zostanie - mówi z uśmiechem. - Do zobaczenia za rok - zapowiada.

©℗

KIM JEST TEN ŚWIĘTY?

Święty Mikołaj to historyczna postać biskupa żyjącego na przełomie III i IV wieku w Licji - teraźniejszej Turcji. Zasłynął on z wielkiej dobroci, hojności - m.in. w młodości rozdał swój majątek, cudów, ochrony biednych. To była podstawa do dzisiejszej postaci, którą znamy z rozdawania prezentów. Św. Mikołaj jest czczony jako patron dzieci, żeglarzy, kupców.
W Polsce, w zależności od regionu, nazywany jest też: Gwiazdorem (popularny m.in. na Pomorzu; postać w masce przynosząca prezenty, a niegrzecznym dzieciom rózgi), Aniołkiem, Dzieciątkiem. Na świecie: Santa Claus, Dziadek Mróz.

ŚWIĄTECZNE ZWYCZAJE I SYMBOLIKA

W Polsce Boże Narodzenie rozpoczyna Wigilia 24 grudnia: ubieranie świątecznej choinki, wypatrywanie pierwszej gwiazdki (zwiastuje początek wieczerzy wigilijnej i symbolizuje Gwiazdę Betlejemską), tradycyjne 12 potraw (to symbol 12 apostołów), sianko pod obrusem (symbolizuje ubóstwo, w jakim narodził się Jezus Chrystus; przynosi pomyślność), dzielenie się opłatkiem i dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa (to symbol gościnności). To również prezenty przynoszone przez Świętego Mikołaja, wspólne śpiewanie kolęd oraz uroczysta Pasterka o północy. Dwudniowe Boże Narodzenie (25 i 26 grudnia) upamiętnia narodziny Jezusa. Pierwszego dnia świąt wierni odwiedzają kościoły, aby wziąć udział w uroczystych eucharystiach i adorować dzieciątko Jezus. To także spotkania w rodzinnym gronie. Drugi dzień świąt w Kościele jest ku czci św. Szczepana – pierwszego męczennika. Wtedy ma miejsce odwiedzanie dalszych krewnych. Kiedyś organizowano w ten dzień kuligi i zabawy.

REKLAMA 0011439294

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

Dwa polskie grudnie, czyli masakra robotników i czas wielkiego mroku

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzyński@polskapress.pl

55 lat temu wydarzył się Grudzień 70. Na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga, w czasie robotniczej rewolty, brutalnie stłumionej przez komunistyczne władze zginęło ponad 40 osób - najmłodsze ofiary miały po kilkanaście lat. Z kolei 13 grudnia 1981 r. rozpoczął się stan wojenny. Działacze Solidarności zostali internowani, a próby sprzeciwu spacyfikowane przez wojsko.

Rewolta sprzed 55 laty wybuchła po ogłoszonych przez komunistyczne władze podwyżkach cen żywności. I to tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

- Gomułkowska PRL była źle rządzona, była biedna, opresyjna, dająca mieszkańcom bardzo skromne perspektywy w każdym aspekcie życia. To wszystko jak najbardziej uzasadniało protesty - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu" historyk, prof. Mirosław Golon. - Było biednie, było ciężko, ludzie mieli niekiedy wręcz kłopoty z zakupem żywności. Atmosfera społeczna się zagęszczała - mówił Henryk Knapiński, który w grudniu 1970 r. pracował w Stoczni Gdańskiej.

Chaos w mieście

W poniedziałek 14 grudnia 1970 roku stoczniowcy z ogromnej wówczas Stoczni Gdańskiej im. Lenina odmówili pracy. Była to reakcja na ogłoszone dwa dni wcześniej przez władze komunistyczne podwyżki cen żywności.

- Gdy władza oznajmiła, że wzrosną ceny żywności, ale obniżone zostaną ceny lokomotyw i pralek, ludzi trafił szlag. W stoczni rozpoczęły się masówki. Chcieliśmy coś zrobić, ale nie wiedzieliśmy jak - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu" Henryk Knapiński.

Wielotysięczny tłum ruszył pod siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR, żądając wycofania podwyżek. W czasie wieców doszło do pierwszych starć z siłami milicji. 15 grudnia w centrum Gdańska doszło do prawdziwej bitwy z ZOMO i wojskiem. Od rana do protestujących stoczniowców dołączyli pracownicy innych zakładów. Robotnicy zablokowali budynki aresztu, KW MO oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Napięcie wśród protestujących było bardzo wyraźne. Przerodziło się we wściekłość, kiedy zginął Józef Widerlik, 24-letni stoczniowiec. Widerlik, pierwsza ofiara Grudnia '70, został zastrzelony przez milicjanta Mariana Zamroczyńskiego. Sam Zamroczyński został chwilę później ciężko pobity przez protestujących i zmarł w szpitalu.

W następnych godzinach protestujący opanowali a następnie podpalili budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Walki eskalowały, gdy do centrum miasta wjechały wojskowe transportery opancerzone. Jeden z protestujących został zmiażdżony przez transporter (Kazimierz Stojecki), inny stracił nogę (co udokumentował na zdjęciach świadek zdarzenia Edmund Chabowski). Inni zginęli od kul, w niewyjaśnionych okolicznościach. Bilans ofiar śmiertelnych wzrósł w Gdańsku 16 grudnia rano, gdy pod Stocznią Gdańską do tłumu wojsko otworzyło ogień. Zginęło dwóch ludzi, wielu było rannych. Łącznie w Gdańsku zginęło 8 protestujących, w większości stoczniowców. Po stronie Milicji Obywatelskiej ofiarą był Marian Zamroczyński. Wskazuje się też na śmierć 26-letniego plutonowego MO Jerzego Kozaczuka, biorącego udział w pacyfikacji protestów w Gdańsku. Kozaczuk zmarł 17 grudnia 1970 r. we własnym mieszkaniu, wg. jednej z wersji, na skutek „zatrucia środkami chemicznymi i wewnętrznymi wylewy krwi od uderzeń kamieniami", których doznał w trakcie ulicznych walk. Jednak według innych wersji, Kozaczuka zabił tlenek węgla ulatniający się z łazienkowego „junkersa".

Czarny Czwartek

Jak wskazywał historyk dr Piotr Brzeziński, w przeciwieństwie do Gdańska strajki i protesty w Gdyni były zorganizowane i miały spokojny przebieg. Odbyły się manifestacje pod siedzibą dyrekcji Stoczni im. Komuny Paryskiej, wyłoniono komitet strajkowy. Stoczniowcy postulowali m.in. zniesienia podwyżek cen. Co ważne, większość strajkujących, w odpowiedzi na apel wicepremiera Stanisława Kociołka, nadany w telewizji wieczorem 16 grudnia, chciała wrócić następnego dnia do pracy. 17 grudnia 1970 r. wczesnym rankiem grupy robotników udających się ze stacji kolejowej Gdynia Stocznia do pracy zostały zablokowane przez pododdziały wojska i milicji. Salwa z ostrej amunicji zabiła w okolicach stacji 10 osób. Wśród ofiar był młody stoczniowiec, Zbigniew Godlewski - słynny „Janek Wiśniewski" z przejmującej ballady. To właśnie jego zwłoki na drzwiach nieśli manifestanci, którzy po masakrze pod stacją Gdynia Stocznia udali się z pochodem w kierunku centrum miasta. Doszło do starć. Padły kolejne strzały. Tego dnia w Gdyni zginęło 18 osób, w tym kilka przypadkowych, w tym najmłodsi, liczący 15 lat Jerzy Skonieczka czy Zygmunt Gliniecki.

Wyjątkowa brutalność w Gdyni miała być odpowiedzią na wydarzenia w Gdańsku z 15 grudnia

Wyjątkowa brutalność w Gdyni miała być odpowiedzią na wydarzenia w Gdańsku, z 15 grudnia.

- Cenę za tę naszą rewolucję w Gdańsku zapłaciła Gdynia - wspominał Andrzej Gwiazda, jeden legendarnych działaczy opozycji antykomunistycznej, uczestnik walk w centrum Gdańska w 1970 r.

W tym dniu, nazwanym Czarnym Czwartkiem, protesty wybuchły również w Szczecinie. W czasie ich tłumienia zginęło 13 osób. 18 grudnia w Elblągu, w którym też doszło do robotniczych wystąpień, zginął Marian Sawicz. Wiele wskazuje, że był przypadkową ofiarą - strzał oddany z jadącej milicyjnej nysy trafił Sawicza idącego chodnikiem do baru mlecznego.

Obok ponad 40 ofiar śmiertelnych było ponad tysiąc rannych. Konsekwencją były też brutalne represje.

- Społeczeństwo w Grudniu 70 bardzo mocno upodlono, wręcz zdeptano. Przykład, co uczyniono z rodzinami zamordowanych... To nocne, potajemne pogrzeby, chowanie ludzi w szpitalnych piżamach, bez bielizny, czasem nagich, czasem bez obecności rodzin. Władza chciała mieć kontrolę nad inskrypcjami na pomnikach ofiar. Nie miało to nic wspólnego ani z tradycją chrześcijańską, ani wręcz jakąkolwiek kulturą - mówił historyk dr Przemysław Ruchlewski.

11 lat później

13 grudnia 1981 r. władzę w PRL przejął gen. Wojciech Jaruzelski, wprowadzając stan wojenny. Liderzy organizacji opozycyjnych, głównie Solidarności, zostali internowani lub osadzeni w więzieniach. Reakcją społeczną były strajki, których liczbę w całym kraju szacowano na ok. 200. Stanęła m.in. Stocznia Gdańska, jednak strajk w zakładzie został spacyfikowany przez wojsko i ZOMO. Zmagania o stocznię trwały do 16 grudnia. Strajkujący przyjęli zasadę niestawiania oporu, co jednak nie powstrzymało brutalności ZOMO. Aresztowano kilkadziesiąt osób, praca w stoczni została odgórnie wstrzymana do początku stycznia 1982 r. a teren zakładu zablokowany podwójnym pierścieniem sił milicyjnych i wojskowych.

Wprowadzenie stanu wojennego, pacyfikacja stoczni wywołała oburzenie mieszkańców Gdańska. 15, 16, 17 grudnia, 11 lat po Grudniu 70, na ulicach miasta doszło do demonstracji, tłumionych przez ZOMO. Rannych zostało 300 osób, a od postrzału w głowę zginął 20-letni Antoni Browarczyk. Śledztwo, które ma wyjaśnić dokładne okoliczności jego śmierci, wszczął niedawno IPN. 16 grudnia 1981 r. zginęło czterech młodych czołgistów - poborowych. Ich wóz był w kolumnie pojazdów pancernych zmierzająca z Elbląga do Gdańska, w celu wsparcia sił wprowadzających stan wojenny. W ciemnościach czołg stoczył się z mostu do rzeki Linawa, a żołnierze utonęli. Są uważani za ofiary stanu wojennego.

W 1982 roku, w czasie rozpędzania protestów przeciw komunistycznej władzy zginęli Piotr Sadowski oraz Wacław Kamiński. W 1983 roku w tajemniczych okolicznościach zginął Jan Samsonowicz, jeden z czołowych działaczy opozycyjnych Trójmiasta w tamtym czasie. W sprawie śmierci Samsonowicza IPN także prowadzi śledztwo.

- Pamiętam dzień 13 grudnia 1981 r. bardzo dobrze. Jakby był wczoraj. Stan wojenny to był straszny czas. Beznadzieja. Mrok. Wierzyliśmy, że to się kiedyś skończy, ale Polska bezsensownie straciła prawie dekadę - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu" Maciej Grzywaczewski, jedna z legend opozycji antykomunistycznej, autor, obok Arkadiusza „Arama" Rybickiego, tablic z postulatami „S" z Sierpnia 80 . ©℗

FOT. JARZY SADURSKI

Czoło marszu protestujących robotników w centrum Gdańska - ranek 15 grudnia 1970 r.

FOT. IPN

Pierwsze dni Stanu Wojennego w Gdańsku

eprasa.pl eef5c78bf7

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKO BANKU POLSKIEGO

0011454146

PKO Bank Polski: Budujemy bank marzeń, jesteśmy blisko klientów

Ponad 1,1 tys. oddziałów i agencji na terenie Polski świadczą o sile PKO Banku Polskiego i dążeniu do pogłębiania relacji z klientami. Jako lider sektora bankowego w dobie cyfryzacji bank pamięta o tym, jak mimo to ważny jest osobisty kontakt z doradcą.

Tylko w samym regionie szczecińskim PKO Bank Polski ma sieć 106 placówek, w tym 85 oddziałów i 21 agencji. Inwestuje w ich unowocześnienie, by razem z profesjonalną obsługą zaproponować klientom przestrzeń edukacyjną, strefy spotkań i urządzenia samoobsługowe. Inwestując w nowoczesne oddziały, nie tylko dba o komfort i bezpieczeństwo klientów, ale również o rolę placówek jako miejsc spotkań i wsparcia lokalnych społeczności – to element strategii PKO Banku Polskiego w budowaniu odporności społecznej i edukacji finansowej.

W ogólnopolskiej sieci ponad 3 tys. bankomatów (prawie 300 w samym regionie szczecińskim) ponad połowa umożliwia również wpłaty. Te usługi są w większości darmowe dla tych, którzy mają rachunki w PKO Banku Polskim.

– Silna i nowoczesna sieć placówek to jeden z filarów relacji PKO Banku Polskiego z klientami. W regionie szczecińskim tworzy ją 106 oddziałów i agencji, dzięki którym jesteśmy realnie obecni blisko lokalnych społeczności. W dobie cyfryzacji to klienci decydują, kiedy chcą skorzystać z bankowości zdalnej, a kiedy spotkać się z doradcą – naszym zadaniem jest zapewnić im bezpieczeństwo i komfort każdej formy kontaktu. Unowocześniając placówki, rozwijamy nie tylko profesjonalną obsługę, ale także przestrzeń do edukacji finansowej i rozmów o kluczowych decyzjach, takich jak kredyty hipoteczne czy planowanie emerytalne. W ten sposób wspieramy klientów w świadomym zarządzaniu finansami i budujemy odporność społeczną regionu – podkreśla Tomasz Cemel, dyrektor Regionu Bankowości Detalicznej PKO Banku Polskiego w Szczecinie.

Już ponad 7,3 mln klientów PKO Banku Polskiego korzysta z kanałów zdalnych – aplikacji mobilnej IKO i serwisu internetowego iPKO. To bezpieczne środowisko cyfrowe. Jeżeli klienci chcą poznać bankowość elektroniczną i potrzebują pomocy przy jej pierwszym uruchomieniu, mogą skorzystać ze wsparcia doradców w oddziałach.

Mają też do dyspozycji całodobową infolinię, a nawet mogą porozmawiać z wirtualną asystentką za pomocą chata na stronie banku.

Spotkania regionalne PKO Banku Polskiego

Ogólnopolska sieć PKO Banku Polskiego obejmuje 881 oddziałów i 232 agencje. Dla ich pracowników oraz pracowników Spółek z Grupy Kapitałowej, we wszystkich regionach bank zorganizował jesienią spotkania, by porozmawiać o osiągnięciach i wyzwaniach na kolejne miesiące. 16 grudnia takie spotkanie odbyło się w regionie szczecińskim, który obejmuje części 4 województw: zachodniopomorskiego (20 powiatów), kujawsko-pomorskiego (8 powiatów), lubuskiego (6 powiatów) i wielkopolskiego (2 powiaty). W wydarzeniu, które zorganizowano w Courtyard by Marriott w Szczecinie wzięło udział ponad 300 pracowników PKO Banku Polskiego i spółek z Grupy Kapitałowej PKO.

Spotkania są przestrzenią do dyskusji o strategii i tym, jak zadbać o relacje z klientami. Uczestnicy spotkań analizują pozycję banku na rynku, omawiają najważniejsze wnioski i priorytety na kolejny rok. Spotkania są poświęcone także nowym rozwiązaniom, które uproszczą pracę w oddziałach i oszczędzą czas doradców, aby mogli doskonalić się i w efekcie dać jeszcze lepsze wsparcie klientom. Ułatwieniem w ich pracy jest automatyzacja wielu procesów i zadań.

- Spotkania regionalne to wyjątkowa okazja do bezpośredniego kontaktu z zespołami z całego regionu, podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz omówienia priorytetów na kolejne miesiące. Były one także przestrzenią do otwartej rozmowy i zadawania pytań zarządowi, wymiany opinii oraz zgłaszania tematów ważnych z perspektywy codziennej pracy. To czas pełen energii, inspirujących dyskusji i konkretnych rozwiązań, które ułatwiają pracę doradców i pozwalają jeszcze lepiej wspierać klientów. Takie spotkania umożliwiają również rozmowę o inicjatywach wspierających lokalne społeczności oraz budowanie odporności społecznej – poprzez edukację finansową i współpracę z regionalnymi partnerami. Cieszy mnie zaangażowanie pracowników w realizację strategii PKO Banku Polskiego oraz to, że widzą realne efekty swojej pracy – mówi Tomasz Cemel.

Stabilne znaczenie oddziałów

Oddziały PKO Banku Polskiego od kilku lat przechodzą istotną transformację technologiczną i organizacyjną – do końca 2027 r. zostanie zmodernizowanych 600 placówek. Wśród nowości wspierających obsługę klientów są m.in.:

- **Tablety dla doradców** – umożliwiają w pełni cyfrową obsługę klienta od prezentacji oferty po elektroniczne podpisanie umowy.
- **Potwierdzanie transakcji w aplikacji mobilnej** - przyspiesza proces i zwiększa bezpieczeństwo.
- **Asysta doradcy w aplikacji** – klient może rozpocząć proces samodzielnie, a w razie potrzeby skorzystać ze wsparcia pracownika oddziału.
- **Stanowiska samoobsługowe** - umożliwiają wykonywanie podstawowych czynności bankowych, np. przelewów, czy sprawdzenia salda.

Te rozwiązania łączą wygodę kanału cyfrowego z wartością bezpośredniego kontaktu z doradcą. To zgodne ze strategią banku, w myśli której to klient jest na pierwszym miejscu, a bank jest blisko niego i stawia na nowoczesne, dostępne i przyjazne środowisko obsługi.

Fundacja PKO Banku Polskiego. Wsparcie projektów w całej Polsce

PKO Bank Polski to największy i najstarszy polski bank. A największy polski bank ma największe zobowiązania – nie tylko wobec akcjonariuszy, ale także społeczeństwa.

Jest jedną z nielicznych instytucji w kraju, która jest obecna w całej Polsce, w każdym powiecie. Oddziały są nie tylko punktem obsługi i sprzedaży, ale też centrami koordynacji lokalnej pomocy. Tam gdzie jest oddział PKO Banku Polskiego, tam też jest odpowiedzialność za lokalną społeczność.

We współpracy z lokalnymi społecznościami bank wspiera jego fundacja – Fundacja PKO Banku Polskiego, budując programy społeczne i rozwijając sektor pozarządowy. Działa na trzech polach: kompetencje przyszłości, inkluzywny rozwój i odporność społeczna.

Przykładem takich działań są warsztaty „Od zagrożeń do działań", które zorganizowano 16 grudnia w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Ludowym w Mierzynie. Podczas spotkania, w którym uczestniczyło blisko 25 liderek i liderów lokalnych organizacji społecznych, samorządów i instytucji, Fundacja – we współpracy z partnerami – stworzyła przestrzeń do rozmowy o odporności społecznej: wymiany doświadczeń i wiedzy oraz wspólnego wypracowywania scenariuszy działań wzmacniających wspólnoty na wypadek kryzysów. Wypracowane wspólnie wnioski wpłyną na kształt programów grantowych i wsparcia finansowego, które popłynie z fundacji do lokalnych społeczności w 2026 roku.

- Wiele kryzysów, takich jak ubiegłoroczna powódź na południu Polski, pokazały, że odpornego społeczeństwa nie da się zbudować wyłącznie odgórnie, z poziomu władz centralnych. Równie ważna jest praca u podstaw – z lokalnymi społecznościami, instytucjami i liderami. To oni najlepiej wiedzą jakie są największe lokalne wyzwania, potrzeby i zasoby. To od ich współpracy zależy sukces w walce z kryzysami. Stąd pomysł na te warsztaty – nasza Fundacja stara się budować siłę polskiego społeczeństwa, poczynając od jego najmniejszych, ale kluczowych elementów – społeczności lokalnych – mówi Maciej Kuziemski, prezes Fundacji PKO Banku Polskiego.

eprasa.pl eef5c78bf7

Karpie na ostatniej prostej

Jacek Drost
jacek.drost@polskapress.pl

Ostatni przedświąteczny weekend to ostatni moment, żeby zadać fundamentalne pytanie: czy karpi nie zabraknie na naszych wigilijnych stołach? Odpowiedź jest jednoznaczna, ale...

FOT. ARCHIWUM ROMANA KAMMINSKIEGO

Na Podbeskidziu, zwanym Zagłębiem Karpiowym, zakończyły się już przedświąteczne odłowy ryb

Karpie zostały odłowione i trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek z czystą wodą, gdzie czekają na swoją ostatnią drogę - na wigilijny stół. Producenci ryb z Podbeskidzia, nie bez kozery zwanego Zagłębiem Karpiowym, zastanawiają się, czy wszystkie odłowione ryby uda się sprzedać, czy będzie zysk, czy strata. Po drugiej stronie barykady/lustra (niepotrzebne skreślić) są konsumenci, którzy stoją przed strategiczną decyzją: karp czy inna ryba na wigilijnym stole, a jeśli karp, to czy go starczy i w jakiej będzie cenie? To są teraz pytania, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Wszystko przez te ości

- Karpia starczy. W ostatnich latach nie brakowało go. Odłowy w całej Polsce są na stabilnym poziomie. Mogą być lokalne braki, ale na większą skalę nie powinno być z rybą problemu - rozwiewa wątpliwości Roman Kamiński, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Pogórzu na Śląsku Cieszyńskim.

Bartłomiej Huculak, który prowadzi hodowlę w Międzyrzeczu Dolnym, potwierdza, że karpi nie powinno zabraknąć. W ostatnich dwóch latach hodowcom nie udało się w okresie przedświątecznym wszystkich sprzedać. - Czy tak będzie w tym roku? Nie wiem - zastanawia się pan Bartłomiej.

Hodowcy o ilość karpi w sklepach są spokojni. Bardziej spędza im sen z powiek to, czy konsumenci akurat zdecydują się na zakup tej ryby. W ostatnich latach zmieniają się bowiem kulinarne upodobania Polaków. Karp nie jest już taką oczywistą rybą na wigilijnym stole, jak za czasów PRL-u. Coraz częściej wypierają go inne gatunki: słodkowodne drapieżniki - pstrągi, szczupaki, jesiotry, sandacze czy sumy, a także słonowodne - dorsze, dorady, łososie i tuzin innych dość egzotycznych gatunków.

- W każdej rodzinie przynajmniej jeden karp powinien być na wigilijnym stole z racji naszej tradycji. Wtedy byłoby dobrze dla nas, hodowców, ale wydaje mi się, że stopniowo coraz mniej tej ryby ludzie jedzą. Karpie zastępują inne ryby, te, które mają mniej ości, bo konsumenci wolą spokojnie zjeść rybę niż się trochę pomęczyć, choć przecież teraz karpia można spokojnie filetować i myślę, że to jest jego przyszłość. Jeśli chcemy myśleć o jego sprzedaży, to właśnie w takiej postaci - dzieli się swoimi spostrzeżeniami Bartłomiej Huculak.

Podbeskidzie Karpiowym Zagłębiem

Południe województwa śląskiego i zachodniej części Małopolski, głównie rejon Zatora, to Karpiowe Zagłębie.

- Pod względem rybackości (wskaźnik nasycenia danego obszaru działalnością rybacką i liczbą osób z nią związanych - red.) województwo śląskie na czele z Lokalną Grupą Rybacką Bielska Kraina plasuje się na zaszczytnym piątym miejscu w skali kraju, a biorąc pod uwagę działalność pozostałych Rybackich Lokalnych Grup Działania, LGR Bielska Kraina zajmuje pierwsze miejsce z grup śródlądowych - informuje Barbara Stepek, dyrektor Lokalnej Grupy Rybackiej „Bielska Kraina".

Kiedy się przyjrzymy konkretnym liczbom, to łączna powierzchnia lustra wody w samym rejonie Bielska-Białej wynosi ponad 1200 hektarów, a produkcja osiąga średnio 800 ton ryb, w tym głównie karpia, ale także amura, tołpygi, szczupaka, jesiotra, a w śladowych ilościach także lina, okonia, karasia i suma. Podbeskidzie to skupisko małych gospodarstw - na terenie samej „Bielskiej Krainy" dominują gospodarstwa o powierzchni 1-5 hektarów (50 procent). Jedyne 8 proc. gospodarstw to stawy wielkopowierzchniowe powyżej 40 ha.

- Zdecydowanie jesteśmy karpiową potęgą, nie tylko jeśli chodzi o województwo śląskie, ale także cały kraj - podkreśla dyrektor Stepek. - Mamy bardzo dużą ilość gospodarstw rybackich na terenie powiatu bielskiego. Tylko w gminach Bestwina, Czechowice-Dziedzice, Jasienica, Jaworze i Wilamowice działa około 140 gospodarstw.

Roman Kamiński zwraca uwagę, że na terenie Śląska Cieszyńskiego,ziemi bielskiej czy ziemi oświęcimskiej można zaobserwować nie tylko duże zagęszczenie stawów, ale są one także jednymi z najstarszych w Polsce.

Karpie słynne na cały świat

Od dziesięcioleci hodowane są w nich ryby, których doskonały smak wyszedł daleko poza granice regionu. Wystarczy wspomnieć choćby historię słynnego karpia królewskiego z podbielskiej wsi Kaniów. Za to kulinarne cudo (kto nie wierzy na słowo, niech koniecznie spróbuje przy najbliższej okazji) odpowiada żyjący na przełomie XIX i XX wieku Adolf Gasch, ambitny i wykształcony (ukończył prestiżowy wydział rolniczy na uniwersytecie w Hohenheim) dzierżawca stawów i folwarku w Kaniowie. Gdy obejmował te włości, miał 33 lata i pomysł, jak rozwinąć hodowlę ryb.

„Adolf Gasch, opierając się na metodzie »przesadkowania« Tomasza Dubisza (stopniowego przesadzania ryb do innych stawów ze zmianą ich zagęszczenia) oraz nabytej wiedzy, wykształcił w ciągu kilku lat karpia, który charakteryzował się nieznanym dotąd wyglądem: miał małą głowę, pysk z wąsami i dobrze umięśnione ciało. Wyróżniał się też średnim wygrzbieceniem i owalnym przekrojem, ale w dotyku był mięsisty i jędrny" - pisałem na łamach „DZ"kilka lat temu.

„Dążyłem do uzyskania ryby, w której znajduje się więcej mięsa, mającej dobrze wykształcone ciało - nie tylko przez zwiększanie wagi, lecz przede wszystkim proporcji między bardziej a mniej cennymi częściami karpia" - pisał Adolf Gasch w jednej ze swoich prac.

I z takimi właśnie rybami - karpiami wyhodowanymi w kaniowskich stawach - Adolf Gasch wybrał się w 1880 roku do Berlina na wielką wystawę rolniczą. Tam ryby spotkały się z dużym z uznaniem - mimo innego wyglądu (miały wszak małe głowy), charakteryzowały się dobrym mięsnym. W efekcie Gasch dostał złoty medal, a wyhodowany przez niego karp zyskał miano karpia królewskiego. Warto dodać, że ryba z kaniowskich stawów święciła triumfy także w Hamburgu, Wiedniu i Mediolanie.

Po ile ten karp?

Na koniec, kiedy już wiemy, że karpi w sklepach nie braknie i do tego będą one wyjątkowo smaczne, bo produkowane w regionie z wieloletnią tradycją, zazwyczaj w stawach zasilanych górską wodą, a także odpowiednio karmione, to należy zadać fundamentalne pytanie: Po ile ten karp?

Roman Kamiński zapewnia, że ceny utrzymają się na ubiegłorocznym poziomie.

Bartłomiej Huculak jest podobnego zdania. - Obstawiam, że będzie to od 20 do 24 zł za kilogram żywego karpia - mówi.

©℗

FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

Ryby trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek

eprasa.pl eef5c78bf7

AKCJA CHARYTATYWNA

0711434824

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

„Szklana pułapka". Wigilia iście wystrzałowa

Wojciech Obremski
Film

Nie ma tutaj świątecznego indyka ani pomysłowego chłopca, który daje wycisk włamywaczom. Brak również tysięcy światełek, które, rozgrzewając licznik do czerwoności, oplatają dom. Ze świecą szukać tu także mikołajów, bałwanków, kolędników czy innych atrybutów typowej produkcji świątecznej. Jednak „Szklana pułapka", w której trup ściele się gęsto, stanęła w jednym szeregu z innymi obowiązkowymi hitami na Gwiazdkę.

Na początku nie wróżono filmowi sukcesu. Ot, po prostu opowieść o nowojorskim gliniarzu Johnie McClane'ie, który, przybywszy w wigilijny wieczór do Los Angeles, w pojedynkę rozprawia się w wieżowcu Nakatomi Plaza z całą zgrają terrorystów.

McClane to sprytny, zaradny i dowcipny policjant, zaś jego cięte frazy, rzucane za pomocą krótkofalówki w stronę złoczyńców, doprowadzają ich do furii (oczywiście tych, którzy jeszcze dychają). McClane, mimo że bosy i uzbrojony jedynie w służbowy pistolet, staje na wysokości zadania. Przy okazji zamierza wrócić do swojej żony, z którą jest w separacji, ale żeby było jeszcze dramatyczniej, ta przebywa w opanowanym przez terrorystów budynku, uczestnicząc w gwiazdkowym przyjęciu firmowym.

Za stary i za bogaty na McClane'a

Nie wszyscy wiedzą, że „Szklaną pułapkę" (oryginalny tytuł „Die Hard") nakręcono na podstawie powieści Rodericka Thorpe'a „Nothing Lasts Forever", zaś jej autor inspirował się filmem „Płonący wieżowiec" z 1974 roku. Książka była swoistym sequelem powieści „The Detective" z 1966 roku, którą dwa lata później zekranizowano, a w roli głównego bohatera obsadzono Franka Sinatrę. Z kolei prawa do adaptacji kontynuacji posiadał Clint Eastwood, stąd to on początkowo miał zagrać McClane'a w drugiej odsłonie, jednak nic z tego nie wyszło. Następny w kolejce był właśnie Frank Sinatra, któremu zagwarantowano w kontrakcie rolę w kolejnym filmie opartym o powieść Thorpe'a. Sinatra faktycznie otrzymał taką propozycję, jednak uznał, że mając 73 lata jest „za stary i za bogaty", by wcielać się w twardego gliniarza. Dodajmy, że gdy Roderick Thorpe dowiedział się, że tytuł filmu różni się od tytułu jego książki, wpadł we wściekłość.

Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały nadal. I to dość gorączkowo, bowiem rolę McClane'a zaproponowano praktycznie wszystkim, będącym wówczas na topie aktorom. Byli to m.in.: Arnold Schwarzenegger, Burt Reynolds, Sylvester Stallone, Al Pacino, Robert De Niro, Richard Gere, James Caan czy Burt Lancaster. Wszyscy oni odmówili, zrobił to nawet Richard Dean Anderson, odtwórca MacGyvera.

Wreszcie postawiono na Bruce'a Willisa, którego dodatkowym atrybutem był zawadiacki humor, widoczny zwłaszcza w serialu „Na wariackich papierach". Aktor zgodził się, tym bardziej że cykl zawieszono ze względu na ciążę partnerki Willisa Cybill Shepherd, przez co ten dysponował wolnym czasem. W dodatku zaproponował do roli swojej żony Bonnie Bedelię. Zachwycił się nią, oglądając film „Serce do jazdy", w którym wcześniej zagrała. Pierwotnie jednak panią McClane miały być m.in.: Meryl Streep, Glenn Close, Sally Field i Diane Keaton.

Pomysł wziął się... z pudła

Wracając do Willisa: filmowcy wiedzieli, że daleko mu do gwiazdora (oczywiście wówczas). Stąd na pierwszym kinowym plakacie z 1988 roku nie umieścili jego podobizny (skupiając się na wieżowcu Nakatomi), by ta nie zniechęcała widzów. Twarz aktora weszła na afisze dopiero po tym, kiedy film okazał się hitem.

Za rolę w „Szklanej pułapce" Bruce Willis dostał 5 milionów dolarów, co było wówczas ogromną gażą (po tym fakcie inni artyści masowo zaczęli domagać się podwyżek). Jednak coś za coś: na planie aktor nabawił się nieodwracalnego uszkodzenia słuchu w lewym uchu. Udało mu się na szczęście uratować stopy, dzięki specjalnym, gumowym nakładkom, które można zauważyć w paru scenach.

W 2017 roku aktor przekazał „zakrwawiony" podkoszulek, w którym paradował przez większość filmu, do National Museum of American History at the Smithsonian. Zaś słynne zdanie „Yippee-ki-yay, motherfucker" było wynikiem improwizacji. - To była jednorazowa rzecz. Chciałem rozbawić ekipę realizującą film i nigdy nie sądziłem, że twórcy pozwolą, by stała się ona częścią filmu – wspominał Bruce Willis, któremu nawet nie przeszło przez myśl, że tekst ten pozostanie w finalnej wersji. A już na pewno, że stanie się kultowy. Jednak po latach scenarzysta Steven E. de Souza stwierdził, że to on, a nie Willis wprowadził do obrazu słynną kwestię.

A skoro przy scenarzystach jesteśmy, to drugi z nich, Jeb Stuart, wpadł na pomysł filmu, gdy pewnego dnia wyszedł wściekły z domu po kłótni z żoną. Trzasnął drzwiami, a następnie wsiadł do auta i pognał autostradą. Jadąc, nie zorientował się, że poruszające się przed nim pojazdy zjeżdżają na inny pas, by ominąć leżące na drodze wielkie pudło. Stuart nie zdążył skręcić i z impetem wjechał w karton, który na szczęście okazał się pusty. I wtedy przyszedł mu do głowy pomysł na scenariusz: jego bohaterem będzie 30-latek, który, po kłótni z małżonką z czasem zrozumie, że to ona miała rację i teraz musi zrobić wszystko, by ją przeprosić.

Beethoven musi zostać!

Z kolei reżyser John McTiernan (miał nim być początkowo Paul Verhoeven) nie chciał, by powstał „ponury film o terrorystach", stąd, wzorując się na „Śnie nocy letniej" Szekspira, zdecydował, że cała walka w wieżowcu rozstrzygnie się w jedną noc, a nie trzy, jak pierwotnie planowano. Również reżyser wymyślił, że tematem muzycznym „Szklanej pułapki" (podczas prezentowania terrorystów), będzie „Oda do radości" Beethovena. Nie zgadzał się z tym twórca muzyki do filmu Michael Kamen, który chciał utworu Straussa lub Wagnera, gdyż użycie dzieła Bethoveena uważał za świętokradztwo. McTiernan przekonał go jednak tym, że wcześniej, w podobnym kontekście, utwór Beethovena został użyty przez Stanleya Kubricka w „Mechanicznej pomarańczy". A że Kamen był wielkim fanem Kubricka, odpuścił.

Na planie nie ustrzeżono się wypadków; w jednej ze scen kaskader Bruce'a Willisa wpadł do szybu windy. Nie zdołał jednak chwycić się wystającego elementu i naprawdę runął w dół. Reżyser, cóż, był zachwycony i zdecydował się włączyć ową scenę do filmu.

Pechowy Alan Rickman

Wcielający się genialnie w rolę Hansa Grubera, czyli przywódcę niemieckich terrorystów, Alan Rickman nie był pierwszym wyborem filmowców, którzy początkowo typowali do tej postaci Sama Neila. Jednak Rickman spodobał im się, grając wicehrabiego de Valmonta w sztuce opartej o „Niebezpieczne związki", co przeważyło. Aktor nie od razu wpasował się w swoją rolę, miał nawet problem z prawidłowym trzymaniem broni i nie cierpiał huku wystrzałów, przy których odruchowo zamykał oczy, toteż trzeba było kręcić osobno moment strzału i osobno nieruchomą twarz aktora.

Zaś podczas słynnej sceny, w której grany przez Rickmana bohater spada ze szczytu wieżowca, przerażenie aktora wcale nie jest udawane; miał on na komendę „trzy" upaść na specjalną poduszkę. Jednak jeden z asystentów nie zamierzał doliczyć do trzech i puścił Rickmana prawie od razu, ku jego wielkiemu, widocznemu na ekranie zaskoczeniu. A jakby tego było mało, Rickman na planie uszkodził sobie kolano, przez co musiał poruszać się o kuli. W efekcie podczas sceny, gdy celuje do Willisa, stoi... na jednej nodze.

Filmowy wieżowiec Nakatomi Plaza to tak naprawdę siedziba studia Century Fox (Fox Plaza), które wyprodukowało „Szklaną pułapkę". Zaś sceny z placu budowy ostatnich pięter również powstawały w tym budynku, ponieważ w momencie kręcenia filmu gmach nie był jeszcze skończony. Po emisji obrazu wieżowiec stał się prawdziwą atrakcją turystyczną Los Angeles. Był do tego stopnia oblegany przez fanów, że, dla dobra pracowników, studio Century Fox wprowadziło kategoryczny zakaz robienia zdjęć budynkowi z zewnątrz.

W 2017 roku „Szklana pułapka" została wpisana w Stanach Zjednoczonych na prestiżową listę „National Film Registry" („Narodowego Rejestru Filmowego"). Nie stało się to z nakręconymi w latach 1990-2013 czterema kontynuacjami filmu, które nie spotkały się już z takim uznaniem zarówno krytyków, jak i widzów. ©℗

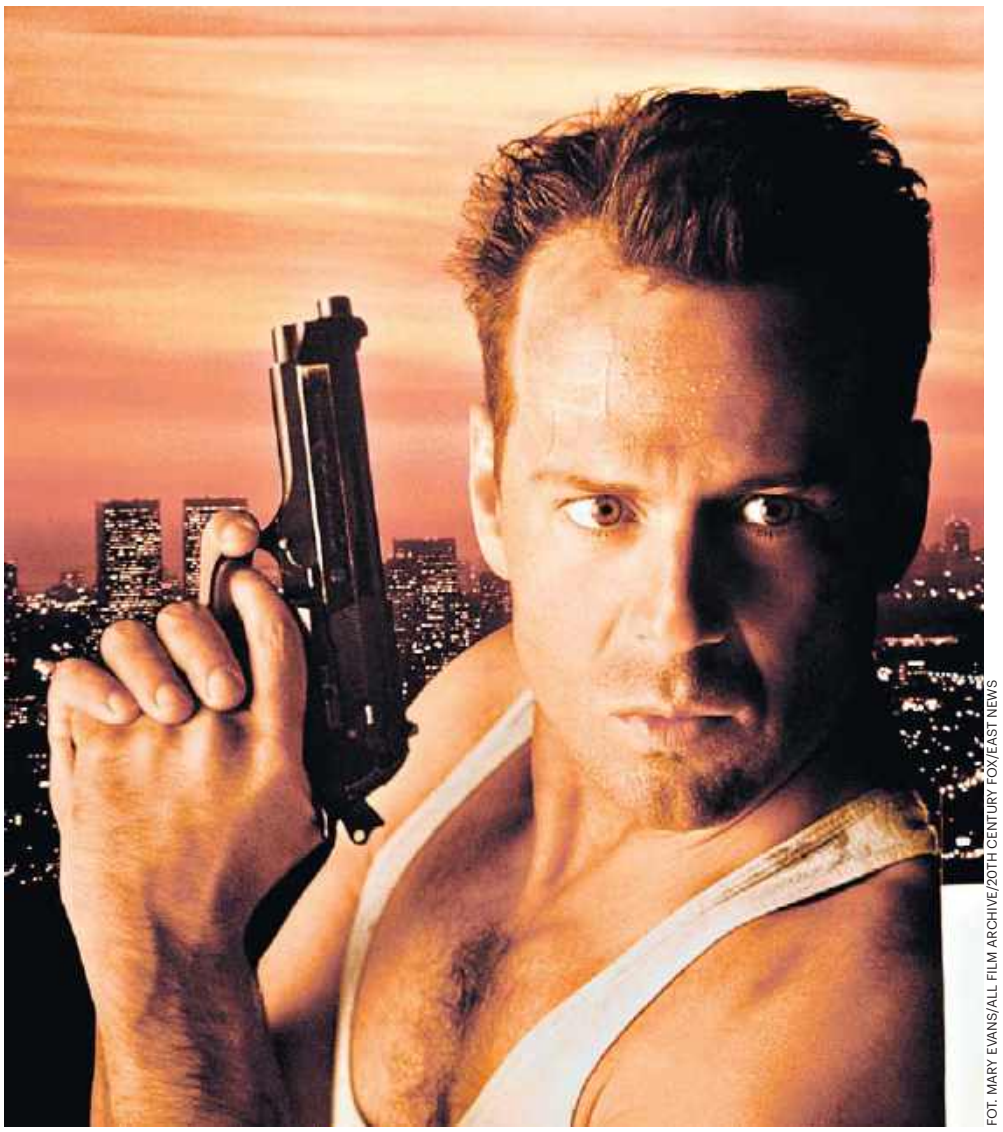

FOT. MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/20TH CENTURY FOX/EAST NEWS

Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały bardzo długo. Wreszcie postawiono na Bruce'a Willisa, którego atrybutem był zawadiacki humor

eprasa.pl eef5c78bf7

KSIĄŻKI

Słowiański przewodnik po świętowaniu

Anna Stasiak

Wydawnictwo Insignis. Od wydawcy: „Odkryj niezwykłe sekrety Słowian i wkrocz do świata, którym władali pradawni bogowie i natura. Przekonaj się, że świat naszych przodków nadal żyje, a ich wierzenia wcale nie zostały zapomniane. Anna Stasiak – etnografka i socjolożka, znana z instagramowego profilu @slowianski.przewodnik - zabierze cię w podróż po tradycjach, wierzeniach i duchowości naszych przodków. Poznasz słowiański rok obrzędowy i odkryjesz bogactwo dawnych świąt pogańskich, a także ich ślady we współcześnie praktykowanych zwyczajach”. Bardzo ładnie wydane i zilustrowane. Świetny prezent pod choinkę. I jaki ogrom wiedzy! **MARA**

W potrzasku

Piotr Rozmus

Wydawnictwo Insignis. Podtytuł: Od wydawcy: „Weekend w Świnoujściu miał być tylko chwilą oddechu od wypalonego małżeństwa i korporacyjnej rutyny. Julia Walter, ambitna menedżerka, przyjeżdża na konferencję o pandemii, szukając luksusu i spokoju. Zamiast tego spotyka widmo z przeszłości – byłego przełożonego, który kilka godzin później zostaje znaleziony martwy. Kiedy wszystko wokół zaczyna się sypać, Julia odkrywa, że najbardziej przyciąga ją ten, którego powinna się bać”. Świetna postać pani komisarz, wiele „trupów w szafie”, wiele wątków i warstw. Nie przelecicie przez lekturę, trzeba nieco pogłówkować. Kryminał i obyczajówka. **MARA**

Jedna noc

Kinga Wójcik

Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Od wydawcy: „Julia Szyszka wyrusza w pokutną wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Kiedy kontuzja zmusza ją do zrobienia przerwy w podróży, zatrzymuje się w opustoszałej jesienią Spale. Znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny. Była policjantka mimowolne zostaje wmieszana w śledztwo. Odkrywając tajemnice mieszkańców miasteczka, naraża się na coraz większe niebezpieczeństwo. Zbrodnia nie może zostać bez kary, jednak komuś zależy na tym, żeby to, co wydarzyło się w Spale, na zawsze w Spale zostało. Nawet jeśli wymaga to kolejnych ofiar”. Wciąga mocno, kartka za kartką. Dobra kryminalna robota. **MARA**

Cudze oddechy

Paweł J. Sochacki

Wydawnictwo Zwierciadło. Od wydawcy: „Rok 1963. Stojąca u progu dorosłości Olimpia zaczyna mierzyć się z powojennymi traumami oraz skrywanymi przez bliskich sekretami. Gdy w niewyjaśnionych okolicznościach ginie jej szkolna koleżanka, złudne poczucie bezpieczeństwa w poniemieckim mieście znika na zawsze. Po maturze Olimpia podejmuje pracę w PGR-ze. Za zarobione pieniądze planuje wyjazd do Poznania, by zapewnić matce – posądzanej o opętanie – odpowiednie leczenie”. Bardzo ładne wydanie (na prezent w sam raz!), jest dużo emocji, nostalgii i przemyśleń. Dobrze pokazana peerelowska prowincja. Polecam. **MARA**

Szykuj sanie latem

Jędrzej Morawiecki

Wydawnictwo Znak Literanova. Od wydawcy: „Co łączy syberyjskiego Chrystusa, a zarazem byłego milicjanta, który doznał objawienia w trolejbusie, z reżimem Władimira Putina? Jak to możliwe, że sekta głosząca pokój i miłość przekształciła się w strukturę przypominającą autorytarne państwo? I dlaczego Rosjanie, szukając alternatywy dla opresyjnego systemu, dali się pochłonąć innemu – równie bezwzględnemu? Jędrzej Morawiecki – reporter, rusycysta i znawca Rosji – przez ponad dwie dekady śledził losy Wissariona i jego wyznawców”. Nie wiem, czy chcę rozumieć Rosję i Rosjan. Zbyt wiele zła tam się kryje. Co nie zmienia faktu, że książka jest bardzo dobra. **MARA**

Gołoborze

Maciej Siembieda

Wydawnictwo Znak Literanova. Od wydawcy: „W świętokrzyskich lasach, w cieniu Łysej Góry, obok miejsca, gdzie na Czarciej Polanie głaz przygniótł diabła, od lat toczy się zajadła wojna. Dwa zwaśnione rody pielęgnują nienawiść, której nauczyli ich przodkowie. W tej wsi są ludzie z kamienia twardszego i ostrzejszego niż te na gołoborzu, a ich oczy płoną gniewem. Wszyscy wiedzą, że wojna między Kończakami a Cebrzynami jest święta, morderstwo – honorowe, a rodzina i obowiązek wobec niej stoją ponad prawem. Wyrok wymierza się tutaj osobiście”. Po prostu świetne, mięsiste i epickie, jak mówi młodzież. Będzie film! Czekam! **MARA**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA, jezioro Rydzewo k/Drawska uzbrojona 1,15ha z linią brzegową, 18zł/m^2, 502-914-559.

REKLAMA 0011247910

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap, foteli 889-571-282.

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby, ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA 0011454548

Wójt Gminy Potęgowo
informuje,

że zgodnie z art. 58 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny (tj. Dz. U. z 2025 r., poz. 1071 ze zm.) w związku z art. 35 i 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) podał do publicznej informacji zawiadomienie/ogłoszenie o unieważnieniu przetargu z dnia 19.04.2024 r. na sprzedaż dz. nr 714/1 i 130/4 obręb Potęgowo. Informacje na ww. temat można uzyskać w Urzędzie Gminy Potęgowo pokój nr 23 lub pod nr tel. 598454986.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów
telemagazyn.pl

HISTORIA/FOTOGRAFIA

Dla miłośników architektury Lublina, choć nie tylko

W ramach Projektu Badawczego „Zniszczenia wojenne Lublina w latach 1939-1944" ukazał się album (w polsko-angielsko-niemieckiej wersji językowej) „Lublin zniszczony w latach 1939-1944 i (nie)odbudowany". Jego redaktorem jest Jacek Wołoszyn, a autorką opracowania fotograficznego Patrycja Gustaw.

Przed, w trakcie, po wojnie

Celem albumu - piszą autorzy - jest „ukazanie skali destrukcji dokonanej przede wszystkim przez Niemców w okresie ostatniej wojny światowej i pokazanie skutków, jakie zaistniały z tego powodu w krajobrazie miasta". Ponadto dokonanie porównania wyglądu wybranych obiektów zniszczonych we wrześniu 1939 r., w trakcie tzw. wysiedleń Wieniawy, w wyniku likwidacji dzielnicy żydowskiej, sowieckiego bombardowania w maju 1944 r. oraz w czasie walk o miasto w lipcu tego roku.

Sama kompozycja albumu opiera się na porównawczym układzie fotografii ułożonych w cyklach czasowych: przed wojną, w trakcie wojny, tuż po wojnie i współcześnie. Album podzielono na rozdziały odpowiadające poszczególnym etapom zniszczeń miasta. Główny podział terytorialny obejmuje Wieniawę, Stare Miasto oraz Podzamcze, czyli teren dawnego getta, obszar Krakowskiego Przedmieścia i placu Wolności.

Ikony pamięci zbiorowej

Tak przyjęty układ pozwala śledzić odrębną historię każdej dzielnicy, a zarazem dobrze pokazuje skalę strat w miejskiej tkance. Zaś przez bezpośrednie porównanie „dawniej i dziś" odbiorca lepiej rozumie konsekwencje wojny dla całego miasta. Może dostrzec zarówno bezpowrotną utratę pewnych obiektów, jak i ciągłość miejskiej tkanki tam, gdzie udało się ją odbudować.

Kryterium porządkowania materiału jest też symbolika. Preferowane były kadry miejsc i obiektów o znaczeniu historycznym, np. katedra, synagogi, rynek Starego Miasta. Takie fotografie - dowodzą autorzy - niosą ze sobą głębszy przekaz, stając się ikonami pamięci zbiorowej.

Zamiast banku dom towarowy

Przypatrzmy się pomysłowi autorów na przykładzie kamienicy przy ul. Kapucyńskiej 3. Dawniej mieścił się w niej Dom Bankowy Michała Morajnego, a w jednej z jej oficyn 15 marca 1903 r. urodził się poeta Józef Czechowicz. Na fotografii z lat 30. widać solidną dwupiętrową mieszczańską kamienicę o zróżnicowanym detalu, kutymi balkonami i przejazdem bramnym.

9 września 1939 r. w kamienicę uderzyła niemiecka bomba, rozłupując ją niemal na pół. Zrujnowana stała przez całą okupację, a po wojnie podjęto decyzje o jej nieodbudowywaniu. Na przełomie lat 50. 60. na jej miejscu (i częściowo na miejscu hotelu Victoria), wybudowany oszklony Pedet - Państwowy Dom Towarowy. Pierwsze zakupy w Pedecie, który uchodził wówczas za symbol luksusu, mieszkańcy zrobili w 1964 roku.

opr. margra

„Lublin zniszczony w latach 1939-1944 i (nie)odbudowany", wyd. IPN, Lublin 2025, cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Przygotowuje mieszkanie

Dopiero co w plotkarskich mediach gruchnęła wiadomość, że modelka i jej mąż się rozwodzą, a już Kubicka zamieściła na Instagramie relację z przenosin z dotychczasowego domu do nowego mieszkania. Pokazała, jak rozkłada tekturowe pudełka i oznajmiła: „To jest moje nowe mieszkanie. Nikt nikogo nie wyrzucił, od razu tutaj ucinam wszystkie spekulacje. Nadal jesteśmy właścicielami domu. Ja tam jeżdżę, kursuję, sobie powoli przygotowuję to mieszkanie, bo dopiero jest świeże po remoncie, jeszcze pachnie farbą. Robię pokój Leosiowi, muszę tapetę mu tam nakleić, rozpakowuję, przygotowuję garderobę, nie śpieszy mi się. To była moja decyzja" - podsumowała.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Modelka Sandra Kubicka po rozwodzie przygotowuje nowe mieszkanie - ale się z tym nie spieszy

MAJKA JEŻOWSKA

Mogłaby nauczać

Ostatnio wszyscy internetowi influencerzy próbują swych sił w śpiewaniu. Do grona tego należy Julia Żugaj, która niedawno zaprezentowała swe wokalne umiejętności w „Twoja twarz brzmi znajomo". Jakby tego było mało wywijała również hołubce w „Tańcu z gwiazdami". Do tych popisów odniosła się w niedawnym wywiadzie Majka Jeżowska. - Myślę, że Julka ma talent do wielu rzeczy. Na przykład, gdy tańczyła na parkiecie, to było widać gołym okiem, że ona się tego nie uczy, że tańczyła od dziecka. Ale jeśli chodzi o stronę muzyczną, to myślę, że ja bym mogła ją wielu rzeczy nauczyć. Tylko nie wiem, czy ona chce - stwierdziła. I dodała: - Wszyscy mają parcie, żeby nagrywać płyty i śpiewać. A ja uważam, że aby śpiewać czy nagrać album, to jednak trzeba mieć coś więcej, trzeba mieć muzyczną osobowość - powiedziała w „Vivie".

KINGA RUSIN

Dochodzi do siebie

Kilka tygodni temu celebrytka złamała rękę. Nie wróciła jednak do Polski, tylko zakotwiczyła w Barcelonie, gdzie spędzi najbliższe święta. Ostatnio pochwaliła się na Instagramie, że przeczesuje miasto w poszukiwaniu eleganckich butików.

„Te święta będą dla mnie inne. Lekarze zabronili mi gotować czy piec potrawy świąteczne. Rehabilitacja ręki. Na razie więc przedświątecznie odbywam długie spacery po Maladze i Barcelonie. Słońce dobrze mi robi. Pogoda zachęca do tego, żeby się wystroić - zamiast stroić choinkę, czego też mi zabroniono. Ale w końcu nic bardziej nie poprawia kobietom samopoczucia niż moda" - napisała.

PAULINA MŁYNARSKA

Została opluta

Kiedyś była aktorką, potem prezenterką. W końcu kupiła i wynajmowała dom w Grecji, a teraz przeniosła się do Francji. Podczas niedawnej wizyty w Polsce, dała się namówić na wywiad Magdzie Mołek. Tam, słynąca z wyrazistych poglądów Młynarska, przyznała, że nieraz dostawała po głowie za swoje wypowiedzi. Przez pewien czas otrzymywała wręcz groźby. Raz było nawet gorzej. - Napluł na mnie facet. Stałam w samochodzie i pokazał mi, żebym odkręciła szybę. Myślałam, że on chce mi coś powiedzieć, a on charknął i mi plunął - zdradziła. Potem stwierdziła, że „ludzie są źli". Zaskoczona tymi słowami autorka podcastu uznała, że nie przystają one do założeń jogi, którą Młynarska od lat praktykuje. W odpowiedzi usłyszała, że „jeżeli jesteś wrednym, narcystycznym skursynem, to joga zrobi z ciebie jeszcze lepszego, wrednego, narcystycznego skur**syna".**

BLANKA LIPIŃSKA

Nic nie widziała

Autorka poczytnych erotyków od lat eksperymentuje z zabiegami chirurgii estetycznej. Ostatnio na jej InstaStories trafiła relacja z wizyty w zaprzyjaźnionej klinice, gdzie poddano jej twarz naświetlaniu przez trzy różne lasery. Lipińska pokazała się z kompresem na twarzy. „Jestem tak spuchnięta, że dowiedziałam się, jak to jest nic nie widzieć. A Paweł powiedział do mnie: „Tylko kobieta zniesie coś takiego dla wyglądu". True! Co wam mogę rzec, wyglądam dziś strasznie. I zupełnie nie jestem tym zaskoczona. To nie boli, tylko ciągnie i troszkę, w niektórych miejscach, piecze. Ale jak pokazali mi efekty tych laserów przed i po... Nie ma takiego dyskomfortu, który mnie przed tym powstrzyma" - orzekła.

EDYTA PAZURA

Była łakomym kąskiem

Ostatnio ktoś spytał żonę i menedżerkę słynnego aktora czy kiedyś weźmie udział w telewizyjnym talent-show. Pazura odparła: - Miałam propozycję udziału w „Tańcu z Gwiazdami" w 2009 r., ale wtedy Amelka była malutka, więc zrezygnowałam. Nie żałuję, bo rodzina jest dla mnie zawsze na pierwszym miejscu. Wtedy byłam łakomym kąskiem. Dzisiaj, w opinii publicznej, jestem po prostu nudną żoną Cezarego Pazury - podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzisiaj poczujesz przypływ energii, ale działaj spokojnie. Horoskop dzienny ostrzega, że pośpiech może okazać się złym doradcą.

Ryby (19.02 - 20.03)
Ktoś poprosi Cię o pomoc. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że Twoja interwencja będzie nieodzowna.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy będą kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać innych ludzi.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zadbać o siebie i nie brać sobie wszystkiego do serca...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć wśród znajomych, horoskop na dziś radzi jednak nie zapominać o innych i pozwolić im dojść do głosu.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie osobistych spraw przyniesie Ci sporą ulgę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by skupić się na detalach.

Lew (23.07 - 22.08)
Równowaga będzie wyzwaniem. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji przy dokonywaniu wyborów.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja pomoże przełamać impas. Uważaj jednak na ostre słowa: horoskop na dziś ostrzega, że mogą zranić kogoś bliskiego.

Waga (23.09 - 22.10)
Chęć przygód doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny zapowiada, że przed Tobą dobry dzień na planowanie lub naukę czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki mogą Cię przytłoczyć, ale horoskop na dziś uspokaja, że systematyczność da dobre efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś zapowiada, że nieszablonowe pomysły spotkają się z uznaniem. Nie bój się ich przedstawić, nawet jeśli są odważne...

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzień sprzyja twórczości i spokojnym rozmowom.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl eef5c78bf7

„13. ...", polski serial / szczęśliwy okres w życiu
rzymska bogini łowów
stolica Gwinei
imię Wellman, dziennikarki
barki / pylasta gleba
lichy koń / popielcowa
antylopa z Afryki / daleko mu do zawodowca
bierki / metalowe pręty
nocna zjawa / półpiętro
rodzaj kutra rybackiego / ciasto ze świeczkami
liche utwory literackie
anglosaska jednostka masy
miasto w powiecie grodzkim
Sławomir Mrożek
miara wierszowa
pora wstawania
duży pies myśliwski
samiec wilka / etat, posada
model Poloneza
rzymski okręt wojenny
wyższa izba parlamentu
fusy na dnie garnka
dawna papieska korona
etap / polski taniec ludowy
projekt, zamiar
rzymski Ares
cząstki materii / leśne lub złote / morski skorupiak
alkohol etylowy
„Gra o ..." serial
koc dla siwka
sol na pięciolinii
dawny żaglowiec
siostra Balladyny
rupiecie w lamusie
... Twain, pisarz / edukacja
polski zespół rockowy
grecka litera
kolor jasnozielony
zapalenie migdałków
w lokalu wyborczym
gorliwy wyznawca
medyczny sączek
szwedzki kwartet wokalny
okrągła w cyrku
młotem lub dyskiem
pruski naczelnik powiatu
duchowieństwo
płynie przez Kościan
krzyk, hałas o coś
prawy dopływ Wisły
węgierski autobus
ryba łososiowata
śliwodaktyl
sieć rybacka
ma jasne włosy
osesek kłapoucha
pierwsza dama opery
rozżarzone cząstki
Stolica Piotrowa
jest srebrem
kojarzył małżeństwa
polska kawa zbożowa
wojsko mongolskiego władcy
składana podczas tarła
poręka na wekslu
egzotyczna muchówka
waluta Wenezueli / krótkie u letniej koszuli
zupa z buraczków
marka telewizora
wydechowa w aucie
obawy o przyszłość
gaz szlachetny
lina przy żaglu
cieplny lub słoneczny
do rysowania pięciolinii
czarna w rodzinie
uszkodzenie ciała
dokumenty w archiwum
ósmy szczyt świata
pomieszczenie dla trzody
wpada do łuzy
dawny patrol wojskowy
mierzy prędkość statku / dawna nazwa statku
malowidło ścienne
pokarm dzikich zwierząt / miniatura fortepianowa
roślina na przyprawę
słodki lub gorzki
rzadko się uśmiecha
domowe ognisko
ekran komputera
nadrzewne małpiatki z Azji
„... dla reportera"
imię Arciuch, aktorki
rodzaj gimnastyki / rączka
kraina w Polsce i Słowacji
wielka flota wojenna
wystawiana w teatrze
artystyczne tkaniny
imię Rusowicz, piosenkarki / część dzielnicy Wawer
król sawanny / stolica Senegalu
pracownik stoczni
małpa wąskonosa
zakwita w maju
ostrze włóczni
arabskie imię męskie
sejmik czarownic na Łysej Górze
serowe miasto w Holandii
gra w karty
moment pędu cząstki elementarnej
rzeka jak ryba
uderza z jasnego nieba
odkryty wagon kolejowy
miasto nad Neretwą
islamski miesiąc postu
Bartosz, polski siatkarz
auto z Korei Południowej
drapieżny kot
waluta Tunezji
atrybut ministra
człowiek niecywilizowany
w sklepie wojskowy bęben
„oczy" pilota
papuga z Nowej Zelandii
niewygodne łóżko

REKLAMA 0010990366

GŁOS
w prenumeracie
z Tele Magazynem
94 340 11 14

SŁOWNIK: GRAN, LUGER, LANDRAT, MANASLU, RASTRAL, SPIN, TRIREMA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – przysłowie wietnamskie.

ROZWIĄZANIE: STRUNA ZBYT NAPIĘTA PĘKNIE.

eprasa.pl eef5c78bf7

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.12.2025

PLEBISCYT SPORTOWY 2025. Zagłosuj i wspieraj swoich faworytów w wojewódzkim etapie naszej akcji specjalnej

Zbliżający się koniec roku to czas refleksji i podsumowań, ale też idealny moment, by wskazać tych, którzy w minionych miesiącach zachwycili talentem, determinacją i pasją na sportowych arenach.

Sukces sportowy to nie zawsze liczba medali, szereg pucharów na półce czy ściana wypełniona dyplomami, to także droga pełna wyrzeczeń, codziennej pracy nad sobą i pokonywanie własnych słabości. I właśnie to doceniamy w Plebiscycie Sportowym: nie tylko wyniki, statystyki i liczby, ale serce i zapał do sportu.

Zakończyliśmy już etap powiatowy, a teraz czas, by najlepsi zawodnicy wzięli udział w rywalizacji na szczeblu wojewódzkim. A zdecydowanie jest o co walczyć! Bo stawką jest nie tylko zaszczytny tytuł, medal lub puchar, ale także nagroda finansowa oraz możliwość reprezentowania naszego regionu w skali kraju.

Każda kategoria pozwala wyróżnić tych, którzy swoją pasją i pracą zasługują na szczególne uznanie. Możemy docenić sportowców, którzy nie tylko osiągają znakomite wyniki, ale także inspirują innych; trenerów, którzy potrafią wydobyć z zawodników to, co najlepsze; talenty sportowe, które mimo młodego wieku zachwycają umiejętnościami i determinacją; wreszcie drużyny, które są dumą lokalnych społeczności.

A to, kto stanie na podium Plebiscytu Sportowego w naszym województwie i awansuje do ogólnopolskiego finału, zależy tylko od Państwa głosów. Prezentujemy więc aktualnych liderów głosowania i zachęcamy do wspierania swoich faworytów w każdej z kategorii.

Sportowiec Roku
Aleksandra Makowska, triathlon

Sportowiec Roku
Elżbieta Parapura, kettlebell, Iron Queens

Sportowiec Roku
Katarzyna Maciejewska, biegi, Gryficka Siła Biegowa

Sportowiec Roku
Kornel Wiśniewski, combat kalaki

Sportowiec Roku
Adam Gembarski, trójbój siłowy, Farma Lifterów Wojny

Sportowiec Roku
Rafał Pryk, triathlon

Sportowy Talent Roku
Maksymilian Bryzek, judo, Klub Sportowy Judo Gwardia Koszalin

Sportowy Talent Roku
Wiktor Karbowski-Klunder, Żeglarstwo, UKS KEJA Świnoujście

Sportowy Talent Roku
Jakub Chmielewski, Piłka nożna, Pogoń Szczecin

Trener Sportowy Roku
Islam Mayrasultanov, kickboxing, mma, boks, Berserkers Stargard

Trener Sportowy Roku
Wojciech Zacholski, piłka nożna, MKS Rozwój Koszalin

Trener Sportowy Roku
Kamil Pasek, piłka nożna, Bizon Cerkwica

PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy w wojewódzkim etapie plebiscytu

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Aleksandra Makowska,** Triathlon
2. **Alicja Misztal,** Karate, UKS Karate Kyokushin Moryń
3. **Elżbieta Parapura,** kettlebell, Iron Queens

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Kornel Wiśniewski,** combat kalaki
2. **Adam Gembarski,** trójbój siłowy, Farma Lifterów Wojny
3. **Rafał Pryk,** triathlon

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Maksymilian Bryzek,** judo, Klub Sportowy Judo Gwardia Koszalin
2. **Wiktor Karbowski-Klunder,** Żeglarstwo, UKS KEJA Świnoujście
3. **Jakub Chmielewski,** Piłka nożna, Pogoń Szczecin

TRENER SPORTOWY ROKU

1. **Islam Mayrasultanov,** kickboxing, mma, boks, Berserkers Stargard
2. **Wojciech Zacholski,** piłka nożna, MKS Rozwój Koszalin
3. **Nicole Trigo Moutinho,** gimnastyka, KS Olympia Police

DRUŻYNA ROKU

1. **MKS Kusy Szczecin,** piłka ręczna
2. **FAP Carlo Ladies Czaplinek,** piłka nożna
3. **LZS Drzewiarz Krosino,** piłka nożna

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.gk24.pl/plebiscyt-sportowy
i www.gs24.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl eef5c78bf7

Lewandowski negocjuje letni transfer do Chicago Fire

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Polski napastnik Barcelony i kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski odbył pozytywne rozmowy w sprawie transferu do klubu Major League Soccer - Chicago Fire.**

Gwiazdor reprezentacji Polski Robert Lewandowski próbuje dogadać się z Barceloną w sprawie przedłużenia konktraktu, który wygasa mu z końcem sezonu.

Chce zostać w Barcelonie, ale ta się nie kwapi

„Lewy" upoważnił swojego agenta Piniego Zahaviego, aby poinformował władze „Blaugrany", że gotowy jest na znaczne obniżenie wynagrodzenia (obecnie ma jeden z najwyższych kontraktów w drużynie, sięgający 26 milionów euro rocznie) i pełnienie roli rezerwowego w kolejnym sezonie, ale szefostwo Barcy nie spieszy się z zawarciem porozumienia, dając Robetowi do zrozumienia , że wszystko zależeć będzie od jego postawy do zakończenia obecnej kampanii.

37-latek, nie mając konkretnej odpowiedzi z „Dumy Katalonii", próbuje zabezpieczyć swoją przyszłość po ewentualnym opuszczeniu Barcelony latem nadchodzącego roku. Jedną z opcji miałby być transfer do klubu MLS, a konkretnie skupiska największej Polonii w Stanach Zjednoczonych - Chicago.

Otwarty na transfer do ligi amerykańskiej

Źródła poinformowały, że Lewandowski jest otwarty na transfer do Chicago Fire i kwestia jego wynagrodzenia nie powinna stanowić problemu.

FOT. AP/EASTNEWS

Robert Lewandowski ma o czym myśleć, siedząc na ławce rezerwowych Barcelony

Choć „Lewy" ma inne opcje poza pozostaniem w Barcelonie (wybór klubu w Saudi Pro League, a także AC Milan czy Atletico Madryt), transfer do amerykańskiej MLS wydaje się całkiem realny.

Klub Fire, który w tym sezonie po raz pierwszy od 2017 roku awansował do fazy play-off MLS, umieścił go na swojej „liście odkryć", co oznacza, że żaden inny klub w lidze nie może pozyskać Polaka bez zapłacenia mu opłaty.

Inter Miami również był łączony z Lewandowskim, ale dopóki figuruje on na liście, „Czaple" nie mogą rozmawiać z Lewandowskim, ponieważ Fire jest pierwszą opcją, gdyby Robert zdecydował się kontynuować karierę w Ameryce.

W drużynie Interu Miami dowodzonej przez Lionela Messiego jedno z miejsc jest wolne po tym, jak Jordi Alba przeszedł na emeryturę po po pierwszym w historii zdobyciu mistrzostwa MLS.

Chicago Fire priorytetem wobec Interu Miami

Fire, które na początku tego roku próbowało również pozyskać Neymara Juniora i Kevina de Bruyne, od co najmniej sześciu miesięcy traktuje Lewandowskiego priorytetowo. Byłby to strategiczny ruch, ponieważ Chicago ma największą polską społeczność w USA.

Chicago Fire to najbardziej polski klub w MLS. Z powodzeniem grały tam gwiazdy Biało-Czerwonych: pod koniec lat 90. Roman Kosecki i Jerzy Podbrożny, Piotr Nowak, który grał w „Strażakach" do 2002 roku, Tomasz Frankowski w 2008 roku, Krzysztof Król w 2010 roku, Przemysław Frankowski w latach 2019-2021 i ostatnio Kacper Przybyłko w latach 2022-2024.

Zasilenie Fire Lewandowskim można byłoby wykorzystać do zwiększenia zainteresowania klubem w podobny sposób, jak miało to miejsce w przypadku przybycia dawnej gwiazdy Tottenhamu Hotspur, Koreańczyka Son Heung-mina, do Los Angeles FC czy byłego partnera „Lewego" z Bayernu Monachium - Niemca Thomasa Müllera do kanadyjskiego Vancouver Whitecaps minionego lata.

Anna Lewandowska już odwiedziła Chicago

Żona byłego napastnika Bayernu Monachium i Borussii Dortmund, Anna, odwiedziła Chicago w zeszłym miesiącu podczas swojego pobytu w Stanach Zjednoczonych, co oznacza, że bardzo poważnie traktuje przeprowadzkę do stanu Ilinois.

Lewandowski strzelił 109 goli w 164 meczach dla Barcelony, dwukrotnie wygrywając La Ligę, odkąd dołączył do „Blaugrany" w 2022 roku na mocy czteroletniego kontraktu. W bieżącym sezonie zdobył 8 bramek w 17 występach, a jego drużyna ma 4 punkty przewagi nad Realem Madryt na szczycie tabeli La Ligi. ©℗

PSG sięgnęło po Puchar Interkontynentalny – szósty tytuł paryżan w 2025 roku

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Paris Saint-Germain triumfowało w Pucharze Interkontynentalnym FIFA - turnieju z udziałem najlepszych klubów poszczególnych konfederacji.**

W finale na Ahmed bin Ali Stadium w Katarze PSG pokonało w rzutach karnych Flamengo Rio de Janeiro 2:1.

Regulaminowy czas gry i dwie połowy dogrywki zakończyły się remisem 1:1. Gruziński zawodnik Chwicza Kwaracchelia strzelił gola dla PSG (38. minuta), bramkę dla Flamengo zdobył Jorginho (62. minuta, rzut karny).

W 78. minucie na boisku w paryskiej drużynie pojawił się Ousmane Dembele. Zwycięzca tegorocznych plebiscytów na najlepszego piłkarza - „Złotej Piłki" oraz „The Best FIFA" - nie zdołał jednak rozstrzygnąć meczu. Co więcej, 28-letni Francuz nie trafił też do siatki w serii rzutów karnych.

W PSG oprócz Dembele pomylił się też jego rodak Bradley Barcola. Skuteczni z jedenastu metrów byli Portugalczycy Vitinha i Nuno Mendes.

Francuska drużyna wygrała w rzutach karnych 2:1. Te fatalnie wykonywali jednak zawodnicy „Fla". Do siatki trafił tylko Urugwajczyk Nicolas de la Cruz w pierwszej serii. Rosyjski bramkarz PSG Matwiej Safonow obronił cztery rzuty karne!

PSG zostało trzecią drużyną w męskiej piłce nożnej w XXI wieku, która zdobyła sześć trofeów w jednym roku kalendarzowym: po Barcelonie w 2009 roku i Bayernie Monachium w 2020 roku.

W 2025 roku paryżanie zdobyli mistrzostwo Francji, Puchar Francji, Superpuchar Francji, Ligę Mistrzów i Superpuchar Europy.

Jedynym trofeum, którego nie udało się zdobyć PSG, był tytuł klubowych mistrzostw świata. W finale tego turnieju w lipcu PSG przegrało z Chelsea Londyn 0:3.
©℗

FOT. EPA/PAP

Zespół Paris Saint-Germain celebrujący zdobycie Pucharu Interkontynentalnego 2025 w Katarze

Czas na Engelberg. Z tego miejsca Polacy mają dobre wspomnienia

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Od piątku do niedzieli w Engelbergu rozgrywany będzie Puchar Świata. W programie są po dwa konkursy kobiet i mężczyzn, a w stawce oczywiście nie zabraknie Polaków.**

Engelberg w kalendarzu Pucharu Świata od lat jest tuż przed świętami Bożego Narodzenia (w kategoriach sportowych - przed Turniejem Czterech Skoczni). Ten ośrodek dobrze kojarzy się naszym skoczkom i kibicom, bo sukcesów tam Biało-Czerwoni odnosili sporo. Bywało i tak, że początek sezonu się nie układał, a akurat w Szwajcarii następował przełom. Aż 10 razy na podium stawał Kamil Stoch (wygrał 2 konkursy), 5 razy Adam Małysz (1 zwycięstwo), 4 razy Piotr Żyła (bez wygranej) i dwukrotnie Dawid Kubacki. Ten ostatni okazał się najlepszy w 2022 r. - to ostatni znaczący wynik Polaków w tym miejscu.

Do Engelbergu trener Maciej Maciusiak wysłał tę samą szóstkę, co ostatnio do Klingenthal. Zawody w Niemczech przyniosły rozczarowanie, bo tydzień wcześniej w Wiśle Polacy wreszcie załapali się do czołowej dziesiątki i liczyliśmy, że pójdą za ciosem. Tak się nie stało: Biało-Czerwoni skakali bardzo nierówno.

Stabilną dyspozycję zagubił Kamil Stoch - wcześniej walczył o miejsce w „10", często plasował się w TOP 15, a w kwalifikacjach potrafił być nawet 4. Później jednak zaczął mieć problemy z awansem do drugiej serii (a Wiśle nie przebrnął eliminacji). Poziom trzymał Kacper Tomasiak. Debiutujący w PŚ młody skoczek punktował w każdym konkursie PŚ, aż do Klingenthal. Trzeba jednak pamiętać, że to nie na nim powinna spoczywać presja wyniku. Lepiej z nią radzić sobie powinien doświadczony Piotr Żyła, on jednak skacze „w kratkę". Jeśli trafi na „dobry" dzień, to może włączyć się nawet do walki o podium.

Pozostała trójka - Maciej Kot, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek - nie dała na tyle mocnych sygnałów, by liczyć na ich znaczące wyniki. A może akurat teraz sprawią sobie i kibicom świąteczny prezent?

Rok temu, podobnie jak w całym sezonie, na Gross-Titlis-Schanze rządzili Austriacy: oddali rywalom tylko jedno miejsce na „pudle" (3.). Zwyciężyli Jan Hoerl i Daniel Tschofenig. Teraz faworytem numer jeden jest Domen Prevc. Słoweniec był na podium sześciu ostatnich konkursów, cztery poprzednie wygrał, momentami wręcz deklasując rywali.

W Engelbergu dwa konkursy rozegrają także panie. Polska wystąpi w takim samym składzie: Anna Twardosz, Pola Bełtowska i Nicole Konderla-Juroszek.

Program PŚ w Engelbergu

Piątek, 19 grudnia
11:30 - trening kobiet;
13:45 - trening mężczyzn;
15:45 - kwalifikacje mężczyzn.

Sobota, 20 grudnia
12:00 - kwalifikacje kobiet;
13:00 - konkurs kobiet;
15:00 - seria próbna mężczyzn;
16:00 - konkurs mężczyzn.

Niedziela, 21 grudnia
10:15 - kwalifikacje kobiet;
11:30 - konkurs kobiet;
14:30 - kwalifikacje mężczyzn;
16:00 - konkurs mężczyzn. ©℗

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011451400

GRUPA
MOJSIUK

Mercedes-Benz Mojsiuk
MOJSIUK MOTOR
CITROËN MOJSIUK MOTOR
OPEL MOJSIUK MOTOR
Get more Mojsiuk
FUSO MOJSIUK
HONDA
Mojsiuk Centrum Blacharsko-Lakiernicze
OMODA | JAECOO

WESOŁYCH
Świąt

Życzymy Wam spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz pełnego
sukcesów i pomyślności Nowego Roku!
Życzy Zarząd oraz Pracownicy!

eprasa.pl eef5c78bf7

www.gs24.pl

Piątek
19 grudnia
2025

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

głos polic

POLICE
Partner wydania

SPORT

TRANSFEROWA BOMBA SPRAWDZIŁA SIĘ W PIŁKARSKIM CHEMIKU. WIDOCZNY POSTĘP DRUŻYNY

str. 14

FOT. KP CHEMIK POLICE

Police

FOT. M.JASZCZYŃSKI

ZNAMY ZWYCIĘZCÓW XIII BIEGU MIKOŁAJKOWEGO - STR. 6

PŁONĘŁA PRYZMA SPRASOWANYCH AUT

Więcej na str. 4

FOT. KP PSP W POLICACH

REKLAMA 0011335463

REHABILITACJA-KRAWCZYK.PL

Gabinet masażu i rehabilitacji
NEW-MED

▪ rehabilitacja ▪ masaż leczniczy ▪ walka z bólem
▪ rehabilitacja po udarach ▪ rehabilitacja pooperacyjna

mgr **Andrzej Krawczyk** osteopata, dyplomowany masażysta

rejestracja telefoniczna kom. **519-832-722 ▪ gabinet@rehabilitacja-krawczyk.pl**
ul. Piłsudskiego 6a/6 ▪ 72-010 Police ▪ www.rehabilitacja-krawczyk.pl

eprasa.pl eef5c78bf7

„Oni byli pierwsi" – piąta, ostatnia część serii już gotowa

Marek Jaszczyński
Police

W Policach odbyła się premiera piątej, ostatniej części książki „Oni byli pierwsi" autorstwa Stefana Marszałka, wydanej przez Powiat Policki.

To relacje pierwszych osadników Ziemi Polickiej, którzy zdecydowali się podzielić swoimi przeżyciami z dramatycznych lat 30.-50. XX wieku - czasów trudnych nie tylko dla nich, ale i dla całej Polski. Wspomnienia obejmowały mieszkańców Powiatu Polickiego, w szczególności Przęsocina i Polic, a także osoby, które po wojnie wyemigrowały do innych miejscowości w kraju i za granicę. W publikacji znalazły się również relacje uchodźców z ogarniętej wojną domową Grecji, którzy musieli opuścić ojczyznę z powodów społeczno-politycznych lub ekonomicznych i swoje bezpieczne miejsce znaleźli na ziemi polickiej.

Nakład książki liczy 1000 egzemplarzy i trafi do wszystkich bibliotek powiatu polickiego, w tym szkolnych.

FOT. POLICKI.PL

V tom „Oni byli pierwsi" domyka ważny projekt. Stefan Marszałek, autor książki i Shivan Fate, starosta policki

POLICE

Trwają prace w ruinach klasztoru

FOT. KS. WALDEMAR SZCZUROWSKI

Trwa renowacja ruin klasztoru augustianów na Wzgórzu Maryjnym w Policach-Jasienicy. - Powoli, konsekwentnie, zmierzamy do końca pierwszego etapu prac przy klasztorze - informuje ksiądz kanonik Waldemar Szczurowski, proboszcz parafii w Policach-Jasienicy.

Parafia pw. św. Piotra i Pawła w Policach-Jasienicy jest beneficjentem dotacji na prace konserwatorskie. To kwota 1 020 396,32 zł. Fundusze na ten cel pozyskała gmina Police z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków w ramach Polskiego Ładu.

Docelowo mógłby tu powstać obiekt użyteczny dla wszystkich mieszkańców gminy Police.

KALENDARIUM

19 GRUDNIA

Imieniny obchodzą:
Abraham, Anastazy, Beniamin, Bogumiła, Dariusz, Eleonora, Grzegorz, Kazimiera, Mścigniew, Nemezjusz, Nemezy, Protazja, Tymoteusz i Urban.

KARTKA Z HISTORII

1423
Zbigniew Oleśnicki został mianowany biskupem krakowskim.

1914
Legion Zachodni został przekształcony w I Brygadę Legionów Polskich.

1934
W stoczni we włoskim Monfalcone zwodowano transatlantyk „Piłsudski".

1941
W nocy z 18 na 19 grudnia w egipskim porcie Aleksandria, w wyniku ataku dywersyjnego 3 włoskich żywych torped „Maiale", osiadł na dnie pancernik HMS „Queen Elizabeth", a HMS „Valiant", niszczyciel HMS „Jervis" i tankowiec „Sagona" zostały ciężko uszkodzone.

1959
Otwarto Autostradę Poznańską w Szczecinie.

2016
11 osób zginęło, a 49 zostało rannych po tym, jak w odwiedzających bożonarodzeniowy jarmark w Berlinie wjechała ciężarówka uprowadzona przez 24-letniego Tunezyjczyka Anisa Amriego, który wcześniej zamordował polskiego kierowcę Łukasza Urbana.

WSPOMNIENIA I ŚWIĘTA W KOŚCIELE KATOLICKIM

św. Anastazy I (papież)
bł. Urban V (papież).

POLICE

Poszukiwana 34-latka odnaleziona dzięki policyjnemu psu Orysowi

Policjanci z KPP w Policach prowadzili poszukiwania 34-letniej kobiety, która podczas odwiedzin na oddziale psychiatrycznym jednego ze szpitali miała deklarować myśli samobójcze. Kobieta opuściła placówkę, kierując się w nieznanym kierunku. Zgłaszający przekazał funkcjonariuszom możliwy adres, pod który kobieta mogła się udać. Patrol dotarł tam kilka minut później, jednak 34-latka zdążyła już opuścić lokal. Do działań natychmiast skierowano psa patrolowo-tropiącego Orysa. Czworonóg szybko podjął trop i poprowadził swojego przewodnika przez ulice Polic oraz teren ogródków działkowych. Po kilkuset metrach marszu doprowadził funkcjonariuszy do poszukiwanej. Kobieta była cała i zdrowa.

FOT. KPP POOLICE

głos polic
dodatek Głosu Szczecińskiego
Egzemplarz bezpłatny

ADRES REDAKCJI
70-412 Szczecin,
ul. Al. Niepodległości 26/U1,
www.gs24.pl, www.police.naszemiasto.pl
redakcja.gs24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Jarosław Jaz
jaroslaw.jaz@polskapress.pl

SZEF ODDZIAŁU SZCZECIN
Ynona Husaim-Sobecka
ynona.sobecka@polskapress.pl

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I DZIENNIKARZ
Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

REKLAMA
Ewa Żelazko
ewa.zelazko@polskapress.pl
tel. 500 324 240

BIURO OGŁOSZEŃ
mateusz.dziuk@polskapress.pl

PRENUMERATA
tel. 94 340 11 14

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Partyzantów 17, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA
0011370116

BLACK
RED
WHITE

Z okazji nadchodzących Świąt pragniemy złożyć życzenia radosnych, zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz spełnienia wszystkich marzeń w nadchodzącym Nowym Roku.

Salon Meblowy **LARGO**
Police, **STASZICA 1**

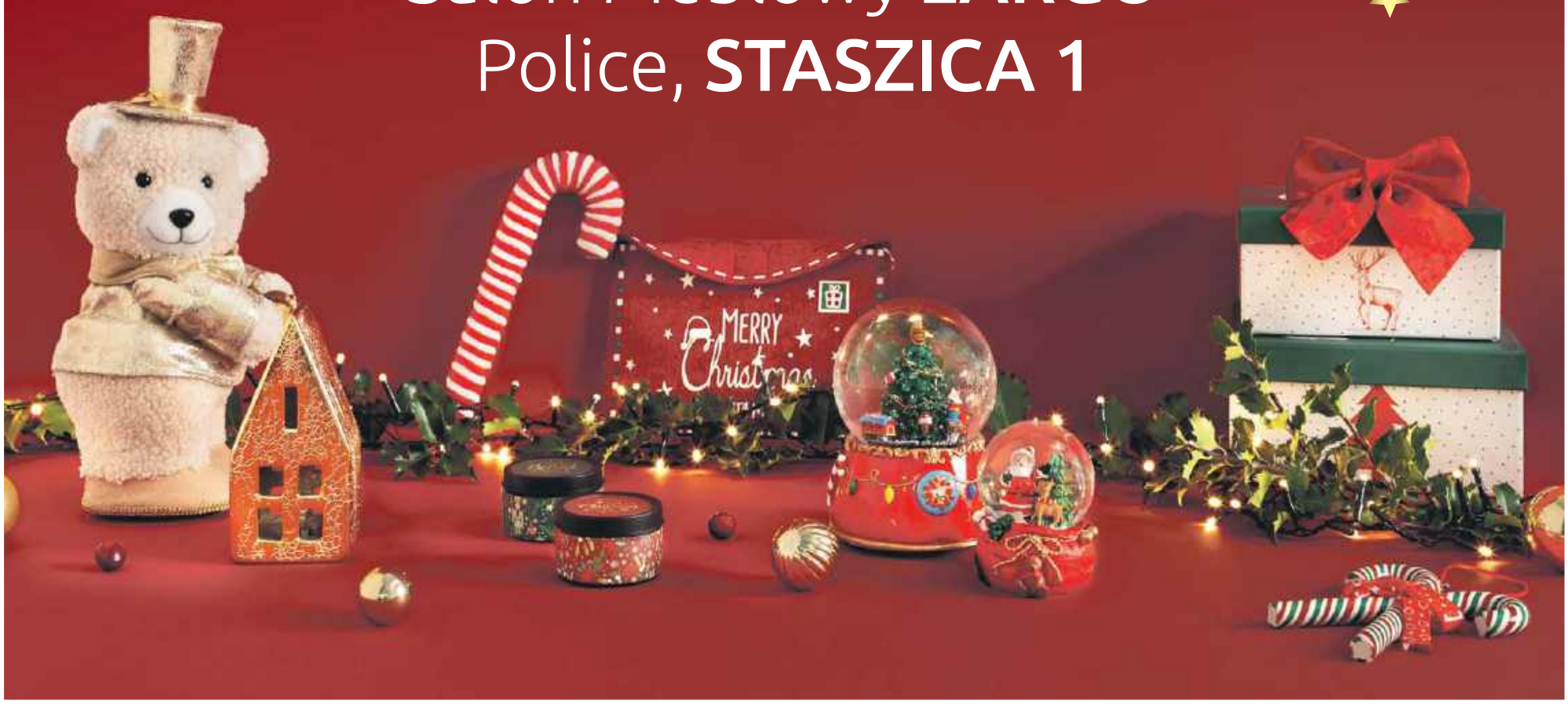

PARTNER WYDANIA

Głos Polic
Piątek, 19.12.2025

WYBUCH PODCZAS AKCJI GAŚNICZEJ. PŁONĘŁA PRYZMA TYSIĄCA SPRASOWANYCH AUT. NA SZCZĘŚCIE NIKT NIE ODNIÓSŁ OBRAŻEŃ

Marek Jaszczyński
Region

Ogień na stacji demontażu aut w Stobnie pojawił się 4 grudnia przed godziną 21. W punkcie kulminacyjnym akcji brało udział 17 zastępów straży pożarnej i 50 strażaków.

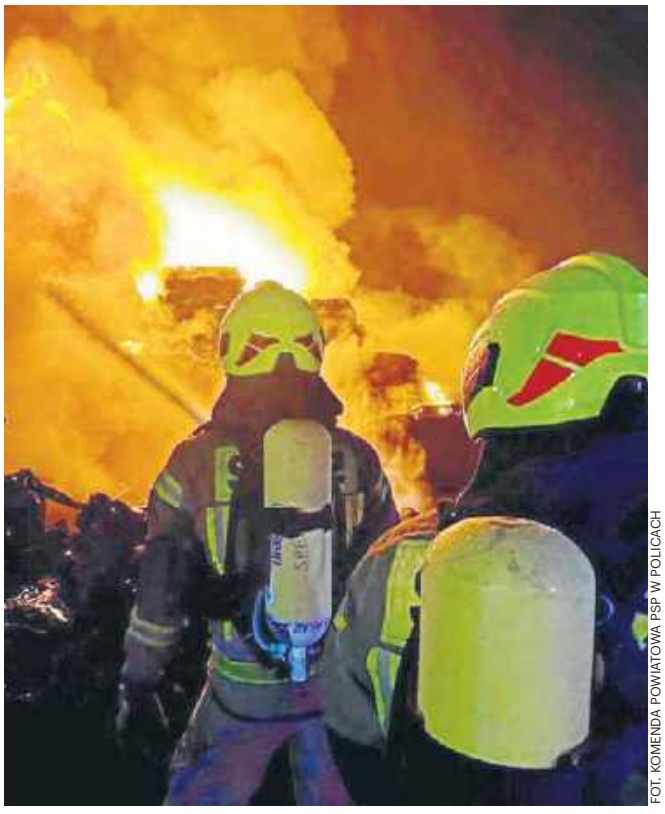

FOT. KOMENDA POWIATOWA PSP W POLICACH

FOT. KOMENDA POWIATOWA PSP W POLICACH

- O pożarze zakładu zajmującego się skupem i recyklingiem pojazdów w miejscowości Stobno, powiadomił nas dozorca - mówi st. bryg. mgr inż. Przemysław Grzybowski z KP PSP w Policach. - Ogień objął około 900 metrów kwadratowych. Płonęła pryzma pojazdów sprasowanych w kostkę.

Według szacunków straży pożarnej w pryzmie znajdowało się około tysiąca pojazdów. Na miejscu pracowało 17 zastępów Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych. Na szczęście nikomu nic się nie stało, choć - jak mówią strażacy - nie brakowało dramatycznych momentów.

- Jedna z płonących kostek wybuchła w trakcie transportu przez specjalistyczny pojazd, ale operatorowi nic się nie stało - informuje rzecznik polickich strażaków.

Przyczyna pożaru nie jest na razie znana. Wiadomo, że w czasie, gdy pojawił się ogień, nie były prowadzone żadne prace.

Na miejscu pożaru byli przedstawiciele Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Zapytaliśmy, czy doszło do skażenia powietrza?

- Nie były prowadzane pomiary powietrza w trakcie akcji gaśniczej - ponieważ jest to wydarzenie ekstremalne i nie ma do czego odnieść takich wyników. Ponadto Inspektorzy będący na miejscu mieli wiedzę od pracowników stacji - co się pali i jaki to materiał - informuje Michał Ruczyński, rzecznik prasowy WIOŚ. - Inspektorzy byli w stałym kontakcie z dowodzącym akcji, który to ostatecznie podejmuje decyzję o ewentualnych komunikatach do mieszkańców czy alertach.

Dodajmy, że nie był to pierwszy pożar stacji demontażu aut w Stobnie. W czerwcu 2021 roku ogień wybuchł w składowisku wraków samochodów oraz substancji olejowych. W kulminacyjnym momencie akcji pożar gasiło 41 strażaków w 12 zastępach straży pożarnej Pożar opanowano po 2 godzinach i przystąpiono do dogaszania pogorzeliska przy pomocy m.in. ładowarki teleskopowej.

©℗

FOT. KOMENDA POWIATOWA PSP W POLICACH

FOT. KOMENDA POWIATOWA PSP W POLICACH

REKLAMA 0011449879

eprasa.pl eef5c78bf7

W SKRÓCIE

Porozumienie z uczelnią i architektami

Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie, Zachodniopomorska Okręgowa Izba Architektów RP oraz gmina Police podpisały porozumienie o współpracy. Porozumienie zakłada m.in. prowadzenie zajęć teoretycznych, praktycznych i terenowych z młodzieżą szkolną, współpracę z nauczycielami przy wprowadzaniu edukacji przestrzennej do szkół, a także wspieranie studenckich projektów i praktyk w gminie Police. Współpraca obejmie również organizację wystaw i konkursów prac dyplomowych, udostępnianie materiałów do projektów związanych z przestrzenią Polic oraz działania popularyzujące architekturę i dobre praktyki w planowaniu przestrzennym.

Testują chińskiego elektryka

FOT. SPPK

Szczecińsko-Polickie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne testuje autobus elektryczny Yutong E7S. Pojazd jeździ na łączniku linii samorządowej : Wieńkowo - Tatynia - Jasienica. E7S to siedmiometrowy, kompaktowy autobus przystosowany do obsługi wąskich, miejskich tras. Na pokładzie znajduje się 13 miejsc siedzących oraz przestrzeń dla osób z niepełnosprawnościami, a pojazd może przewieźć maksymalnie 30 pasażerów. Dodajmy, że SPPK planuje zakup pięciu elektrobusów, przebudowę trafostacji oraz montaż trzech dwustanowiskowych ładowarek. Projekt ma wartość 23,5 mln zł, z czego 17 mln zł to dofinansowanie.

Współpraca ze szpitalem przynosi już efekty

W szpitalu w Policach uroczyście przekazano nowoczesny aparat do badań ultrasonograficznych. Sprzęt został zakupiony dzięki wsparciu gminy Police, funduszu Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 oraz lokalnych darczyńców.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Szpital w Policach korzysta już z nowego aparatu USG o wartości 1 mln zlotych. Gmina wyłożyła na zakup urządzenia 700 tys. zł, dołożyli też lokalni darczyńcy

- Jesteśmy dumni z naszego szpitala, który rozkwita bardzo intensywnie, ale myślę, że to dopiero początek drogi. Współpraca pozwala nam zapewnić mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa i dostęp do usług medycznych. To, co dzieje się wokół szpitala, jest sukcesem wielu osób i dla mnie osobiście spełnieniem marzenia - powiedział Krystian Kowalewski, burmistrz Polic. - Wokół siebie mamy wszystko, co jest niezbędne, aby móc nasze otoczenie zmieniać na lepsze. Mamy przede wszystkim mieszkańców i ich potrzeby, które jesteśmy zobowiązani zaspokajać. Ale mamy też szpital, świetną kadrę i ludzi dobrej woli, którzy chcą działać i tworzyć, aby poprawić coś w naszym otoczeniu.

Burmistrz Kowalewski zwrócił uwagę na zaangażowanie lokalnych przedsiębiorców w projekt.

- Jestem przekonany, że z naszej współpracy wyniknie wiele dobrego, a największymi beneficjentami będą mieszkańcy - zakończył włodarz Polic.

Nowy aparat USG znacząco wzmocni możliwości diagnostyczne szpitala i przyczyni się do skrócenia czasu oczekiwania na badania zarówno w trybie ambulatoryjnym, jak i na oddziałach. Urządzenie wyposażone jest w moduł AI, funkcje Dopplera, elastografię oraz obrazowanie 3D/4D, co umożliwia precyzyjną ocenę zmian chorobowych, kluczową w diagnostyce nowotworów. Dzięki wysokoczęstotliwościowym sondom i zaawansowanemu oprogramowaniu możliwe jest wczesne wykrywanie nawet najmniejszych patologii, podnosząc standard udzielanych świadczeń i ograniczając konieczność kierowania pacjentów do placówek poza gminą.

Z NASZEJ WSPÓŁPRACY WYNIKNIE WIELE DOBREGO, A NAJWIĘKSZYMI BENEFICJENTAMI BĘDĄ MIESZKAŃCY

- Ten sprzęt udało się pozyskać dzięki determinacji wszystkich państwa tutaj zgromadzonych. Bardzo serdecznie za to dziękuję, bo to było naprawdę trudne zadanie. Sam nie dałbym rady - to państwa zaangażowanie i upór sprawiły, że dziś możemy powiedzieć: udało się - powiedział dr hab. n. med. Konrad Jarosz, dyrektor USK nr 1.- Szczególne podziękowania należą się gminie Police oraz panu burmistrzowi, który bardzo mnie w tym wspierał. Bez tej pomocy i współpracy nie byłby możliwy zakup urządzenia.

Prof. dr hab. n. med. Piotr Prowans, kierujący Kliniką Chirurgii Plastycznej, Endokrynologicznej i Ogólnej, podkreślił znaczenie nowego USG:

To urządzenie stawia nasz ośrodek w gronie najlepszych placówek diagnozujących najwcześniejsze postaci raka piersi i raka tarczycy. Nasza klinika specjalizuje się w chirurgii endokrynologicznej rocznie operujemy około stu, stu kilkudziesięciu takich nowotworów.

Podczas spotkania w szpitalu podsumowano również pierwszą edycję programu „Zdrowe Czwartki w Gminie Police", który znacząco poprawił dostęp mieszkańców do badań profilaktycznych i wczesnej diagnostyki chorób onkologicznych. W ramach pięciu jesiennych akcji przebadano 200 osób (USG tarczycy, USG piersi, dermatoskopia skóry), skierowano 37 osób na pogłębioną diagnostykę, a u dwóch pacjentów wykryto zmiany nowotworowe. Wyniki te pokazują skuteczność lokalnych działań profilaktycznych.

W ramach projektu w holu szpitala powstała także ekspozycja prac studentów Akademii Sztuki oraz prezentacja klinik placówki. Każda ekspozycja wyposażona jest w kod QR prowadzący na stronę oddziału, co pozwala pacjentom poznać zespół oraz zakres oferowanej opieki.

KULTURA I SZTUKA

Stypendia burmistrza dla 19 policzan

W sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Policach odbyła się uroczystość wręczenia stypendiów burmistrza Polic za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upowszechniania kultury na terenie gminy. W wydarzeniu uczestniczyli młodzi artyści, ich bliscy oraz przedstawiciele władz samorządowych. Burmistrz Polic Krystian Kowalewski uhonorował łącznie 19 osób, doceniając ich talent, zaangażowanie i wkład w rozwój życia kulturalnego gminy. Podkreślił przy tym, jak ważne jest wspieranie młodych ludzi rozwijających pasje artystyczne oraz promujących kulturę zarówno w środowisku lokalnym, jak i poza jego granicami.

Stypendia za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i upowszechniania kultury otrzymali: Marta Blady,

FOT. POLICE.PL

Julia Chruściel, Katarzyna Czerniakowska, Julia Diakun, Mariia Drozdova, Aleksandra Ewald, Gabriela Grabowska, Irena Kaczmarek, Zofia Klocek, Maja Kocoń, Inga Komsa, Maja Pyrczak, Aleksandra Roman, Agata Sajewicz, Nadia Serwach, Daria Szóstek, Natalia Trzewikowska, Iga Wołyńska oraz Oliwia Ziółkowska. Stypendyści reprezentują różne dziedziny sztuki - od muzyki po taniec. Ich osiągnięcia przyczyniają się do promocji Gminy Police i potwierdzają wysoki poziom lokalnej edukacji artystycznej. Uroczystość zakończyła się wspólnym zdjęciem oraz gratulacjami dla wszystkich nagrodzonych.

Nowe skrzydło szkoły w Tanowie otwarte

W Szkole Podstawowej im. Jerzego Noskiewicza z Oddziałami Dwujęzycznymi i Przedszkolnym w Tanowie odbyło się oficjalne otwarcie nowego skrzydła budynku.

Nowowybudowane skrzydło to dwukondygnacyjny, nowoczesny budynek, w którym znajdują się sale lekcyjne, przestronna stołówka z zapleczem kuchennym, szatnia oraz węzeł sanitarny.

- Mam wrażenie, że ta nowo rozbudowana szkoła może być traktowana wręcz jak drugi dom. Jest przytulna, ładna, kolorowa i ma szerokie korytarze - powiedział Krystian Kowalewski, burmistrz Polic. Wartość całej inwestycji wyniosła nieco ponad 9,5 mln zł, z czego 8 mln zł stanowiło dofinansowanie z RFIS - Polski Ład.

FOT. POLICE.PL

Budynek został oddany do użytku ponad pół roku wcześniej

eprasa.pl eef5c78bf7

PARTNER WYDANIA

XIII BIEG MIKOŁAJKOWY. BAJKOWE PRZEBRANIA UCZESTNIKÓW ROBIŁY FURORĘ

Marek Jaszczyński
Police

Ponad tysiąc osób z regionu stanęło do rywalizacji w XIII Biegu Mikołajkowym.

Mikołaje, elfy, śnieżynki, ale również wiking, terminator, pszczółka Maja. Wyobraźnia uczestników nie zna granic, o czym świadczyły fantastyczne stroje. Uczestnicy rywalizowali w biegu na dystansie 5 lub 10 kilometrów oraz w marszu na 5 kilometrów.

Na krótszym dystansie pierwsze miejsce w rywalizacji zajął Miłosz Wójcik ze Szczecina, który jako jedyny złamał barierę 16 minut. Uzyskał czas netto 15:54, co dało mu pewne zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce wywalczył Andrzej Pańko z Żarczyna. Z wynikiem 16:26 utrzymał wysokie tempo i pewnie zameldował się na podium.

Na trzecim stopniu podium stanął Sebastian Łukaszewski ze Stargardu, reprezentujący Stargardzki Klub Lekkoatletyczny. Jego czas 16:56 pozwolił mu zamknąć czołową trójkę biegu. Izabela Rak była najlepsza wśród pań z czasem 0:18:54.

Na dystansie 10 kilometrów najszybszy okazał się Damian Kabat ze Stargardu, który pewnie zwyciężył z czasem 32:44. Już na półmetku prowadził z wynikiem 15:33 i utrzymał świetne tempo do samej mety.

Drugie miejsce zajął Andrzej Pańko z Żarczyna, meldując się na mecie z czasem 34:59. Jego solidny występ pozwolił mu utrzymać pozycję w czołówce.

Podium zamknęła Beata Klimek ze Szczecina, reprezentująca MKL Szczecin oraz 12. Batalion Dowodzenia. Z czasem 36:35 była najszybszą kobietą w całej stawce, jednocześnie zajmując trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej.

W rywalizacji Nordic Walking na dystansie 5 kilometrów bezkonkurencyjny okazał się Przemek Filipiak z Polic, reprezentujący „Wilki". Zawodnik osiągnął czas netto 29:07, pewnie wygrywając kategorię OPEN.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. WWW.NOWEWARPNO.PL

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

eprasa.pl eef5c78bf7

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZACHODNIOPOMORSKIE CENTRUM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO I USTAWICZNEGO

0011449799

Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie edukuje z myślą o rynku pracy

Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie to szkoła policealna, która od ponad 70 lat przygotowuje specjalistów w branży medycznej, społecznej i usługowej. Placówka wyróżnia się unikalnym podejściem do edukacji, opartym na wielozawodowości, czyli łączeniu wybranych kompetencji w odpowiedzi na rosnące wymagania rynku pracy.

Absolwenci szkoły nie są jedynie pojedynczymi specjalistami, to pracownicy wszechstronni, kreatywni i przygotowani do pracy w różnych środowiskach, od domów pomocy społecznej po szpitale i prywatne placówki opiekuńcze.

Szkoła kładzie duży nacisk na rozwój praktycznych umiejętności. Uczniowie zdobywają doświadczenie w wielospecjalistycznych pracowniach, pracując w małych grupach z profesjonalistami. Dzięki temu absolwenci mogą łączyć kilka zawodów, a niektórzy zdobywają nawet cztery lub pięć kwalifikacji w ciągu pięciu lat nauki. Takie podejście zwiększa ich atrakcyjność na rynku pracy i pozwala na samodzielne prowadzenie działalności, zdobycie stałego zatrudnienia lub rozpoczęcie własnego biznesu.

Innowacyjność w ZCKZiU w Szczecinie nie ogranicza się do programów nauczania. Placówka inwestuje w nowoczesne technologie. Interaktywne tablice, symulatory medyczne, wirtualne pracownie i platformy e-learningowe wspierają rozwój zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Technologie te umożliwiają prowadzenie zajęć w formie symulowanej, doskonalenie praktycznych umiejętności, efektywną komunikację i zarządzanie procesami edukacyjnymi. Plany rozwojowe obejmują także wprowadzenie narzędzi VR i AR, co pozwoli na prowadzenie wirtualnych ćwiczeń w pracowniach medycznych i punktach aptecznych.

Strategia rozwoju szkoły skupia się na ciągłym podnoszeniu kwalifikacji kadry nauczycielskiej, wprowadzaniu nowych zawodów i udoskonalaniu zasobów edukacyjnych. Wielozawodowość umożliwia elastyczne prowadzenie zajęć w różnych obszarach kształcenia, co zwiększa efektywność pracy szkoły i zapewnia ciągłość procesu edukacyjnego.

Placówka prowadzi także działania ewaluacyjne, monitorując wyniki uczniów i słuchaczy, aby wprowadzać ulepszenia w nauczaniu i procesach organizacyjnych.

Współpraca z pracodawcami jest jednym z filarów działalności ZCKZiU. Uczniowie odbywają praktyki w rzeczywistych warunkach pracy, co pozwala im zdobyć doświadczenie i przygotowuje do efektywnego wejścia na rynek pracy. Takie podejście zwiększa szanse absolwentów na zatrudnienie w lokalnych placówkach medycznych, społecznych i usługowych, a wielu z nich decyduje się na samozatrudnienie. Dzięki temu szkoła aktywnie wpływa na rozwój gospodarczy regionu, wzmacniając lokalny rynek pracy i wspierając innowacyjne rozwiązania w branży opiekuńczej.

Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie to instytucja, która łączy tradycję z nowoczesnością. Przygotowuje swoich uczniów i słuchaczy do wyzwań współczesnego rynku pracy, rozwijając ich kompetencje kluczowe i wielozawodowe umiejętności. Jednocześnie wspiera rozwój społeczny i ekonomiczny całego regionu. To szkoła, która tworzy specjalistów przyszłości, gotowych sprostać wymaganiom dynamicznego i zmieniającego się świata.

Z dumą ogłaszamy, że zostaliśmy laureatem plebiscytu

2025 naszeDOBRE Z POMORZA ZACHODNIEGO

w kategorii Sektor Publiczny

ZCKZiU Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie

ul. Broniewskiego 9, Szczecin, Tel. 91 454 17 61, www.zckziu.pl

RUSZAMY Z REKRUTACJĄ STYCZNIOWĄ 2026" ZAPRASZAMY

ZCKZiU Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie

ul. Broniewskiego 9 ✆ 91 454 17 61 www.zckziu.pl

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

EDUKACJA Z MATURĄ LUB BEZ MATURY

Technik usług kosmetycznych 2 lata

- kształcenie dzienne i wieczorowe
- kosmetyka pielęgnacyjna i upiększająca, wizaż

Opiekunka dziecięca 2 lata

- kształcenie dzienne i wieczorowe
- działania wychowawcze i edukacyjne
- z małym dzieckiem w żłobku, klubie małego dziecka lub placówce opiekuńczej

Opiekun medyczny 1,5 roku

- kształcenie wieczorowe, zaoczne i kurs kwalifikacyjny
- pomoc osobie chorej, starszej i niesamodzielnej

Technik masażysta 2 lata

- kształcenie dzienne i wieczorowe
- w medycynie, w sporcie, w kosmetyce

Terapeuta zajęciowy 2 lata

- kształcenie dzienne i wieczorowe
- prowadzenie terapii zajęciowej w środowisku podopiecznego, placówkach ochrony zdrowia,
- pomocy społecznej

Technik farmaceutyczny 2,5 roku

- kształcenie dzienne
- praca w aptece, hurtowni, punkcie zielarskim
- sporządzanie leków i wyrobów medycznych

Opiekun w domu pomocy społecznej 2 lata

- kształcenie zaoczne
- sprawowanie opieki nad osobą podopieczną w placówkach opiekuńczych

Opiekunka środowiskowa 1 rok

- kształcenie zaoczne
- działania wspierające podopiecznego w jego środowisku zamieszkania

Technik sterylizacji medycznej 1 rok

- kształcenie zaoczne
- dezynfekcja i sterylizacja narzędzi medycznych

Technik elektroradiolog 2,5 roku

- kształcenie dzienne
- wykonywanie zdjęć rtg, tomografia komputerowa, radioterapia

Technik dentystyczny 2,5 roku

- kształcenie dzienne
- protetyka stomatologiczna, ortodontyczna

Opiekun osoby starszej 2 lata

- kształcenie zaoczne
- działania opiekuńczo- wspierające stosowne
- do potrzeb podopiecznego w podeszłym wieku

Asystent osoby niepełnosprawnej 1 rok

- kształcenie zaoczne
- udzielanie pomocy w realizacji potrzeb życiowych osoby niepełnosprawnej

Podolog 2 lata

- kształcenie wieczorowe

JEDNOSTKA OŚWIATOWA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO

NABÓR TRWA - ZAPRASZAMY

eprasa.pl eef5c78bf7

PARTNER WYDANIA

Głos Polic
Piątek, 19.12.2025

POWSTAJE LINIA KOLEJOWA NR 437. POCIĄGI TOWAROWE PO RAZ PIERWSZY W HISTORII DOJADĄ DO PORTU W POLICACH

Marek Jaszczyński
Region

Trwa realizacja inwestycji, w ramach której powstaje nowa linia kolejowa nr 437 oraz bocznica prowadząca do Portu Morskiego Police.

FWIZUALIZACJA ZARZĄD MORSKIEGO PORTU POLICE

FOT. ZARZĄD MORSKIEGO PORTU POLICE

- Obecnie zostały wycięte drzewa z obszaru objętego decyzją o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej. Postępują prace związane z porządkowaniem terenu. Projekt nie przewiduje zamknięcia ruchu na drodze wojewódzkiej nr 114. Na czas budowy wiaduktu drogowego wykonawca przygotuje objazdy z obu stron powstającego obiektu. Tymczasowa organizacja ruchu zostanie uzgodniona z zarządcą drogi - informuje Bartosz Pietrzykowski z PKP Polskie Linie Kolejowe.

Nowa linia i wiadukt nad ul. Jasienicką

W ramach wspólnej inwestycji Zarządu Morskiego Portu Police oraz PKP Polskich Linii Kolejowych S.A. powstaje zelektryfikowana linia kolejowa nr 437, łącząca stację Police z nowo budowaną stacją towarową Port Morski Police.

Nowy wiadukt drogowy nad ul. Jasienicką usprawni komunikację na drodze wojewódzkiej nr 114 (Nowe Warpno - Tanowo) i poprawi bezpieczeństwo ruchu drogowego oraz kolejowego. Zostaną też zamontowane nowoczesne urządzenia sterowania ruchem, które zapewnią sprawny i bezpieczny przejazd pociągów towarowych.

Wielka inwestycja za ponad 200 milionów złotych

Wykonawcą prac jest spółka Torpol S.A.. Inwestycja prowadzona jest w ramach zadania „Rozbudowa infrastruktury kolejowej linii kolejowej nr 406 oraz budowa węzła/bocznicy kolejowego „Port Police" wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną w ramach budowy linii kolejowej nr 437 do Portu Morskiego Police", będącego częścią projektu „Utworzenie kolejowego dostępu do Portu Morskiego w Policach".

Koszt inwestycji to 201 mln zł brutto (163 mln zł netto). Finansowanie zapewniają wspólnie PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. oraz Zarząd Morskiego Portu Police Sp. z o.o., przy czym każda ze stron pokrywa budowę swojej części infrastruktury. Część realizowana przez PKP PLK, o wartości 54 mln zł brutto (44 mln zł netto), finansowana jest ze środków budżetu państwa. Część realizowana przez Zarząd Morskiego Portu Police o wartości 147 mln brutto (119,7 mln netto) dofinansowana jest ze środków pomocowych UE CEF.

Zakończenie zasadniczych prac planowane jest na II kwartał 2027 roku. ©℗

FOT. ZARZĄD MORSKIEGO PORTU POLICE

FOT. ZARZĄD MORSKIEGO PORTU POLICE

REKLAMA 0011445188

FWIZUALIZACJA ZARZĄD MORSKIEGO PORTU POLICE

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011441422

Wesołych Świąt

Dziękując naszym klientom za dotychczasowe zaufanie,
pragniemy złożyć życzenia ciepłych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz samych sukcesów w nadchodzącym Nowym 2026 Roku.

Twoje odszkodowanie może być większe!

CITO

Jesteśmy z Wami i dla Was
już od 20 lat!

CitoOdszkodowania.pl

tel. 508 589 589
biuro@cito.szczecin.pl
ul. Szeroka 61/1, 71-211 Szczecin

eprasa.pl eef5c78bf7

PARTNER WYDANIA

Głos Polic
Piątek, 19.12.2025

Autor słów „Andrzeju, nie denerwuj się" z kultowego filmiku zachorował na poważną chorobę. Potrzebuje pilnej pomocy

Marek Jaszczyński
Region

Artur Rogalski, mieszkaniec naszego regionu, zmaga się z ciężką, nieuleczalną chorobą neurologiczną. Jak przyznaje, od momentu diagnozy jego życie zmieniło się całkowicie. Dziś potrzebuje stałej opieki i wsparcia, a zbiórka prowadzona na portalu Siepomaga stała się dla niego ogromną nadzieją. Zbiórka zyskała na popularności, gdy internauci dowiedzieli się, że pan Artur to sympatyczny żołnierz z filmu sprzed niemal 20 lat.

FOT. ARCHIWUM

Link do zbiórki dla pana Artura to www.pomagam.pl/mk9w3e

„Andrzeju, nie denerwuj się", „To wyciągniemy z mojego wozu i damy tobie" oraz „To wyciągniemy spraya i będziemy malować" te trzy zdania wypowiedział właśnie Artur Rogalski, próbując złagodzić nerwową sytuację na poligonie. Zdania pojawiły się w internetowym filmie, który bije rekordy popularności do dziś. Jednak dziś, bardziej niż internetowa sława liczy się walka o zdrowie. - Choroba wywróciła wszystko do góry nogami. Moje plany się nie realizują, bo miały być inne. Teraz bardziej dostosowujemy się do przetrwania niż cieszenia się życiem - mówi pan Artur.

Pierwsze niepokojące sygnały pojawiły się niespełna rok po przejściu na emeryturę. W styczniu miną dwa lata od emerytury. Po roku zaczęły się pierwsze sygnały. Od października do czerwca trwała diagnostyka badania, sprawdzanie, upewnianie się.

- W czerwcu już wiedziałem na pewno - opowiada. Dziś nie ukrywa, że choroba całkowicie odebrała mu samodzielność. To Stwardnienie Zanikowe Boczne (SLA) – podstępna, postępująca choroba neurodegeneracyjna, która stopniowo zabiera kontrolę nad ciałem.

Rodzina nie planowała uruchamiania internetowej zbiórki. Ostatecznie zrobił to syn pana Artura.

- Nie planowaliśmy żadnej zbiórki. Uważaliśmy, że takich osób jak ja są tysiące. Ale syn założył zbiórkę i efekt jest piorunujący. To bardzo nam pomoże. Dzięki temu wiele osób z mojego otoczenia dowiedziało się o mojej chorobie - podkreśla.

Dodaje, że każda forma wsparcia nawet zwykły komentarz daje mu siłę.

- Cieszę się z każdej formy wsparcia. Nawet jak ktoś napisze: „Trzymaj się, nie poddawaj się". To jest bardzo ważne. „Nie mam zwyczaju chodzić z transparentem" Jak sam mówi, długo nie mówił o chorobie, bo nie chciał zwracać na siebie uwagi. Niektórzy pytali: czemu nie mówiłeś? A ja nie mam zwyczaju chodzić po mieście z transparentem albo naklejać na samochód informacji, że jestem chory. Po prostu - tłumaczy.

Pan Artur jest podopiecznym Fundacji Chorych na Zanik Mięśni w Szczecinie, gdzie prowadzone jest jego subkonto. Liczy także na wsparcie 1,5 procent podatku w nadchodzącym okresie rozliczeniowym.

Nie planowaliśmy żadnej zbiórki. Uważaliśmy, że takich osób jak ja są tysiące. Syn założył zbiórkę i efekt jest piorunujący

Każdy z nas może pomóc panu Arturowi, wystarczy wesprzeć zbiórkę.

Zbiórka nabrała tempa również dlatego, że internauci przypomnieli sobie o słynnym nagraniu sprzed lat.

- Po tylu latach ludzie wreszcie dowiedzieli się, kto to powiedział. Miało to ogromny wpływ na zbiórkę, choć wolałbym, żeby powodem była tylko choroba. Nigdy nie zabiegałem o sławę. Wokół tego, kto to powiedział, narosło mnóstwo mitów. Ludzie w internecie próbowali rozpracować, kto to jest, z jakiej jednostki. Z żoną podchodziliśmy do tego humorystycznie - wspomina pan Artur. - Film został nagrany niemal 20 lat temu. To był 2006 rok, poligon drawski. W styczniu minie równo 20 lat mówi.

Mimo trudnej diagnozy pan Artur nie traci nadziei.

- Gdybym miał się załamywać, to by mnie to doprowadziło do szaleństwa. A to miałoby wpływ na wszystkich, którzy mnie wspierają. Dlatego staram się być silny, na tyle, na ile mogę - podkreśla mężczyzna. ©℗

Będą pierwsze elektrobusy w Policach. Spółka SPKK szykuje inwestycję za 23,5 mln zł

Marek Jaszczyński
Police

Radni Polic zgodzili się na podwyższenie kapitału Szczecińsko-Polickiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego o 2 mln zł. Dzięki temu spółka może uzupełnić wkład własny potrzebny do złożenia wniosku o dofinansowanie zakupu pięciu autobusów elektrycznych.

- Chcemy skorzystać z programu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Szczecińskiego Obszaru Metropolitalnego. Planujemy zakup pięciu elektrobusów, przebudowę trafostacji oraz montaż trzech dwustanowiskowych ładowarek - informuje Jakub Pisański, prezes SPPK. - Projekt ma wartość 23,5 mln zł, z czego 17 mln zł to dofinansowanie. Wkład własny spółki wynosi 6,5 mln zł. Udało nam się zgromadzić 4,5 mln zł, brakujące 2 mln zł zapewniła gmina.

Na razie elektryczne autobusy nie będą w stanie obsługiwać najdłuższych tras: linii 101 (Szczecin-Jasienica), 103 (Szczecin-Police przez Tanowo) oraz 107 (Szczecin-Police przez Przęsocin). Producent zapewnia jednak, że to kwestia czasu.

- Obecnie możemy dostarczać pojazdy o efektywnym zasięgu do 400 kilometrów. Autobusy mają funkcje szybkiego ładowania, dzięki którym można je sprawnie doładować, podobnie jak samochody osobowe - tłumaczy Marcin Grabowski, dyrektor produktu i sprzedaży M.A.N Truck&Bus. - Trzeba pamiętać, że nie da się zastąpić jednego autobusu spalinowego jednym elektrycznym. Współczynnik zastępowalności wynosi zazwyczaj od 1,5 do 1,7, w zależności od ukształtowania terenu.

„Głos" zapytał, czy planowane są zmiany w układzie linii autobusowych w związku z rozwojem taboru elektrycznego.

- Na tę chwilę nie planujemy zmian - mówi Krystian Kowalewski, burmistrz Polic. - Docelowo będziemy musieli dostosować linie tak, by dowoziły pasażerów do przystanków Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej. Problem w tym, że terminy uruchomienia SKM są wciąż przesuwane. ©℗

FOT. ARCHIWUM

W grudniu 2021 roku na ulicach Polic był testowany elektrobus. To produkowany seryjnie od października 2020 w fabryce MAN Bus w Starachowicach autobus miejski man Lion's City E z napędem elektrycznym. W przyszłym roku SPPK chce ogłosić przetarg na zakup pięciu autobusów elektrycznych

REKLAMA 0011450166

KLIMATYZACJA
DOBÓR URZĄDZENIA • DOSTAWA • MONTAŻ • SERWIS
W OFERCIE POSIADAMY KLIMATYZATORY RENOMOWANYCH FIRM Z FUNKCJĄ GRZANIA
KLIMAPOL
Police, ul. Marii Konopnickiej 17
tel. 602 223 212
e-mail: biuro@klimapol.net.pl
www.klimapol.net.pl
25 LAT NA RYNKU

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011448558

Fundusze Europejskie dla Pomorza Zachodniego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską

NGO DO DZIEŁA!

Społeczniku! Fundatorko Fundacji! Członku stowarzyszenia lub klubu sportowego!
Przedstawicielko koła gospodyń wiejskich! Reprezentancie spółdzielni socjalnej!

Fundacja Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy zaprasza Ciebie i innych przedstawicieli organizacji społecznych oraz pozarządowych do udziału w projekcie:

„NGO do dzieła! Rozwój sektora organizacji pozarządowych w zakresie prowadzenia usług publicznych i zrównoważonego rozwoju lokalnego".

Co oferujemy?

SZKOLENIA (do wyboru) dla przedstawicieli Twojej organizacji z zakresu:
- prawa i aspektów formalnych działalności NGO,
- rozwoju wewnętrznego organizacji,
- zarządzania zespołem i wolontariuszami,
- współpracy z administracją publiczną (np. z urzędem gminy),
- diagnozy potrzeb i współpracy ze społecznością lokalną.

WARSZTATY dla osób zarządzających organizacją i jej finansami:
- zarządzanie finansami i źródła finansowania, z praktycznymi narzędziami (np. planer budżetu),
- zarządzanie zespołem, diagnoza kompetencji i potencjału kadry,
- badanie rynku usług,
- szacowanie kosztów i wycena usług organizacji.

BONY ROZWOJOWE dla Twojej organizacji, obejmujące m.in.:
- doradztwo strategiczne i rozwojowe,
- wizyty studyjne pokazujące dobre praktyki innych organizacji,
- wydatki na rozwój Twojej organizacji w wysokości 6000 zł.

PODRĘCZNIK wspierający skuteczne zarządzanie organizacją.

Możliwe, że zastanawiasz się: „Dlaczego moja organizacja miałaby skorzystać z takiego wsparcia?"
Obecnie trwa dynamiczna zmiana w polityce społecznej w Polsce – coraz więcej usług lokalnych może, a nawet powinno, być realizowanych przez organizacje społeczne. Środki na te działania pochodzą zarówno z budżetów gmin, jak i z programów rządowych czy funduszy europejskich. Dzięki udziałowi w naszym projekcie możesz uczynić ze swojej organizacji nie tylko przestrzeń dla działań społecznych czy pasji, ale także realnego pracodawcę i dostawcę ważnych usług dla mieszkańców Twojej miejscowości.

Zadzwoń do nas: **517 183 583, 91 462 59 31**
lub napisz: **biuro@zul.org.pl**

Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy
Adres: ul. Welecka 13b, 72-600 Mierzyn

Dołącz do wspólnej przygody rozwoju społecznego z NGO!

Projekt współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027.

REKLAMA 0011446211

Gotowe MIESZKANIA w Szczecinie

- mieszkania z widokiem
- osiedle blisko Aquaparku Fabryka Wody
- Park Uśmiechu przy Osiedlu
- duże balkony, przestrzeń do rekreacji i wypoczynku

- kameralne osiedle w sąsiedztwie lasu
- strefa zabawy i rekreacji dla mieszkańców
- w ofercie mieszkania 2 i 3-pokojowe
- **Budynek B2 nowy etap w ofercie**

MAKDOM HOLDING

tel. 91 45 35 411 e-mail: szczecin@makdom.pl www.makdom.pl Biuro sprzedaży: ul. Golisza 6G/U2

eprasa.pl eef5c78bf7

MATERIAŁY GDDKIA/SZCZECIN

Przebieg ZOS-i z nazwami planowanych węzłów na trasie

MATERIAŁY GDDKIA/SZCZECIN

Początek obwodnicy Szczecina na skrzyżowaniu z autostradą A6

MATERIAŁY GDDKIA/SZCZECIN

Węzeł „Police" z tunelem pod Odrą

Obwodnica Szczecina. Czekamy na umowy z wykonawcami

Marek Jaszczyński
Region

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wskazała najkorzystniejsze oferty na wykonanie Zachodniego Drogowego Obejścia Szczecina.

Dla odcinka z Dołuj do Polic najlepszą ofertę złożyła firma NDI S.A. z Sopotu z ceną 694 787 343,61 zł. Najtrudniejszy odcinek z tunelem pod Odrą, czyli z Polic do Goleniowa ma wykonać konsorcjum firm : NDI S.A. z siedzibą przy ul. Powstańców Warszawy 19 w Sopocie, pełniąca funkcję lidera, oraz dwie spółki partnerskie - DOĞUŞ İNŞAAT VE TİCARET A.Ş. z siedzibą przy Büyükdere Cad. No: 249 Kat: 10-13, 34398 Maslak, Sariyer, Istambuł w Turcji, a także DOGUS CONSTRUCTION POLAND Sp. z o.o.

Oferta konsorcjum opiewa na 5 311 582 608,10 zł.

To na te dwa docinki wpłynęły odwołania do KIO.

- Nie mamy jeszcze wyznaczonych terminów rozpraw przez Krajową Izbę Odwoławczą. KIO nie wskazała dat rozpatrzenia odwołań - wyjaśnia Mateusz Grzeszczuk ze szczecińskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Na pytanie o, to kiedy sytuacja się wyjaśni i będzie możliwe podpisanie umów z wykonawcami, odpowiada:

- W przypadku odcinków, na które wpłynęły odwołania, mówimy o pierwszym kwartale przyszłego roku. Dokładny termin zależy jednak od tego, kiedy KIO wyda wyroki. Tego na dziś nie da się precyzyjnie wskazać. Przed nami kilka niewiadomych i potrzebna jest cierpliwość.

Trzeci odcinek - ten, wobec którego nie zgłoszono odwołań - również nie może jeszcze przejść do etapu podpisania umowy.

Przypomnijmy, że za najlepszą ofertę dla odcinka Kołbaskowo-Dołuje uznano ofertę firmy PORR S.A. z Warszawy w wysokości 776 762 544,72 zł.

- Trwa kontrola uprzednia prowadzona przez Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych. Na razie się nie zakończyła - informuje rzecznik GDDKiA.

Czy umowa mogłaby zostać podpisana jeszcze w tym roku?

- Jeśli UZP zakończy czynności kontrolne w najbliższych dniach, nie można tego wykluczyć. Ale to zależy wyłącznie od Urzędu Zamówień Publicznych. W procedurach zamówień są elementy, na które zamawiający nie ma wpływu - mówi Grzeszczuk.

Nowa trasa odciąży obecny przebieg dróg A6, S3 i S6 omijających Szczecin od południa oraz wschodu. W miesiącach letnich, ze względu na znaczne natężenia ruchu, na istniejącej trasie tworzą się spowolnienia i zatory drogowe. Nowa S6 domknie ring wokół Szczecina, co znacząco poprawi skomunikowanie całej aglomeracji szczecińskiej z siecią dróg szybkiego ruchu. Nowa droga będzie miała szczególne znaczenie dla położonych na północ od Szczecina Polic. Obecnie, aby dojechać z Polic do węzła Goleniów Północ (S3/S6) po drugiej stronie Odry, trzeba przejechać 58 km. Po wybudowaniu obwodnicy trasa ta skróci się do 23 km, a czas przejazdu kilkukrotnie. Z centrum Szczecina wyprowadzona zostanie znacząca część ruchu samochodowego, w tym pojazdów jadących do zakładów chemicznych w Policach.

Budowa Zachodniej Obwodnicy Szczecina przewidziana jest w Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 roku (z perspektywą do 2033 roku).

Tunel pod Odrą

Zachodnia Obwodnica Szczecina przetnie na północ od Polic rzekę Odrę, którą prowadzi tor wodny do portu w Szczecinie. Ze względu na uwarunkowania terenowe i kwestie środowiskowe, S6 będzie przechodziła pod Odrą tunelem o długości 5 km. Będzie to dwururowy obiekt drążony maszyną TBM (ang. Tunnel Boring Machine). Średnica zewnętrzna tunelu będzie wynosiła niemal 15 m, a grubość obudowy 60 cm. Na przebiegu tunelu zaplanowano 19 przejść poprzecznych między nawami, które będą służyły przede wszystkim do ewakuacji w sytuacjach niebezpiecznych. Spód konstrukcji tunelu będzie schodził maksymalnie 51 m poniżej poziomu terenu, natomiast jezdnia będzie na głębokości do 45 m. Odcinki wjazdowe do tunelu będą mieć długość około 600 m.

MATERIAŁY GDDKIA/SZCZECIN

Węzeł „Goleniów Północ", czyli miejsce, gdzie ZOS-ia połączy się z S3 i S6

Zachodnia Obwodnica Szczecina w pigułce

Obwodnica ma przebiegać od autostrady A6 w Kołbaskowie przez Police, tunel pod Odrą aż do węzła drogowego w pobliżu Goleniowa, gdzie krzyżują się drogi S3 i S6. Fragment ZDOS będzie jednocześnie II etapem obwodnicy Warzymic i Przecławia - od Siadła Górnego do węzła Szczecin Zachód (długość 2,3 km). W 2024 roku dokumentacja projektowa została zakończona i odebrana, co umożliwiło złożenie pod koniec września wniosku o decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

©℗

REKLAMA 0011450507

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA

0011450265

ŚWIĘTUJE W CAŁEJ POLSCE

JBB Bałdyga
KIEŁBASIAK PIECZONY
POLECAMY NA ZIMNO Z CHRZANEM
90% MIĘSA

JBB Bałdyga
PASZTET Z KACZKĄ

Wesołych Świąt
JBB Bałdyga
oraz
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

ZAPRASZAMY
DO NASZYCH SKLEPÓW:

POLICE ul. Grzybowa 2D

SZCZECIN VENDO PARK
ul. Policka 11

SZCZECIN GALERIA PÓŁNOC
NETTO ul. Policka 51

JBB Bałdyga

Do zobaczenia!

SKLEP PARTNERSKI

facebook/sklepypartnerskieJBB

PARTNER WYDANIA

Głos Polic
Piątek, 19.12.2025

Siatkarki Chemika w Mielcu mogą udanie zakończyć pierwszą część sezonu. Aktualny dorobek jest trochę poniżej oczekiwań

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Niedzielny mecz w Mielcu zakończy dla siatkarek Lotto Chemika Police pierwszą część sezonu. Na razie nasz zespół jest w dolnej połowie tabeli i nie może być pewny miejsca gwarantującego udział w play-offach.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Na finiszu pierwszej rundy rozgrywek Chemik dostarczył kibicom więcej radości

Play-offy (dla najlepszych 8 zespołów po rundzie zasadniczej) to plan minimum Chemika, ale też nikt przed sezonem nie zakładał walki o medale. Jest na to za wcześnie. Klub cały czas spłaca stare długi, a obecny budżet nie pozwala na duże transfery.

Pocieszeniem dla kibiców stęsknionych za sukcesami, dominacją w Polsce, są doniesienia o budowie stabilnego klubu. Chemik niedawno pochwalił się przedłużeniem współpracy z głównym partnerem - Totalizatorem Sportowym na kolejne dwa sezony, czyli do końca rozgrywek 2026/27.

- Dwuletnia umowa jest dla nas wyrazem zaufania, za które jesteśmy niezwykle wdzięczni. Totalizator Sportowy to stabilny partner, konsekwentnie wspierający rozwój sportu w Polsce i jeden z jego największych mecenasów. Cieszy nas, że spółka dostrzega potrzebę inwestowania w sport kobiecy, co bezpośrednio przekłada się na naszą współpracę. Dziękujemy, że jesteście z nami - mówił Radosław Anioł, prezes klubu.

- Jednym z fundamentów istnienia Totalizatora Sportowego jest wspieranie rozwoju polskiego sportu. Współpraca z LOTTO Chemikiem Police jest tego doskonałym przykładem. Przedłużając partnerstwo tytularne, potwierdzamy nasze zaangażowanie w budowanie silnego, profesjonalnego sportu kobiecego w Polsce - powiedziała Beata Stelmach, Prezes Zarządu Totalizatora Sportowego.

Pod szyldem „Lotto Chemik" drużyna gra już drugi sezon. Jakie są finansowe profity dla klubu? Tego strony nie ujawniają, ale prezes Anioł zapewnia, że cały czas rozwijana jest idea „biznesowego klubu Chemika". Liczba partnerów rośnie i może za jakiś czas zaprocentuje wzmocnieniami.

Na razie Chemik walczy w sezonie 2025/26. Za nim zwycięstwo z Radomką Radom 3:1, które miało niespodziewany przebieg.

Radomianki w szczecińskiej Netto Arenie zaczęły świetnie, miały wysoką przewagę, która zaczęła topnieć, ale prowadziły 24:20 i wydawało się, że wygrają seta. Chemik walczył, odrobił straty i wygrał 29:27. Radomka zrewanżowała się w drugim secie, ale trzeci i czwarty znów należały do Chemika. W połowie partii policzanki przejmowały inicjatywę, były skuteczniejsze i wygrywały pewnie. Duża w tym zasługa choćby Weroniki Gierszewskiej, która zdobyła 28 punktów (22 w ataku), ale miała też dobre wsparcie Julii Orzoł, Natalii Mędrzyk i Adrianny Robak-Czyrniańskiej.

Po 10 kolejkach Chemik ma na koncie 4 zwycięstwa i 6 porażek. Wygrał 18 setów, przegrał 22. Walczy o play-offy

To była 4. wygrana Chemika w Tauron Lidze. Dała awans na 7. pozycję, ale ścisk w środku jest spory. Całościowy dorobek Chemika nie jest jednak szczególnie dobry, oczekiwania były większe.

- Musimy się skupiać na pozytywach, bo tych negatywnych rzeczy było ostatnio bardzo dużo. Bardzo przeżywaliśmy każdą przegraną straconą szansę czy wypuszczony mecz. Ten zespół ma jednak rosnąć i wierzę w to, że jeszcze nie powiedzieliśmy ostatniego słowa w tej rundzie. Jestem też o tym przekonany, że druga runda będzie dla nas zdecydowanie lepsza - mówił po meczu Dawid Michor, trener Chemika.

A w niedzielę wyjazdowy mecz ze Stalą Mielec, która jest 9. w tabeli. Spodziewamy się zaciętego widowiska.

14 stycznia Chemik zagra na wyjeździe z SMS Szczyrk i będzie to dla niego pierwszy mecz w rozgrywkach Pucharu Polski. Jeśli wygra to tydzień później podejmie zwycięzcę meczu ŁKS Łódź - Budowlani Łódź. ©℗

Piłkarski Chemik tuż za ligową czołówką i z awansem do wiosennego etapu rywalizacji o regionalny Puchar Polski

Jakub Lisowski
Police

IV LIGA PIŁKARSKA. **Siódme miejsce zajmuje KP Chemik Police po pierwszej rundzie sezonu 2025/26. Wynik dobry, a jesień została zakończona efektownym zwycięstwem z jednym z faworytów - Bałtykiem Koszalin.**

Chemik rozgrywki rozpoczął od trzech porażek. Z Iskierką Szczecin i Białymi Sądów tracił sporo bramek, ale w 5. kolejce w końcu zapunktował (2:1 ze Spartą Gryfice) i już było stabilnie. Przede wszystkim zespół nie jest w dolnej połówce, co było normą w poprzednich sezonach, kolejne baraże o utrzymanie raczej nie grożą.

Mecze Chemika należą do najatrakcyjniejszych w lidze. Zespół nadal sporo bramek traci, ale też potrafi jeszcze więcej zdobyć. Tak też było w spotkaniu 5. rundy Pucharu Polski ZZPN, który kończył jesienne zmagania. Na boisku Energetyka Gryfino (Klasa Okręgowa) padł remis 3:3, ale w rzutach karnych policzanie wygrali 8:7.

Za nami już losowanie VI rundy i tu los dla naszego zespołu był łaskawy. Pod koniec lutego Chemik zagra na boisku Bizona Cerkwica.

W klasyfikacji kanadyjskiej najlepszym graczem Chemika był 25-letni Błażej Starzycki. Zdobył 12 goli, asystował przy 7 trafieniach kolegów. Za nim - Dominik Lis (11 goli, 3 asysty) oraz Gabriel Flejter (9 goli, 2 asysty). Nikogo więc nie powinno dziwić, że Starzycki głosami kibiców został wybrany na najlepszego zawodnika Chemika jesienią.

1. Iskierka Szczecin	16	38	37-18
2. Biali Sądów	16	35	59-25
3. Dąb Dębno	16	34	40-12
4. Bałtyk Koszalin	16	32	47-26
5. Sparta Gryfice	16	29	34-18
6. Świt II Szczecin	16	29	43-23
7. Chemik Police	16	28	43-30
8. Gwardia Koszalin	16	27	32-21
9. Błękitni II Stargard	16	20	34-32
10. Astra Ustronie Morskie	16	19	28-32
11. Mechanik Bobolice	16	19	36-46
12. Ina Irsko	16	17	19-37
13. Gryf Kamień Pomorski	16	13	27-55
14. Orzeł Wałcz	16	13	17-36
15. Gavia Choszczno	16	12	15-37
16. Darłovia Darłowo	16	11	23-47
17. Ina Goleniów	16	8	11-50

FOT. KP CHEMIK POLICE/ARIEL SZYDŁOWSKI

Błażej Starzycki dołączył do Chemika latem. Klub określił to wzmocnienie hasłem „transferowa bomba" i na poziomie IV ligi miał rację. Starzycki to wychowanek Błękitnych Stargard i AP Pogoni Szczecin. Nie przebił się do pierwszego zespołu Portowców, więc poprzedni sezon grał w trzecioligowych Błękitnych

AUTOREKLAMA 0011453684

Polecamy →

strefa BIZNESU

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

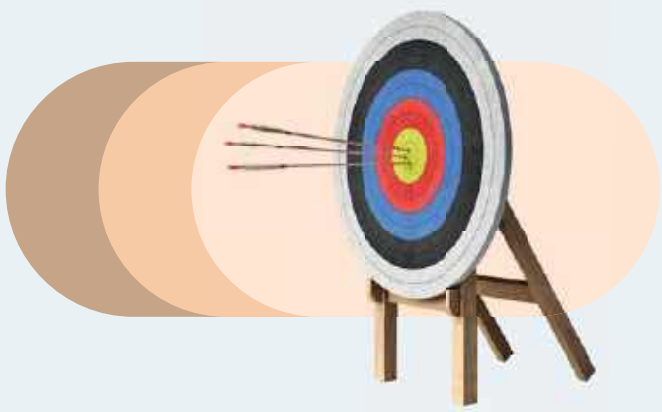

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA
0011450724

DIAGNOZA STÓP

INDYWIDUALNE WYKONANIE WKŁADEK ORTOPEDYCZNYCH

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE ORTOPEDYCZNE
ORTOFACH.PL ®

sięgnij PO POMOC ®

Ortofach Sp. z o.o.,
ul. Cegielskiego 5c,
71-543 Szczecin
ortofach@ortofach.pl

91 823 95 11

godziny otwarcia:
w tygodniu: 9.00-17.00
w soboty: 9.00-14.00
91 485 64 99
91 423 82 00

To jest wyrób medyczny.
Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

REKLAMA
0011450328

murbud developer

Nowe mieszkania w Policach

przy ul. Grunwaldzkiej, w pobliżu Urzędu Gminy

- Budynek 3-piętrowy, wyposażony w windę osobową
- Miejsca parkingowe w garażu wielostanowiskowym i na zewnątrz budynku
- Inwestycja obejmuje 49 lokali mieszkalnych o powierzchni od 25 m² do 65 m²

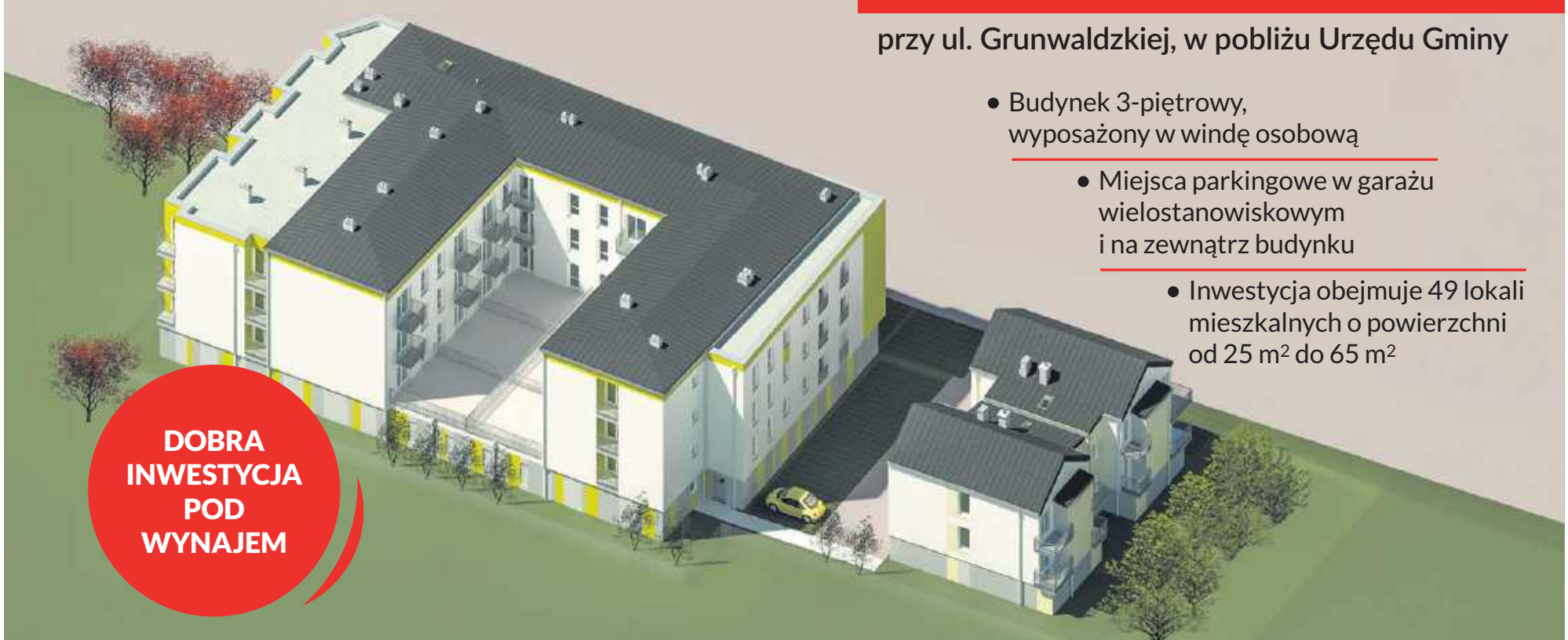

DOBRA INWESTYCJA POD WYNAJEM

Murbud Developer | ul. Modra 86a/3, 71-220 Szczecin | tel. 91-486-25-50 | www.murbud-developer.pl

eprasa.pl eef5c78bf7

REKLAMA 0011337502

Kotkowiak
JUBILER POLICE

Wesołych Świąt!

ul. Rycerska 7a, Police
tel. 502 955 718

PN - PT 9 - 17
SOB 10 - 14

eprasa.pl eef5c78bf7